



28 kwietnia 2025

NR 98 (18189)

Sport



Co za
goście!

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Raków	30	62	45:19	18	8	4	15	30	25:12	9	3	3	15	32	20:7	9	5	1
2. Lech	30	60	56:28	19	3	8	15	39	37:11	13	0	2	15	21	19:17	6	3	6
3. Jagiellonia (m, sp)	30	55	51:38	16	7	7	15	31	31:17	9	4	2	15	24	20:21	7	3	5
4. Pogoń	30	53	52:34	16	5	9	15	37	30:11	12	1	2	15	16	22:23	4	4	7
5. Legia	30	50	55:39	14	8	8	15	30	30:15	9	3	3	15	20	25:24	5	5	5
6. Cracovia	30	45	52:47	12	9	9	15	18	27:27	4	6	5	15	27	25:20	8	3	4
7. Motor (b)	30	43	43:50	12	7	11	15	22	24:22	6	4	5	15	21	19:28	6	3	6
8. Górnik	30	42	39:35	12	6	12	15	24	21:14	7	3	5	15	18	18:21	5	3	7
9. Katowice (b)	30	42	41:40	12	6	12	15	25	20:14	6	4	4	15	17	21:26	5	2	8
10. Korona	30	40	31:39	10	10	10	15	23	19:19	7	2	6	15	17	12:20	3	8	4
11. Piast	30	38	31:34	9	11	10	15	19	17:19	4	7	4	15	19	14:15	5	4	6
12. Widzew	30	37	34:43	10	7	13	15	23	17:18	7	2	6	15	14	17:25	3	5	7
13. Radomiak	30	36	42:47	10	6	14	15	20	23:19	5	5	5	15	16	19:28	5	1	9
14. Zagłębie	29	32	27:42	9	5	15	14	17	14:19	5	2	7	15	15	13:23	4	3	8
15. Lechia (b)	30	30	34:51	8	6	16	15	20	15:20	6	2	7	15	10	19:31	2	4	9
16. Puszcza	30	27	33:49	6	9	15	15	18	24:26	4	6	5	15	9	9:23	2	3	10
17. Śląsk	30	25	33:48	5	10	15	15	15	17:20	3	6	6	15	10	16:28	2	4	9
18. Stal	29	25	30:46	6	7	16	15	19	17:18	5	5	5	14	5	13:28	1	2	11

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	3:1	1:2	0:0	1:1	2:4	1:3	1:1
GKS	10.05.		2:1	3:1	1:2	17.05.	2:0	1:3	0:0	0:0	3:1	3:1	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górnik	0:1	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	1:2	4:0	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	0:0	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.		3:1	2:1	3:2	1:1	3:0	1:1	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	1:3
Korona	0:2	3.05.	2:4	3:1		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	1:3	17.05.	2:1	2:0	2:1	2:0
Lech	2:1	2:0	2:0	5:0	2:0		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	1:0	10.05.	1:0		0:2	0:2	3:1	0:3	0:2	1:0	1:2	3:2	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	0:1	1:1	10.05.	2:1		5:2	1:2	0:0	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	0:1	3:2	1:0	0:2	1:1	1:2	1:1	3:3		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	4:1	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	1:1	0:0	3:3	1:0	2:3		2:1	1:1	3.05.	0:3	2:2	2:0	0:2	1:0
Pogoń	5:2	4:0	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	14.05.	1:0		2:1	0:1	1:0	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	2:1	4:5		2:2	1:1	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	2:2	2:1	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1:1	0:1
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	3:1	3:2	2:2	0:1	1:0	2:0	2:1		1:0	3:0	24.05.	5:1
Stal	1:1	0:1	0:0	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.		1:4	1:1	2:2
Śląsk	2:4	0:2	0:1	17.05.	1:1	3:1	1:1	1:1	1:1	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3.05.
Widzew	1:1	1:0	0:2	0:1	0:1	2:1	2:0	15.05.	1:2	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	2:1	1:3	1:1	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	31.03.	28.04.	3:0	10.05.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Autostrada do mistrzostwa

Trzy lata temu Raków Częstochowa stracił pozycję lidera tabeli i - jak się potem okazało także mistrzostwo - na początku maja. Było to w meczu 32. kolejki z niewygodnym dla siebie rywalem od lat - czyli z Cracovią. Kipa z Częstochowy prowadziła wtedy 1:0, jednak rywale wyrównali w drugiej połowie. Wykorzystał to wówczas goniący zespół Marka Papszuna Lech. W tamtej kolejce pokonał Piast na wyjeździe 2:1 po decydującym trafieniu Mikaela Ishaka w 87 minucie. Wyszedł na prowadzenie w tabeli, którego nie oddał już do końca.

Na finiszu ekstraklasy w każdym sezonie dzieją się ciekawe rzeczy, o których ani kibice, ani również my, dziennikarze, nie do końca mamy pojęcie. Wtedy mówiło się o dodatkowej premii od „Kolejorza” dla piłkarzy spod Wawelu. Miała wynosić milion złotych. Dodatkowo znawcy przypominali mecz Piast – Lech z ostatniej kolejki sezonu 2018/19, który dał gliwiczanom mistrzostwo, kosztem Legii.

No cóż, każda liga rządzi się swoimi prawami. Ekstraklasa nie jest tutaj wyjątkiem. Teraz w brodę mogą sobie pluć Lech i Jagiellonia. Poznaniacy we frajerski sposób stracili dwubramkowe prowadzenie i być może szansę na mistrzowski tytuł, tracąc w fatalny sposób dwie bramki w końcówce. Dwa punkty straty do zespołu z Częstochowy będą trudne do odrobienia. Zresztą nawet nie dwa, a trzy! Raków ma przecież lepszy bilans bezpośrednich gier w starciach z Lechem (0:0, 1:0), dlatego drużyna z Wielkopolski musi być więc w tabeli lepsza o punkt od „Medalików”, a terminarz jej nie sprzyja. W czterech ostatnich grach gra jeszcze z walczącą o utrzymanie Puszcą, z Legią i GieKSą na wyjeździe oraz na koniec z Piastem. Raków? Ma łatwiejszy terminarz, bo Stal, Jagiellonię (dom), Koronę i Widzew. Zespół prowadzony przez Marka Papszuna jest o krok, no, może o dwa od drugiego mistrzostwa Polski!

Jeżeli jesteśmy przy mistrzostwie, to w trudnej sytuacji jest urzędujący mistrz - Jagiellonia. W swoim 52 już meczu w tym sezonie przegrała z Koroną i nie tylko traci już sporo do lidera z Częstochowy, ale zaraz może również spaść z podium, co byłoby dla jedenastki z Podlasia katastrofą, bo oznaczałoby brak gry w europejskich pucharach. Wychodzi chyba zmęczenie długim sezonem. W pięciu ostatnich grach drużyna Adriana Siemieńca przegrała aż trzy razy, wygrywając tylko raz.

Radomiak zaskakuje

Piłkarze „Kolejorza” zapomnieli wyjść na drugą połowę i... stracili punkty w Radomiu.

Początek spotkania to mocne uderzenie piłkarzy Radomiaka Radom, którzy kilka minut gościili w polu karnym gości i mieli trzy rzuty różne z rzędu. Największe zagrożenie sprawiła przewrotka Marco Burcha, ale została wybita przez Bartosza Salamona. Jednak to „Kolejorz” przeprowadził pierwszą, skuteczną akcję. Joel Pereira idealnie wprowadził Filipa Jagiełłę w po-

le karne, a ten zagrał na bliższy słupek do Mikaela Ishaka, który uderzył pod poprzeczkę i wyprowadził gości na prowadzenie. W następnych minutach piłkę w posiadaniu miał Lech, ale nie stworzył sobie żadnej dobrej sytuacji pod bramką gospodarzy. W 34 minucie Pereira dośrodkował w pole karne, Burch skiksował, a Jagiełło uprzedził wychodzącego z bramki Macieja Kikolskiego. Podopieczni Joao Hen-

MÓWIĄ LICZBY

	RADOMIAK	LECH
53	posiadanie piłki	47
5	strzały celne	2
11	strzały niecelne	2
12	rzuty różne	1
0	spalone	2
9	faule	10

riquesa próbowali atakować, strzelić bramkę kontaktową, ale robili to nieskutecznie.

Drugie połowy w wykonaniu Lecha są

przekleństwem drużyny. W ostatnich spotkaniach udawało się dowieźć dobry wynik do końca spotkania, ale w Radomiu ta sztuka już się nie udała. Piłkarze Joao Henriquesa wyszli zmotywowani i raz po raz atakowali bramkę strzeżoną przez Bartosza Mrozka. Gdy wydawało się, że goście mają wszystko pod kontrolą, to przydarzył im się błąd w rozegraniu, piłkę przejął Capita Capemba i uderzył pod poprzeczkę. Radomiak po голу dostał wiatru w żagle i poczuł, że może wywalczyć jakieś punkty w tym meczu.

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Gra Radomiaka w drugiej połowie, która zastąpienie została nagrodzona zdobytym punktem.

Już w doliczonym czasie gry Rafael Barbosa dośrodkował w pole karne, wychodzący Mrozek nabił Antonio Milicia, piłka trafiła w słupek i Abdul Tapsoba musiał tylko dobić futbolówkę do pustej bramki. Dla 23-letniego napastnika to pierwsza bramka w Ekstraklasie i od razu na wagę punktu! Z takiego wyniku najbardziej cieszą się w Częstochowie, ponieważ Raków odskakuje na 2 punkty od „Kolejorza”.

Michał Cicho



Po голу Capito Capemby Radomiak uwierzył, że może „ukąsić” Lecha.

9

RKS

1

RADOMIAK

0

OCENA MECZU ★★ ★

2:2

(0:2)

WKS LECH

POZNĄŃ

Radomiak Radom

Lech Poznań

0:1 – Ishak, 5 min (asysta Jagiełło), 0:2 – Jagiełło, 34 min, 1:2 – Capita, 79 min, 2:2 – Tapsoba, 92 min.

RADOMIAK: Kikolski 5 – Burch 3, Agouzoul 4, Pestka 5 – Grzesik 5 (66. Alves 5), Kaput 4 (73. Ramos niesklas.), Golubickas 4 (73. Barbosa niesklas.), Ouattara 5 – Wolski 5 (80. Perotti niesklas.), Capita 6 – Dadasov 4 (65. Tapsoba 6). Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Koptas, Kingue, Donis, Jordao.

LECH: Mrozek 4 – Pereira 5 (84. Carstensen niesklas.), Salamon 5 (57. Mońka 4), Milić 4, Gurgul 4 – Jagiełło 6 (57. Murawski 4), Kozubal 5, Sousa 5 – Gholizadeh 5 (77. Walemark niesklas.), Lisman 4 (57. Hakans 4), Ishak 6. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bednarek, Fiabema, Hotić, Gonzalez.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 4. Asystenci: Sławomir Kowalewski (Bielsko-Biała) i Damian Rokosz (Rogoźnik Śląski). **Czas gry** 97 min (46+51). **Widzów** 8317.

Piłkarz meczu – Filip JAGIEŁŁO

WYNIKI 30. KOLEJKI

Puszcza Niepołomice – Pogoń Szczecin	4:5 (1:2)
Raków Częstochowa – Śląsk Wrocław	3:0 (2:0)
Lechia Gdańsk – Piast Gliwice	3:1 (2:0)
Motor Lublin – Cracovia	0:1 (0:0)
GKS Katowice – Legia Warszawa	1:3 (0:2)
Korona Kielce – Jagiellonia Białystok	3:1 (1:1)
Górniki Zabrze – Widzew Łódź	0:0
Radomiak – Lech Poznań	2:2 (0:2)
Zagłębie Lubin – Stal Mielec	dziś, godz. 19.00

PROGRAM 31. KOLEJKI (3-5.05.)

Sobota	Stal Mielec – Raków Częstochowa	14.45
	Śląsk Wrocław – Zagłębie Lubin	17.30
	Lech Poznań – Puszcza Niepołomice	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Radomiak	12.15
	Cracovia – Lechia Gdańsk	14.45
	Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze	17.30
Poniedziałek	Korona Kielce – GKS Katowice	19.00

Mecze przełożone

Pogoń Szczecin – Motor Lublin	środa 14 maja, godz. 20.30
Widzew Łódź – Legia Warszawa	czwartek 15 maja, godz. 20.30

WYGRANI...

1. Znamy króla?

■ W piątek byliśmy świadkami cudu. Pogoń Szczecin przegrywała w drugiej połowie z Puszczą już 2:4, ale nie poddała się, a sprawę załatwił Efthymios Koulouris. Grek w tym sezonie nie zawodzi „Portowców” i w starciu w Niepołomicach czterokrotnie pokonywał bramkarza. To dzięki niemu podopieczni Roberta Kolendowicza cieszyli się z trzech punktów. W tym sezonie snajper ma już 25 bramek i piątkowym występem chyba zagwarantował sobie koronę króla strzelców.

2. Mają przewagę

■ Gdy rywale Lechii w walce o utrzymanie stracili punkty (Śląsk i Puszcza poniosły porażki), gdańszczanie zdobyli trzy punkty, pokonując Piast. Trzy razy pokonywali Frantiszka Placha. Gdyby nie

pechowa interwencja Szymona Weiraucha, który wbił gola samobójczego, zespół Johna Carvera zakończyłby mecz z czystym kontem. Lechia nie ma jednak na co narzekać. Zbudowała trzypunktową przewagę nad Puszczą.

3. Przebudzenie snajpera

■ Odkąd Ilja Szkurin dołączył do Legii Warszawa zimą, czekał na gola w ekstraklasie. Białorusin dopiero w dziewiątym meczu w barwach „Wojskowych” wpisał się na listę strzelców. Gdy cieszył się z trafienia, widać było na jego twarzy ogromną ulgę. Nie można się dziwić, skoro w międzyczasie, tydzień temu w meczu z Lechią, podszedł do wykonania rzutu karnego i nie trafił, oddając przy tym słaby strzał. Czy jednak przebudzenie nie przyszło zbyt późno?

PRZEGRANI...

1. Oglądają się za siebie

■ Widać po Jagiellonii zmęczenie sezonem. Mistrzowie Polski przegrali drugi mecz z rzędu 1:3. Jak tydzień temu w meczu z Zagłębiem wyszli na prowadzenie w starciu z Koroną, a później oślabli, co wykorzystali przeciwnicy. Do końca sezonu pozostały cztery mecze, a „Duma Podlasia” traci do lidera już siedem punktów. Co jednak ważniejsze, zawodnicy prowadzeni przez Adriana Siemienia muszą oglądać się za siebie, bo mają tylko dwa punkty przewagi nad Pogonią. Zaraz mogą wypaść poza podium i... z europejskich pucharów.

2. Było dobrze, jest źle

■ Wydawało się, że Śląsk odnalazł odpowiedni rytm. Po przerwie zimowej wygrywał z Lechem Poznań i Cracovią,

urwał też punkty Legii i Pogoni. Gdyby wrocławianie pozostali na tym kursie przez dłuższy czas, mieliby szansę na wydostanie się ze strefy spadkowej. Przegrali jednak w zeszłym tygodniu u siebie z GKS-em Katowice, a w miniony piątek dostali nauczkę od Rakowa, który bezproblemowo pokonał ich pod Jasną Górą. Utrzymanie się oddala...

3. Szalona końcówka

■ Radomiak zaskoczył Lecha, urywając mu punkt w samej końcówce. Dość niespodziewanie ekipa Nielsa Frederiksena tylko zremisowała z zespołem z Radomia, bo od 5 minuty aż do doliczonego czasu drugiej połowy była przecież na prowadzeniu. Wystarczyły jednak dwa błędy w defensywie, żeby poznaniacy musieli podzielić się punktami. Tym samym do Rakowa tracą trzy punkty. Czy zdolają odrobić tę stratę? **KJ**

Wygwizdani piłkarze

Jedno jest pewne: to nie było spotkanie, o którym będziemy długo pamiętać.

Bez celnego strzału skończył się mecz Górnika z Widzewem

Podziękowania dla Urbana

Przed meczem w Zabrzu bramkarz Filip Majchrowicz odebrał pamiątkową statuetkę od sponsora ekstraklas - za dwa obronione karne w marcu, w spotkaniu z Lechią i Motorem. Uhonorowany, podbudowany - już kilka minut po rozpoczęciu gry popisał się świetną interwencją, kiedy wybił na róg piłkę po mocnym uderzeniu Frana Alvareza. To była jedyna sytuacja w pierwszym fragmencie meczu, w którym - oprócz zadymienia boiska pirotechniką przez miejscowych kibiców i celnego uderzenia głową Mateusza Żyro - właściwie nic się nie działo. Rozczarowywali przede wszystkim zabrzanie, nie potrafiąc przed tysiącami fanów stworzyć jakiegokolwiek sytuacji bramkowej. Dopiero po dwóch kwadransach widzieliśmy strzał w wykonaniu gospodarzy, kiedy po dobrym dośrodkowaniu Lukasa Podolskiego głową przestrzelił Paweł Olkowski. Do przerwy gospodarze oddali tylko kilka niecelnych strzałów w kierunku właściwie bezrobotnego Rafała Gikiewicza.



O meczu w Zabrzu nie da się wiele dobrego napisać. W akcji Lukas Podolski (nr 10) i Marcel Krajewski.

Pod koniec I połowy zabrzańska „Torcida” kilkakrotnie podziękowała za pracę w Górniku trenerowi Janowi Urbanowi, bezsensownie zwolnionemu po meczu w Lubinie w 28 kolejce.

Zero emocji

Po przerwie obraz gry w tym słabym ligowym spotkaniu nie uległ zmianie. Dalej nic się działo. Gdyby nie prawie 20

tys. ludzi na trybunach, to można by wręcz mówić o towarzyskiej grze dwóch zespołów. Dobrej grze nie sprzyjały kolejne przerwy spowodowane ni to kontuzjami, ni skurczami piłkarzy Widzewa i interwencjami masażystów (Gikiewicz, Ibiza). W 71 minucie miała miejsce kolejna dobra interwencja Majchrowicza, kiedy odbił futbolówkę po mocnym uderzeniu z dystansu Juliana Shehu.

Zabrzanie ponownie nie uderzali na bramkę rywala - czy to celnie, czy niecelnie. W końcówce zamiast akcji oglądaliśmy ostrzejszą grę i kolejne kartki pokazywane przez sędziego. Pojawiły się też gwizdy, kiedy piłkarze Górnika zamiast podawać do przodu, to grali w tyłach ze swoim bramkarzem.

W końcówce znakomitą sytuację miał rezerwowo Ousmane Sow, ale fatalnie przestrzelił. Zabrzanie zremisowali 0:0 drugi mecz z rzędu w przeciągu kilku dni.

Michał Zichlarz

OCENA MECZU ★	
Górnik Zabrze	Widzew Łódź
GÓRNIK: Majchrowicz 5 – Kmet 4 (80. Furukawa niesklas.), Szcześniak 5, Janicki 5, Josema 5 – Olkowski 5, Hellebrand 4, Sarapata 5, Ismahelel 4 (90+1. Buksa niesklas.) – Podolski 5 (90+1. Ambros niesklas.), Zahović 4 (72. Sow niesklas.). Trener Piotr GIERCZAK. Rezerwowi: Szromnik, Bakis, Lukoszek, Liseth, Prebsl.	WIDZEW: Gikiewicz 5 – Krajewski 5, Żyro 5, Ibiza 5 (66. Volanakis 3), Kozlovsky 5 – Cybulski 4 (46. Sypek 4), Hanousek 4 (75. Nunes niesklas.), Shehu 5, Czyż 5, Alvarez 5 – Tupta 4 (85. Sobol niesklas.). Trener Żeljko SOPIĆ. Rezerwowi: Krzywański, Łukowski, Kwiatkowski, Kerk, Kastrati. Trener: Żeljko SOPIĆ.
Sędziował Marcin Kochanek (Opole) – 6. Asystenci Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Maciej Kosarzecki (Opole). Czas gry 96 min (47+49). Widzów 18 441. Żółte kartki: Kmet (77. foul), Janicki (78. foul) – Tupta (47. foul), Shehu (79. foul).	
Piłkarz meczu – nikt się nie wyróżnił.	

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK	WIDZEW
50	posiadanie piłki 50
0	strzały celne 3
8	strzały niecelne 6
5	rzuty różne 5
3	spalone 2
8	faule 9
2	żółte kartki 2

CO NAM SIĘ NIE PODOBAŁO

■ Na murawie właściwie wszystko. Tylko frekwencja nie zawiodła.

TRZY PYTANIA DO...

Mecz do rosołu

SYMONA CZYŻA
pomocnika Widzewa Łódź



1. Z jednego punktu w Zabrzu jesteście zadowoleni?

- Nie wiem jak ocenić to spotkanie. Nie wiem, czy ktoś oglądając ten mecz przez dwie godziny może być zadowolony... To był taki mecz do rosołu. Pamiętam jednak, że dla nas ten jeden zdobyty punkt w ostatecznym rozrachunku może okazać się ważny.

2. Rok temu grał pan jeszcze w Górniku. Zabrzanie występem z wami rozczarowali?

- Mieli swoje sytuacje, ale nie chcę się za nich wypowiadać. Gdyby to co mieli wykorzystali, to wszystko by się inaczej pewnie potoczyło. Z drugiej strony okazje mieliśmy także my. To był taki mecz - co by tutaj nie powiedzieć - nudny.

3. Pan miał dobre momenty. Szczególnie w I połowie. Jak oceni pan swoją grę?

- W każdym meczu staram się pokazywać z dobrej strony, tak żeby był pożytek dla drużyny, żebyśmy wygrywali i punktowali. Piłka nożna ma cieszyć, ale o tym niedzielnym spotkaniu nie chce mi się opowiadać, bo wszyscy widzieli, jak to na boisku wyglądało.

Rozmawiał (zich)

Bezcenna wygrana

Lechia wygrała trzeci mecz z rzędu przed własną publicznością i wydostała się ze strefy spadkowej. Piast nie był w stanie nawiązać rywalizacji z walczącym o życie przeciwnikiem.

Gliwiczanie zdobyli w ostatnich meczach punktami zapewnili sobie realizację celu podstawowego, czyli utrzymanie w tym sezonie. Do Gdańska pojechali więc z większym komfortem psychicznym, co jednak nie odbiło się pozytywnie na postawie zespołu z Górnego Śląska.

Błędy obrony

W poprzednim meczu z Koroną Piast miał tylko dobre momenty, w sobotnim spotkaniu z Lechią było podobnie. Różnica jednak była taka, że Lechia była dużo bardziej zdeterminowana niż kielczanie. Gdańszczanie zdają sobie sprawę, że tylko kolejne zwycięstwa dadzą im utrzymanie, dlatego też zaatakowali od pierwszych minut. Jako, że defensywa Piasta myślami była chyba przy majówce, gospodarze szybko cieszyli się z gola po błędzie niezawodnego do tej pory Frantiszka Placha. Goście mogli odpowiedzieć, ale świetną sytuację zmarnował Maciej Rosołek, czym nie poprawił swoich notowań u kibiców Piasta. Pierwsza połowa ogólnie była słaba w wykonaniu gości z Gliwic, a na domiar



Piłkarze Piasta byli tylko tłem dla walczących o utrzymanie gdańszczan.

złego pod jej koniec Lechia zdobyła drugą bramkę. - W każdym elemencie jesteśmy gorsi od Lechii - rzucił w przerwie kapitan Piasta Jakub Czerwiński.

Lepiej, ale nie bardzo dobrze

Nie wiadomo jak „ostro” było w szatni gości, ale po przerwie Piast w końcu za-

czął grać lepiej. Drużyna z Okrzei częściej była przy piłce i oddawała więcej strzałów. Zdołała również bramkę kontaktową, gdy po główce Tomasza Huka, bramkarz Lechii wyjątkowo niefortunnie interweniował. Przyjezdni mieli okazję by wyrównać, bo Thierry Gale trafił w poprzeczkę. Goście częściej atakowali marząc

OCENA MECZU ★★★

Lechia Gdańsk

3:1 (2:0)

Piast Gliwice

1:0 – Bobczek, 8 min (bez asysty), 2:0 – Wjunnyk, 44 min (asysta Chtari), 2:1 – Weirauch, 54 min (samobójcza), 3:1 – Carenko, 82 min, asysta Mena

LECHIA: Weirauch 6 – Piła 5, Pllana 6, Olsson 6, Kalahur 5 – Mena 6 (90. Wójtowicz niesklas.), Kapić 5 (78. Carenko niesklas.), Żelisko 5, Wjunnyk 6 (77. Głogowski niesklas.), Chtari 7 – Bobczek 6 (52. Neugebauer 5). Trener John CARVER. Rezerwowi: Gutowski, Chindriș, D'Arrigo, Sezonienko, Gueho.

PIAST: Plach 3 – Zedadka 4, Munoz 2 (46. Szczepański 5), Czerwiński 4, Drajński 4 – Huk 5 (89. Pitan), Kostadinov 5 – Chrapek 5 (67. Tomaszewicz 5), Felix 5, Rosołek 3 (72. Piasecki niesklas.) – Jirka 4 (67. Gale 5). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Szymański, Karbowy, Mokwa, Lewicki.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – 6. **Asystenci** Paweł Sokolnicki (Nasielsk), Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry** 95 min (47+48). **Widzów** 9423. **Żółte kartki:** Piasecki (88. faul)

Piłkarz meczu – Maksym CHŁAN

MÓWIĄ LICZBY

LECHIA	PIAST
43	posiadanie piłki 57
6	strzały celne 3
11	strzały niecelne 11
4	rzuty różne 3
15	faule 10
1	spalone 1
0	żółte kartki 1

CO NAM SIĘ NIE PODOBAŁO

■ Nierówna dyspozycja Piasta w kolejnym meczu. Dobrych momentów podczas 90 minut jest zdecydowanie za mało.

GŁOS TRENERÓW

■ **John CARVER:** - Myślę, że w tym meczu graliśmy najmniej atrakcyjnie w ciągu ostatnich pięciu, sześciu tygodni. Jesteśmy w takim kluczowym momencie sezonu, gdzie liczą się tylko punkty. Na dole tabeli jest grupa pięciu, sześciu drużyn. Musimy zrobić wszystko, żeby wygrać tą grupę i być najwyżej wśród tych zespołów.

■ **Aleksandar VUKOVIĆ:** - Zwycięstwo Lechii było zasłużone i trzeba im pogratulować. Szczególnie w pierwszej połowie wykorzystali sporo naszych błędów, a dwa z nich zakończyły się bramkami. Druga połowa była już nieco solidniejsza w naszym wykonaniu. Tym też cechował się ten mecz, że w naważniejszych momentach nie potrafiliśmy wrócić do spotkania na dobre.

(KRIS)

W żółtych płomieniach... kartek

Sędzia Damian Kos, by ostudzić krewkich piłkarzy, musiał pokazać aż dziesięć kartek!

Sobotni mecz w Lublinie tak naprawdę był pojedyńkiem o - bez urazy - pietruszkę. Zwycięstwo któregoś z zespołów nie było w stanie wstrząsnąć tabelą PKO BP Ekstraklasy, ani zmienić układu sił. Mimo to w pierwszej połowie tempo gry było przyzwoite, brakowało jednak klarownych okazji do zdobycia gola. Właściwie godne odnotowania były tylko dwie sytuacje - w 2 minucie Mbaye N'Diaye uderzył z dystansu, jednak piłka poszybowała tuż nad bramką. Na kolejną szansę musieliśmy czekać do 29 minuty, wówczas próbował szczęścia Filip Różga, ale bramkarz Motoru Gaspard Tratnik sparował piłkę na rzut różny.

Motor przeważał, jednak z jego przewagi optycznej

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR	CRACOVIA
58	posiadanie piłki 42
2	strzały celne 6
4	strzały niecelne 3
6	rzuty różne 4
2	spalone 3
14	faule 11
4	żółte kartki 4
	czerwone kartki 1

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Umiejętność wykorzystania przez Cracovię okresu gry w liczebnej przewadze. Goście clerpliwie dociskali osłabionych rywali i dali to efekt.

niewiele wynikało. Na dołek gospodarze od 49 minuty musieli sobie radzić na boisku w dziesiątkę, ponieważ za drugą żółtą kart-

kę do szatni został odesłany Hiszpan Sergi Samper. Piłkarze „Pasów” starali się wykorzystać liczebną przewagę i kilka razy byli bliscy otwarcia wyniku. W 55 minucie bramkarza Motoru wyrzucił Mathieu Scalet, który wybił piłkę z linii bramkowej. W 69 minucie goście dopięli celu. Ajdin Hasić miękko zagrał na przedpole do Mauro Perkovicia, a ten głową pokonał Tratnika. Cieniem na wygranej Cracovii położyły się żółte kartki, ponieważ w następnym meczu z Lechią Gdańsk nie będą mogli zagrać Otar Kakabadze, Virgil Ghita i Filip Różga.

- O naszym zwycięstwie zadecydowała przede wszystkim dobra organizacja gry w obronie, ale kluczowym momentem była

OCENA MECZU ★★

Motor Lublin

0:1 (0:0)

Cracovia

0:1 - Perković, 69 min (głową, asysta Hasić).

MOTOR: Tratnik 5 - P. Stolarski 5 (70. F. Wójcik 3), Najemski 5, Matthys 5, Lubarecki 5 - N'Diaye 5 (70. M. Król 3), Samper 0, B. Wolski 5, Scalet 5 (79. Łabojko niesklas.), Ceglarsz 5 (79. Caliskaner niesklas.) - Mraz 4 (59. Augustin 4). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Rosa, Bartosz, Ede, Palacz.

CRACOVIA: Ravas 5 - Kakabadze 0, Ghita 5, Henriksson 5, Perković 6, Janasik 5 - Różga 6 (80. Al-Ammari niesklas.), Sokołowski 5 (89. Biedrzycki niesklas.), Maigaard 5, Hasić 6 - Kallman 5. Trener Dawid KROCZEK. Rezerwowi: Madejski, Bzdyl, Hoskonen, Jurgas, Olafsson, Skovgaard.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) - 7. **Asystenci** Bartosz Heinig i Dariusz Bohonos (obaj Gdańsk). **Widzów** 14777. **Czas gry** 97 min (47+50). **Żółte kartki:** Samper (31. faul; 49. faul), Scalet (57. faul), Najemski (85. faul) - Ghita (44. faul), Kakabadze (63. faul; 90+5. faul), Skovgaard (73. faul); **czerwone kartki:** Samper (49. druga żółta) - Kakabadze (90+5. druga żółta).

Piłkarz meczu - Mauro PERKOVIĆ

czerwona kartka dla Sergi Sampera - powiedział trener „Pasów”, Dawid Kroczeck. - Odtąd grając mądrzej i cierpliwie mieliśmy okres solidnej gry, uwieńczonej

zdobyciem zwycięskiego gola. Motor mimo osłabienia prowadził otwartą walkę, ale nasza defensywa okazała się skuteczna.

Bogdan Nather

„Kulu” jak Achilles

„Duma Pomorza” w Niepołomicach napędziła Legii strachu przed finałem Pucharu Polski.

POGOŃ SZCZECIN

Jako młody chłopak byłem zafascynowany epickimi pojedynkami greckiego herosa Achillesa podczas tzw. Wojny Trojańskiej. Najpierw „tworzywa” dostarczyły mi filmy („Helena Trojańska” z 1956 roku, Stanley Baker jako Achilles, „Wojna Trojańska” z 1961 roku, Arturo Domini, wreszcie „Troja” z 2004 roku, Brad Pitt), a potem książki. Po piątkowym festiwalu strzeleckim Efthymisa Koulourisa w Niepołomicach skojarzenie z bohaterem Wojny Trojańskiej było dla mnie oczywiste. W bieżących rozgrywkach ligowych 29-letni napastnik wpisał się 25 razy na listę zdobywców bramek. Nim mógł się pochwalić „czteropakiem” z Puszczy, trzykrotnie popisał się hat trickiem. Dokonał tej sztuki w meczach z Lechią Gdańsk (3:0); piłkę z siatki wyjmował Bohdan Sarnawskij, Widzewem Łódź (4:0); po jego strzałach skapitulował Rafał Gikiewicz i GKS-em Katowice (4:0), w którym zdołał Dawida Kudłę.

Po ostatnich „fajerwerkach” Koulourisa długo nie mógł dojść do siebie. - Nie umiem tego wyjaśnić, to było szalone - powiedział grecki snajper. - Mam jednak nadzieję, że mogę dać z siebie jeszcze więcej. Ciągłe chcę więcej i więcej, aż do końca sezonu.

Ostatniego gola Koulouris strzelił Puszczy po fantastycznej, indywidualnej akcji. - Wielu naszych zawodników było w polu karnym - przyznał. - Mogłem spróbować dograć w „szesnastkę” do któregoś z kolegów, ale poczułem gdzieś w środku, że to odpowiedni moment, abym wziął odpowiedzialność za drużynę. Ruszyłem więc z piłką, uderzyłem i wpadło. To był bardzo ładny gol. Bardzo się z niego cieszę. W Niepołomicach pokazaliśmy charakter i jesteśmy z tego powodu szczęśliwi. To już kolejny raz, gdy w drugiej części sezonu się nim wykazaliśmy. Potrafimy odwrócić wynik i walczyć do samego końca. Oczywiście straciliśmy aż cztery bramki, popełniliśmy sporo błędów, na koniec jednak najważniejsze są trzy punkty i one nas cieszą.

Bogdan Nather

Szaleństwo w Katowicach

Piłkarze GKS-u pokazali wolę walki, ambicję, ofensywny futbol. Ale na Legię to nie wystarczyło.

Legia Warszawa zasłużyła na wygranej z GKS-em Katowice 3:1. Dwa gole w pierwszej połowie wynikały z prostych błędów piłkarzy Rafała Górkę. „Wojskowi”, zespół niezwykle doświadczony, z takich błędów musiał skorzystać. Popisowo grał w sobotę Claude Goncalves, który zdobył pierwszego gola, przy drugim asystował, a przy trzecim popisał się kluczowym podaniem, otwierając drogę do strzelenia gola. Może to dziwić, biorąc pod uwagę fakt, że przez sporą część sezonu nie łapał się do wyjściowej jedenastki. Sobotni gol był jego pierwszym w sezonie, podobnie jak asysta, a starcie z GKS-em było dopiero dziesiątym, w którym wyszedł na boisko od pierwszego gwizdka.

Ważnego gola zdobył też Ilja Szkurin, po raz pierwszy strzelając dla Legii w ekstraklasie. Zadebiutował w warszawskim zespole 22 lutego i od tego momentu czekał na trafienie w lidze (w międzyczasie pokonał tylko bramkarza Ruchu Chorzów w półfinale Pucharu Polski). We wcześniejszym meczu z Lechią Gdańsk był bardzo blisko wpisania się na listę strzelców, ale spudłował z rzutu karnego. Z kolei przy Nowej Bukowej zachował się bez zarzutów w polu karnym, ogrywając obronę i strzelając przy słupku. Podwyższył tym samym prowadzenie na 2:0.

Wynik oczywiście jest niekorzystny dla katowiczów, ale nie oznacza to, że mecz był jednostronny. GieKSa pokazała pazur w drugiej połowie, gdy za wszelką cenę próbowała odrobić straty. Zdobyła gola na 1:2 dzięki przebojowości Borja Galana i skuteczności Filipa Szymczaka. Hiszpan ograł na lewym skrzydle Patryka Kuna, zagrał piłkę w pole karne, a tam wykończył ją napastnik zastępujący Sebastiana



OCENA MECZU ★★★★★

1:3

(0:2)



GKS Katowice

Legia Warszawa

0:1 – Goncalves, 16 min (bez asysty), 0:2 – Szkurin, 17 min (asysta Goncalves), 1:2 – Szymczak, 63 min (asysta Galan), 1:3 – Gual, 90+3 min (asysta Chodyna)

GKS: Kudła 6 – Czerwiński 4, Jędrzych 3, Klemenz 2 (80. Kuusk niesklas.) – Wasielewski niesklas. (16. Gruszkowski 5), Kowalczyk 5, Repka 5, Galan 6 – Błąd 4 (63. Drachal niesklas.), Szymczak 6 (80. Marzec niesklas.), Nowak 5. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Baranowicz, Jaroszek, Komor, Treпка.

LEGIA: Tobiasz 5 – Kun 3, Ziółkowski 4 (71. Pankov niesklas.), Kapuadi 5, Vinagre 7 – Elitim 4 (Chodyna 5), Oyedele 4 (78. Augustyniak niesklas.), Goncalves 8 – Morishita 5, Szkurin 6 (79. Biczachczjan niesklas.), Luquinhas 6 (66. Gual 6). Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Kovacevici, Jędrzejczyk, Pekhart, Urbański.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 4. **Asystenci:** Marek Arys (Szczecin) i Marcin Janawa (Szczecin). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 14611. **Żółte kartki:** Ziółkowski (65. faul), Oyedele (72. faul).

Piłkarz meczu – Claude GONCALVES

MÓWIĄ LICZBY

GKS	LEGIA
47	53
6	8
11	14
4	7
11	12
3	1
0	2

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ **Waleczność gospodarzy.** Takie mecze udowadniają, że bez niej - nic. Bez niej nie da się nawet marzyć o dobrym meczu i dobrym wyniku.

Bergiera (nadmiar kartek). Dzięki temu spotkanie stało się otwarte. Wyglądało niczym przepiękny mecz podwórkowy, w którym w ciągu kilku sekund akcja przenosiła się z jednej strony boiska na drugą. Niewiele brakowało, a GKS zdobyłby wyrównującego gola, gdy Oskar Repka trafił w poprzeczkę. Kibice z szeroko otwartymi oczami obserwowali to, co dzieje się na placu gry, bo gospodarze w pewnym momencie za-

grali va banque – nawet Arkadiusz Jędrzych, nominalny defensor, w ostatniej fazie meczu znalazł się na pozycji snajpera. Gola strzelić się jednak nie udało. Legia wykorzystała luki w obronie GieKSy, strzeliła trzecią bramkę, zamykając mecz. Katowiczanie nie muszą się jednak wstydzić za porażkę. W drugiej połowie grali odważnie i wcale nie odstawali od ekipy, która nieco ponad tydzień wcześniej pokonała Chelsea na Stamford Bridge.

Trener Legii Goncalo Feio, pomimo zwycięstwa, nie był szczególnie szczęśliwy. Gdy schodził do szatni, głośno dyskutował z arbitrem VAR Tomaszem Musiałem. Trudno się mu dziwić, bo ewidentnie został skrzywdzony przez sędziów sobotniego starcia. W jaki sposób? Otóż w drugiej połowie został ukarany żółtą kartką za to, że krzyczał na... swojego zawodnika Jana Ziółkowskiego. Sędzia techniczny zinterpetował to zachowanie jako podważanie decyzji Karola Arysa.

Kacper Janoszka



Borja Galan walczył na skrzydle, chcąc wyrwać Legii punkty.

Nie mamy się czego wstydzić

Rozmowa z **Borją Galanem**, zawodnikiem GKS-u Katowice

Niedużo brakowało GKS-owi Katowice, żeby w drugiej połowie odwrócić losy meczu i chociaż zremisować z Legią. Gospodarze udowodnili, że beniaminek może walczyć jak równy z równym z zespołem, który do niedawna grał w Lidze Konferencji.

- Mieliliśmy szanse. Oskar Repka trafił w poprzeczkę, Filip Szymczak i Bartosz Nowak także mieli okazje. Czasem tak po prostu bywa w futbolu. Oczywiście nie możemy być szczęśliwi, bo przegraliśmy, ale możemy być dumni z tego, jak zagramiśmy przeciwko Legii, zespołowi z czołówki, który nieco ponad tydzień temu był w stanie wygrać z Chelsea. Musimy pamiętać, że jesteśmy beniaminkiem, a i tak zagramiśmy niezłe spotkanie. Zresztą, cały sezon w naszym wykonaniu jest dobry.

Przyczynił się pan do jedynego gola strzelonego przez GieKSę. Zaliczył pan ładną asystę przy trafieniu Filipa Szymczaka, ogrywając na skrzydle Patryka Kuna. Te indywidualne przebłyski sprawiają radość?

- Jeśli mam być szczerzy, to wolę zdobywać bramki niż asystować (śmiech). To

jednak rzeczywiście była ładna asysta, więc cieszę się z niej.

W drugiej połowie GieKSa zagrała otwarty futbol, chcąc zmniejszyć straty. Kibice z pewnością nie mogli narzekać na brak widowiskowości.

- Zawsze staramy się operować piłką, atakować. Nasz styl sprawia, że kibice mogą czerpać z oglądania naszych spotkań zadowolenie. My, piłkarze, także cieszymy się, gdy jesteśmy w ataku, gdy mamy piłkę przy nodze. Nie chodzi nawet o to, że taki sposób gry jest piękny. On jest także przede wszystkim efektywny – nie grozi nam spadek do 1. ligi, a zostały jeszcze cztery kolejki do końca rozgrywek.

Skoro już macie zapewnione utrzymanie, jakie są cele GKS-u do końca sezonu?

- Nadal czujemy motywację. W sobotę była dobra okazja do tego, żeby zmniejszyć stratę do Legii. Wygrywając, zbliżylibyśmy się do czołowej piątki, a dostanie się do niej było naszym celem do końca sezonu. Teraz zostały nam cztery mecze i zrobimy wszystko, żeby zakończyć rozgrywki możliwie jak

najwyżej. Przebicie się do TOP 5 będzie bardzo trudne, ale zajęcie szóstego miejsca jest całkiem możliwe!

Wspomniał pan o tym, że niedawno Legia wygrała z Chelsea. GKS z kolei przy odrobinie szczęścia mógł urwać punkty warszawianom.

- Jeśli porówna się sobotni mecz do tego przy Łazienkowskiej z rundy jesiennej (1:4 – red.), możemy czuć ogromną dumę. Oba mecze przegraliśmy, ale po sobotnim starciu odczucia są zupełnie inne, znacznie bardziej pozytywne. Czujemy, że mamy w sobie jakość. Zagramiśmy przeciwko jednemu z najlepszych zespołów w Polsce. Jesteśmy dobrymi zawodnikami i nie mamy się czego wstydzić.

Wydaje mi się, że w sobotę nie chodziło jednak tylko o jakość piłkarską, ale też o chęć odrobienia straty, o cechy wolicjonalne.

- Jasne, w takich spotkaniach liczy się także waleczność. Trzeba się sporo nabiegać, wykonać dodatkową pracę do tego, żeby być w stanie rywalizować jak równi z równymi.

Rozmawiał Kacper Janoszka



Claude Goncalves zaskoczył dobrą formą przy Nowej Bukowej.

Nieoczekiwana zmiana miejsc

Początek meczu Koronie Kielce się nie ułożył, ale gospodarze fantastycznie potrafili odwrócić losy spotkania z Jagiellonią. Czapki z głów za styl!

Początek meczu dobitnie wskazywał, że Korona czuje przed gośćmi respekt – w efekcie długo nie potrafiła zdobyć się na groźną akcję pod bramką Jagiellonii. Mecz oglądali prezes PZPN Cezary Kulesza i selekcjoner Michał Probiez, kiedyś mocno związani z drużyną gości.

Widać, kto gra o mistrza?

Być może kielczanie nie pewnie czuli się z przodu, bo brakowało wizytówki ataku, czyli Adriana Dalmau. Hiszpana złapała dokuczliwa kontuzja. To naciągnięcie pierwszego stopnia mięśnia dwugłowego. Według kieleckich fizjoterapeutów przerwa potrwa około trzech tygodni. To bolesny brak, Dalmau strzelił przecież w tym sezonie dziesięć goli. Zastąpił go białoruski napastnik Jewgienij Szykauka, który ostatni raz trafił jeszcze w zeszłym sezonie, w maju.

Jagiellonia z kolei czuła się swobodnie, atakowała z rozmachem. Widać było, kto gra o mistrzostwo. W 16 minucie Taras Romanczuk po centrze z rzutu



Cezary Kulesza i Michał Probiez podczas meczu Korony z Jagiellonią.

MÓWIĄ LICZBY

KORONA	JAGIELLONIA
6	4
4	9
42	58
2	5
15	15
0	1
3	3

wolnego oddał strzał głową, piłka trafiła w górę

spojenia kieleckiej bramki i wyszła na aut. Po chwili, po podaniu Afimico Pululu, w polu karnym upadł Jesus Imaz. Sędzia Tomasz Kwiatkowski uznał, że faulował Martin Remacle, wskazał na rzut karny i podtrzymał ją po konsultacji z VAR. Dla niektórych ten karny był kontrowersyjny, ale w 24 minucie Pululu nie miał żadnych kłopotów z wykorzystaniem jedenastki.

Korona nie poddawała się jednak i przyniosło to efekt tuż przed przerwą. Po zamieszaniu w polu karnym i ostro bitej piłce gola wyrównującego z bliska strzelił nie kto inny jak... Szykauka!

Korona za ciosem

Druga połowa zaczęła się świetnie dla gospodarzy. Tuż po przerwie pięknym strzałem głową popisał się Pau Resta i stadion eksplodował z wrażenia. Wyda-

Korona Kielce

OCENA MECZU ★★

3:1
(1:1)

Jagiellonia Białystok

0:1 - Pululu, 24 min (karny), 1:1 - Szykauka, 45 min +6 (asysta Błanik), 2:1 - Pau Resta, 49 min (asysta Błanik), 3:1 - Fornalczyk, 59 min (bez asysty)

KORONA: Mamla 7 – Trojak 5, Soteriou 6, Resta Tell 7 – Długosz 5 (86. Nuno niesklas.), Remacle 6 (86. Strzeboński niesklas.), Nono 6, Matuszewski 5 – Błanik 8 (90+1. Konstantyn niesklas.), Szykauka 7 (78. Bąk niesklas.), Fornalczyk 7 (78. Zwoźny niesklas.). Trener Jacek ZIELINSKI. Rezerwowi: Dziekoński, Zator, Pięczek, Smolarczyk,

JAGIELLONIA: Abramowicz 5 – Wojtuszek 5, Skrzypczak 5, Stojanović 5, Moutinho 4 – Hansen 4 (61. Pietuszewski 1), Romanczuk 4, Kubicki 2 (45+1. Tomas Silva 2), Jesus Imaz 5, Churlinov 5 (81. Villar niesklas.) – Pululu 4 (81. Semedo niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Stryjek, Polak, Dieguez, Rybak, Suchocki

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – **7. Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik (Ząbki) i Tomasz Niemirowski (Płochocin). **Widzów** 14 165. **Czas gry** 102 min (53+49). **Żółte kartki:** Matuszewski (28. faul), Długosz (64. faul), Trojak (90+4, faul) – Pululu (36. faul), Moutinho (69. faul), Romanczuk (84. faul)

Piłkarz meczu – Dawid BŁANIK

wało się, że Jagiellonia na chwilę aż stanęła z zaskoczenia, ale nie mogła sobie pozwolić na przestój. Korona wykorzystwała tę słabość: po indywidualnej akcji i ścięciu do środka wzdłuż linii pola karnego kapitałnym strzałem popisał się Mariusz Fornalczyk, piłka trafiła w okienko!

Jagiellonia nie była już w stanie odwrócić waju w drugą stronę i wrócić do tego meczu. Atakowała,

walczyła, ale jakoś tak bez przekonania. Korona wygrała piąty mecz u siebie z sześciu. A miała spadać! Jagiellonia? Przegrała drugi mecz z rzędu, tracąc trzy gole drugi mecz z rzędu.

(pacz)

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Świetne asysty Dawida Błanika z Korony. Idealne w mocy i precyzji do tego, żeby zdobywać z nich bramki.

Odrestaurowana forteca

Raków bliżej mistrzostwa Polski, Śląsk krok od spadku do pierwszej ligi – to najkrótsze podsumowanie efektów piątkowego spotkania.

Częstochowianie odnieśli piątą z rzędu zwycięstwo na stadionie przy Limanowskiego, czyli odbudowali swoją twierdzę, która w pewnej części sezonu nie była bastionem nie do zdobycia.

Trybuny poniosły

- U nas zawsze trudno było komukolwiek wygrać, więc cieszę się, że znów dobrze prezentujemy się na własnym boisku i wygrywamy. Oczywiście, najlepiej wygrywać wszystkie mecze i na wyjeździe, i u siebie. To jednak jest szczególnie ważne, żeby przed własnymi kibicami, dla ludzi z Częstochowy zwyciężać. Trybuny nas niosły i chciałbym, by tak zostało. Potrzebujemy tego wsparcia, bo jeszcze dwa mecze w tym sezonie tu rozegramy – mówił bardzo zadowolony trener Marek Papszun, bo i prawdę mówiąc wiele jest dzisiaj powodów do zadowolenia pod Jasną Górą.

Gospodarze odnieśli ważne zwycięstwo ze zdesperowanymi wicemistrzami Polski, dla których każdy punkt jest na wagę złota i prolongowanie nadziei na utrzymanie we Wrocławiu ekstraklasy. Trafili z przygotowaniami, ze składem. Dobrze odczytali taktykę gości. Zagrali spokojny, dojrzały i bez większych problemów pokonali Śląsk trzema bramkami. - Zagraliśmy mądry mecz, gdzie w fazach przejściowych byliśmy dużo lepsi – potwierdził trener Papszun i dodał: - Spodziewaliśmy się takiego spotkania, bo Śląsk dysponuje dużą siłą ofensywną, fragmentami może utrzymywać się przy piłce. I były takie momenty, że przeważał, ale my potrafiliśmy spokojnie te momenty przetrzymać. Cieszę się też z tego, że zdobyliśmy gola po rzucie rożnym, bo wciąż strzelamy za mało bramek po stałych fragmentach gry. A ostatnio przegraliśmy po

takiej bramce w Szczecinie. Nie jest łatwo wygrać 3:0, cieszę się więc z takiej skuteczności i faktu, że znów zagraliśmy na zero z tyłu – podkreślił trener lidera.

Szkoda, że nieskutecznie

Na przeciwnym biegu nie były naturalnie nastroje gości, dla których 15 porażka w tym sezonie stała się faktem. Śląsk pozostaje w strefie spadkowej i ma coraz mniejsze szanse na dalszą grę w elicie klubowej piłki. - Nie jest łatwo podsumować ten mecz – mówił trener Ante Simundza. - Nie zasłużylimy na trzybramkową porażkę, ale muszę przyznać, że Raków był bardzo skuteczny w ofensywie. My niestety nie potrafiliśmy wykorzystać swoich szans, a miejscowi wykorzystali prawie wszystkie. Jestem dumny ze swoich zawodników, bo grali z pierwszą drużyną ekstraklasy jak równy



Kapitan Zoran Arsenić wraz z kolegami minęli kolejną przeszkodę po złoto.

z równym. Szkoda, że nie skutecznie.

Trener Simundza starał się reagować zmianami na niekorzystny przebieg meczu, ale ani Burak Ince, ani młodzi Krzysztof Kurowski czy Aleksander Wołczek nie byli w stanie odcisnąć swojego piętna na tym spotkaniu. Słowniec powinien jednak uderzyć się we własne piersi, ponieważ ewidentnie przekombinował. Zawiodł jego plan

taktyczny na drugą połowę. Pretensje dotyczyły też wystawienia od początku spotkania kompletnie do tej pory zawodzącego napastnika Henrika Udahla i posadzenie na ławce dobrze spisującego się i zdobywającego bramki reprezentanta Palestyny Assada Al-Hamlawiego. Była to tym bardziej zaskakująca decyzja, że nie wynikała ona z kontuzji ani innych powodów pozasportowych. Na drugą

połowę bezproduktywny Udahl już nie wyszedł, ale wtedy było praktycznie po wszystkim. Podsumowując gości – trudno jednoznacznie powiedzieć, że Śląsk zasłużył na tak wysoką porażkę, bo jednak jego postawa w piątek absolutnie nie była obroną „Częstochowy”. Wręcz zyskał pochwałę, co nie zmienia faktu, że wrocławianie mają o czym myśleć na finiszu ligi.

Zbigniew Cieńciała

TABELA PO 30. KOLEJCE

1. Arka	30	65	56:20	19	8	3
2. Bruk-Bet	30	62	60:34	18	8	4
3. Wisła P.	29	54	48:31	15	9	5
4. Miedź	30	53	52:35	15	8	7
5. Wisła K. (p)	30	53	52:29	15	8	7
6. Polonia	30	52	41:31	15	7	8
7. Górnik	30	49	45:31	13	10	7
8. Tychy	30	48	40:29	12	12	6
9. Ruch (s)	30	43	44:40	12	7	11
10. Znicz	29	39	37:37	10	9	10
11. ŁKS (s)	30	38	39:37	10	8	12
12. Stal R.	30	35	41:47	9	8	13
13. Odra	30	27	26:54	6	9	15
14. Chrobry	30	26	30:54	6	8	16
15. Kotwica (b)	30	25	23:47	5	10	15
16. Warta (s)	30	21	19:50	5	6	19
17. Pogoń (b)	30	20	29:50	4	8	18
18. Stal St. W. (b)	30	20	24:50	3	11	16

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 30. KOLEJKI

Stal Stalowa Wola – ŁKS Łódź	0:1 (0:0)
Bruk-Bet Nieciecza – Wisła Kraków	2:2 (1:1)
Warta Poznań – Kotwica Kołobrzeg	0:1 (0:0)
GKS Tychy – Polonia Warszawa	1:1 (1:1)
Pogoń Siedlce – Arka Gdynia	1:1 (0:1)
Odra Opole – Górnik Łęczna	0:0
Ruch Chorzów – Stal Rzeszów	3:0 (1:0)
Chrobry Głogów – Miedź Legnica	1:1 (1:0)
Wisła Płock – Znicz Pruszków	

poniedziałek, godz. 19.00

PROGRAM 31 KOLEJKI (2-5.05)

Piątek: Górnik – Pogoń (19.00), Wisła K. – Wisła P. (20.30); **sobota:** Warta – Ruch (15.15), Polonia – St. Wola (17.30), Znicz – Tychy (19.30); **niedziela:** Miedź – Odra (12.00), Arka – Bruk-Bet (14.30), ŁKS – Stal R. (17.00); **poniedziałek:** Kotwica – Chrobry (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal R.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	2:0	1:0	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	3:0	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	2:1	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	0:3	1:1	3:1	3:0	3:0	2:2	4:2	1:2
Chrobry	2:2	0:4		0:0	1:1	3:2	1:2	1:1	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	2:0	10.05.	0:3	0:0	3:2
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	2:0	1:1	0:1	1:0	0:0	1:1	10.05.	2:1	1:1
Górnik	0:1	0:2	1:0	2:2		0:0	2:2	1:2	2:2	3.05.	3:1	2:0	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1:2
Kotwica	0:1	0:5	3.05.	0:0	1:1		0:0	0:0	0:1	17.05.	1:0	3:4	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	0:0
ŁKS	0:2	1:2	3:0	1:3	1:1	0:2		0:1	1:2	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	3:1	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	0:2	1:1	1:0		3.05.	4:1	2:3	3:0	3:3	4:2	3:2	2:1	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	0:0	10.05.	0:1	0:2		4:1	0:1	0:2	3:0	2:1	0:0	1:2	1:2	1:1
Pogoń	1:1	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	1:1	10.05.	0:1		2:4	1:1	1:1	0:0	24.05.	1:3	1:3	2:1
Polonia	0:3	0:1	4:2	2:1	2:1	2:2	17.05.	0:1	3:0	2:1		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	0:0	0:1
Ruch	0:1	2:2	5:0	0:1	3:2	1:0	10.05.	1:2	6:0	1:1	24.05.		3:0	1:3	2:1	0:5	0:0	0:0
Stal R.	1:0	1:2	0:0	5:1	0:3	1:0	2:4	1:0	2:2	2:4	10.05.	0:2		2:2	4:0	24.05.	0:1	2:1
Stal St. W.	24.05.	3:3	1:1	0:1	0:1	0:2	0:1	0:2	0:0	1:3	1:1	2:0	2:2		0:0	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	0:2	0:1	2:4	1:4	17.05.	2:1	1:2	3.05.	0:1	1:0		0:1	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	2:1	0:0	1:0	2:1	2:1	1:1	5:0	1:0	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	0:1
Wisła P.	10.05.	3:0	2:1	0:0	2:2	1:1	3:0	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	2:1	4:0	1:3		26.04.
Znicz	0:1	0:1	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	2:1	2:1	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	0:0	2:1	2:2	

KOMENTARZ „SPORTU”

Kacper Janoszka
Sprawiedliwy remis

Jeśli którykolwiek z pierwszoligowych zespołów mógłby zatrzymać świetną serię GKS-u Tychy, byłaby to Polonia Warszawa. Nie zdziwiło mnie więc, że oba zespoły w sobotni wieczór podzieliły się punktami (to pierwszy remis tyszan po przerwie zimowej). W końcu - obok Arki Gdynia - to najlepiej grające zespoły na zapleczu ekstraklasy w 2025 roku. „Czarne Koszule” spisują się znakomicie pod wodzą trenera Mariusza Pawlaka. Szkoleniowiec szybko naprawił zespół, który zaliczył falstart na starcie sezonu (punkt po czterech meczach), gdy jego opiekunem był jeszcze Rafał Smalec. Po raz ostatni warszawianie przegrali w zmaganiach ligowych 29 listopada! GKS nie musi się więc wstydzić remisu. Wręcz przeciwnie, zdobyty punkt tylko potwierdza, jak silna jest drużyna Artura Skowronka w tym sezonie. Zresztą, przy odrobinie szczęścia tyski zespół miał szansę na zwycięstwo, bo okazji na strzelenie bramki na 2:1 było wiele. Jedyne goła dla Polonii w tym meczu zdobył Łukasz Zjawieński. Przez większość trwającego sezonu zastanawiam się, jak to jest możliwe, że zawodnik, który w wieku 23 lat zwiędził tak wiele klubów (Legia Warszawa, Stal Stalowa Wola, Stal Mielec, Lechia Gdańsk, Sandecja Nowy Sącz, Widzew Łódź), w których przecież się nie sprawdził, nagle zaczyna być gwiazdą zaplecza ekstraklasy. W tym sezonie zdobył już 19 bramek! Jest jedynym piłkarzem, który realnie może zagrozić w końcówce sezonu Angelowi Rodado (21 trafień) w wyścigu po koronę króla strzelców.

STRZELCY

21 Angel Rodado (Wisła K.)	Stanlik (Znicz), Zapolnik (Bruk-Bet)	9 Antonik (Miedź), Podliński (Pogoń)
19 Zjawieński (Polonia Warszawa),	11 Karasek (Bruk-Bet), Sobczak (Arka),	
14 Karol Czubak (Arka*)	Szczepan (Ruch)	* Karol Czubak zimą przeniósł się do belgijskiego KV Kortrijk
13 Banaszak, Warchol (obaj Łęczna),	10 Jime (Wisła P.)	

BRAMKI 20
ŻÓLTE KARTKI 43
CZERWONE KARTKI 3
FREKWENCJA 30966

Nie poszli na wojnę

Piłkarze Chrobrego postawili się jednemu z kandydatów do awansu do ekstraklasy.

Gospodarze od pierwszego gwiazdka arbitra rzucili się do ataków w derbach Dolnego Śląska i na efekt takiej gry nie trzeba było długo czekać. Po zespołowej akcji w 22 minucie trafił Mateusz Ozimek. Dla 24-letniego pomocnika był to drugi gol w rozgrywkach. Asystę przy tym trafieniu zaliczył Patryk Mucha. Potem szansę miał jeszcze Szymon Barlewicz, ale prowadzenia podwyższyć mu się nie udało.

Głogowianom nie brakowało ambicji i determinacji. W całym spotkaniu popełnili aż 21 przewinień, a prowadzący spotkanie sędzia Sylwester Rasmus pokazał zawodnikom Chrobrego aż pięć żółtych kartek.

Widząc, co dzieje się na murawie, trener gości Wojciech Łobodziński po godzinie zdecydował się na zmiany w składzie i na zmianę ustawienia. Wszystko pomogło w osiągnięciu celu. Piłka po strzale Kamila Antonika została jeszcze zablokowana, ale już po uderzeniu rezerwowego Tomasza Walczaka, bramkarz miejscowych Paweł Lenarcik musiał skapitulować. Tym samym Chrobremu nie udało się pokonać Miedzi, z którą głogowianie nie potrafili wygrać od 8 lat.

Po zażartym meczu wszyscy mieli mieszane uczucia. - Chciałbym jak najszybciej zapomnieć o tym, jak gra-

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Miedź Legnica

1:1 (1:0)

1:0 - Ozimek, 22 min, 1:1 - Walczak, 66 min

CHROBRY: Lenarcik - Tupaj, Szarek, Mazur, Tabiś - Ozimek, Lewkot, Mandrysz, Mucha (86. Lebedyński), Bartlewicz (86. Antczak) - Lewandowski (90. Bonecki). Trener Łukasz BECALLA.

MIEDŹ: Wrąbel - Kostka, Kovacević, Kwiecień, Grudziński - Podgórski (89. Michalik), Hajda (89. Drygas), Kaczmarek (62. Walczak), Mioc, Antonik - Bochnak (62. Engvall). Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). **Widzów** 2000. **Żółte kartki:** Tabiś, Mucha, Mandrysz, Ozimek, Tupaj - Kostka.

Piłkarz meczu - Tomasz WALCZAK.



W derbach w Głogowie nie brakowało emocji. O piłkę walczył Szymon Bartlewicz (nr 30) i Bartosz Kwiecień (nr 99).

Cieszą się konkurenci

Tyszanie zremisowali pierwszy mecz od 23 listopada i zostali na 8. miejscu z 4 punktami straty do strefy barażowej

W meczu dwóch najlepszych drużyn I-ligowej rundy wiosennej nie poznaliśmy zwycięzcy. GKS Tychy w sobotnim hicie 30. kolejki zremisował z Polonią Warszawa 1:1. Dla „Czarnych koszul” punkt zdobyty na wyjeździe oznacza podtrzymanie passy tegorocznych spotkań bez porażki (7 zwycięstw i 4 remisy) oraz umocnienie pozycji w strefie barażowej. Natomiast podopieczni Artura Skowronka schodzili z murawy zawiedzeni. Pierwszy od 23 listopada ubiegłego roku remis oznacza bowiem dla tyszan zatrzymanie w pościgu za czołówką i marzeniami.

Szybko zdobyte bramki

Trzeba dodać, że starcie, które przyciągnęło na trybuny Stadionu Miejskiego największą w tym roku liczbę kibiców, już od pierwszego gwizdka mogło się podobać. Co prawda to goście zaczęli odważnie, ale kosztowało ich to stratę gola. W 4 minucie, gdy próbowali założyć wysoki pressing na rozpoczynających grę od autu na wysokości swojego pola karnego tyszanach, ci wyprowadzili zabójczą kontrę. Marko Dijaković, po rozegraniu piłki z Rafałem Makowskim, Jakubem Bierońskim i Jakubem Teclawem, spod końcowej linii zagrał długie podanie w kierunku Maksymiliana Stangreta. Napastnik zastępujący pauzującego za kartki Bartosza Śpiączkę, idealnie się spisał, bo jeszcze na własnej połowie wygrał pojedynek główkowy z dwójką warszawskich stoperów, a do futbolówki zagranej na połowę rywala w tempie Pendolino ruszył Julius Ertlthaler. Austriak obchodzący dzień wcześniej 28. urodziny przejął piłkę na linii środkowej i ruszył do przodu z takim impetem, że Erjon Hoxhallari został daleko z tyłu. Nic nie był w stanie także wskórać Mateusz Kuchta, bo mający za sobą 127 występów w austriackiej Bundeslidze oraz grę w europejskich pucharach lider tyszan, z zimną krwią strzelał z 14 metra wykorzystując sytuację.

Ten szybko zadany przez gospodarzy cios podzielał mobilizująco na zespół trenera Mariusza Pawlaka, który z powodu nadmia-

ru żółtych kartek musiał wprawdzie przekazać władzę na ławce Grzegorzowi Lechowi - czuwał jednak z wysokości trybun. Warszawianie przejęli inicjatywę i coraz mocniej naciskając tyszan doprowadzili do wyrównania. W 22 minucie do dośrodkowanej przez Bartłomieja Poczobutę piłki wyskoczył Michał Kołodziejewski i głową zagrał w pole bramkowe, gdzie Łukasz Zjawirski okazał się sprytniejszy od Teclawa i z najbliższej odległości dopełnił formalności.

Piłka meczowa

Napór gości jeszcze w 35 minucie przyniósł zagrożenie, które zawodnicy GKS-u Tychy sami sobie sprokurowali. Rozgrywający piłkę w swoim polu karnym Teclaw niefrasobliwie zagrał bowiem w kierunku Makowskiego i Bierońskiego, których zaatakował Oliwier Wojciechowski. W efekcie futbolówkę przejął Ernest Terpiłowski i podał do snajpera Polonii, jednak Zjawirski strzelając z siódmego metra nie zdołał zdobyć 20 bramek w tym sezonie. Musiał uznać wyższość Marcela Łubika. Kapitan tyszan znakomicie skrócił bowiem kąt i wygrał ten pojedynek.

Po przerwie też na boisko bardziej nastawieni na ofensywę wyszli goście. Tymczasem na murawę poleciał grad serpentyn



GKS Tychy
- Polonia Warszawa

1:1 (1:1)

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★



1:0 – Ertlthaler, 4 min, 1:1 – Zjawirski, 22 min (głową)

GKS: Łubik – Budnicki, Teclaw, Di-jakovic – Kubik (82. Potap), Bieroński, Makowski, Błachewicz – Ertlthaler, Stangret (82. Rumin), Dziegielewski (75. Niewiarowski). Trener Artur SKOWRONEK.

POLONIA: Kuchta – Olszewski, Szur, Kołodziejewski, Hoxhallari – Terpiłowski (73. Predeniewicz), Poczobut, Wojciechowski (73. Bajdur), Koton (89. Wasin), Vega (80. Kluska) – Zjawirski. Trener Grzegorz LECH (w zastępstwie Mariusza Pawlaka).

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 5637. **Żółte kartki:** Kubik, Bieroński – Szur, Poczobut, Bajdur.

Piłkarz meczu – Julius ERTLTHALER.

i sędzia musiał zarządzić przerwę na posprzątanie boiska. W sumie nieoczekiwana pauza trwała około pięciu minut, a po nich swój rytm złapali gospodarze. W 58 minucie po prostopadłym podaniu od Bierońskiego okazję miał Natan Dziegielewski - przestrzelił jednak z kilku metrów. Potem po rzucie różnym wykonanym przez Makowskiego celnie główkował Bieroński, ale Kuchta był na posterunku. Bramkarz Polonii obronił też pewnie piłkę przy kilku strzałach Marcela Błachewicza, natomiast w 85 minucie po interwencji, którą zatrzymał uderzenie Jakuba Budnickiego z 17 metra miał szczęście, bo idący na dobitkę stoper tyszan nie trafił z piątego metra!

Warszawianie po zmianach w składzie też próbowali atakować, ale kontuzje wybijały ich z rytmu. Mielili jednak piłkę meczową w ostatniej minucie gry, bo po rozegraniu rzutu różnego z Poczobutem Hoxhallari dośrodkował na głowę Marcina Kluski, który wyskoczył najwyżej i z 7 metrów trafił w słupek.

Także w doliczonych 10 minutach gry sporo się działo, jednak żadnej z drużyn nie udało się zdobyć zwycięskiej bramki i najbardziej zadowoleni po ostatnim gwizdku mogą być... konkurenci też walczący o miejsce w strefie barażowej. Kibice też mogą się cieszyć, bo ostatnie 4 kolejki zapowiadają się niezwykle emocjonująco.

Jerzy Dusik



Polonia z cennym dla siebie remisem. O piłkę walczą Przemysław Szur i Daniel Rumin.



Kapitan jedenastki z Niecieczy Maciej Ambrosiewicz był wyróżniającym się zawodnikiem meczu z Wisłą.

Wszyscy niezadowoleni

Błąd bramkarza Wisły „uatrakcyjnił” hit 29. kolejki I ligi w Niecieczy.

Gdy po 99 minutach i 30 sekundach rywalizacji w Niecieczy sędzia Grzegorz Kawałko odgwizdał koniec spotkania widać było wyraźnie, że wszyscy są niezadowoleni. Zarówno piłkarze Bruk-Betu Termaliki, jak i zawodnicy Wisły Kraków chcieli wygrać, a remis 2:2 w tym emocjonującym spotkaniu oznaczał stratę tak bardzo potrzebnych punktów.

Stracili 2 punkty

Bardziej zasmuceni schodzili z boiska krakowianie. Mielili 61-procentowe posiadanie piłki, oddali trzy razy więcej strzałów (16:5) i mieli lepiej nastawione celowniki, bo więcej razy uderzali celnie (8:3), a w rzutach różnych (13:1) zdominowali gospodarzy, którzy dopiero w doliczonym czasie gry pierwszy i ostatni raz wykonywali kornet.

- Straciliśmy 2 punkty – stwierdził na gorąco po meczu stoper „Białej Gwiazdy” Igor Łasicki. - Wszyscy widzieli, że byliśmy drużyną zdecydowanie lepszą. Termalica pierwszą bramkę zdobyła po naszym błędzie, a drugą po wrzutce, choć byliśmy na to uczulani. I to wszystko. A My cały czas napieraliśmy i mieliśmy sytuację, bo chcieliśmy wygrać. Gospodarze bronili się czasem bardzo ofiarnie, wybijali piłkę z linii bramkowej. Utrudniali nam grę. W ostatnich minutach kładli się na boisko, żeby ukraść czas. Remis jest dla nas jak przegrana, bo chcieliśmy zbliżyć się punktowo do wicelidera, ale to jednak się nie stało. Z drugiej strony pamiętamy o tym, że

dwa razy rywale prowadzili więc dobrze, że odrobiliśmy straty i mamy ten punkt. Mamy też świadomość, że trzeba dalej robić swoje, bo przed nami kolejny ważny mecz z Wisłą Płock. Musimy zrobić wszystko, żeby go wygrać, bo stawka jest rola gospodarza w spotkaniach barażowych.

Blisko celu

Na czerty kolejki przed końcem rozgrywek „Biała Gwiazda” ma 9 punktów straty do wicelidera z Niecieczy i musi się skoncentrować na walce o miejsce w strefie barażowej. Żeby się w niej umocnić musi jednak unikać takich błędów, jak ten Patryka Letkiewicza. 19-letni bramkarz, rozpoczynając akcję ze swojego pola bramkowego, podał wprost na nogę Macieja Ambrosiewicza, który przejął futbolówkę na 15 metrze i z zimną krwią wykorzystał sytuację sam na sam.

- Nie chcę mówić frazesów w stylu „trzeba szanować punkt” czy tym podobnych – powiedział strzelec pierwszego gola tego meczu. - Nie oszukujmy się, mamy ambicję żeby grać w ekstraklasie i to jest nasz cel. Ale trzeba też sobie wyraźnie powiedzieć, że Wisła jest najlepszym zespołem w I lidze, szczególnie przy piłce. To jednak my dwa razy, bo najpierw po moim strzale, a następnie po głowce Kamila Zapólnika, prowadziliśmy i możemy żałować, że nie mamy 3 punktów. Na finiszu sezonu mamy jednak dobrą pozycję i jesteśmy blisko celu.

Jerzy Dusik

Protest Górnika

Odra Opole zremisowała z rozżalonym rywalem, który... nie oddał ani jednego celnego strzału.

W spotkaniu otwierającym niedzielne zmagania w 30. kolejce I ligi, walcząca o każdy punkt oddalająca od strefy spadkowej Odra Opole bezbramkowo zremisowała z Górnikiem Łęczna, który walczył o baraże.

Ataki gospodarzy

Do stolicy polskiej piosenki zielono-czarni przyjechali chwając się serię 5 zwycięstw z rzędu – licząc z remisem 0:0 z Kotwicą Kołobrzeg zweryfikowanym oficjalnie na wygraną łącznian.

Na początek spotkania było jednak... zaskoczenie. Drużyna z Łęcznej, chociaż w trakcie tygodnia kilku jej zawodników z kapitanem Adamem Deją podpisało nowe kontrakty z klubem, wyszła na murawę z parominutowym opóźnieniem, protestując w ten sposób przeciwko zaległościom w wypłatach. Kiedy jednak gra się zaczęła to goście, jak na faworytów przystało, ruszyli do ataku. Obrona opolan z debiutującym w bramce Mateuszem Abramowiczem, który dołączył do zespołu Jarosława Skrobacza na zasadzie transferu medycznego, spisywała się jednak bez zarzutu.

Dobrze radziła sobie także poprzestawiana po środowym zwycięstwie niebiesko-czerwonych w zaległym meczu ze Stalą Rzeszów ofensywa. Tak dobrze, że Branislav Pindroch raz po raz był w tarapatach. Najczęściej zagrożenie pod bramką Górnika było następstwem stałych fragmentów gry, czyli rzutów z autu Jakuba Szreka i wolnych oraz kornarów wykonywanych przez ustawionego na szpicie Szymona Kobusińskiego.

Czerwona kartka

To właśnie po jego dośrodkowaniu spod

chorągiewki w 15 minucie piłka znalazła się nawet w siatce, ale sędzia w podbramkowym zamieszaniu, zakończonym celnym strzałem Jirzego Pirocha, dopatrzył się faulu Adriana Purzyckiego. Jeszcze większe zamieszanie było chwilę później. Wtedy to bowiem opolanie wyprzedzili znakomitą kontrę, w której po podaniu Kobusińskiego Purzycki strzelał z kilku metrów, ale Pindroch obronił. Parę sekund później Jakub Bednarczyk sfaulował w szesnastce, przy linii końcowej, Dawida Czaplńskiego i Daniel Stefański podyktował rzut karny. VAR wyłapał jednak spalonego pomocnika Odry i piłka została zabrana z „wapna”.

Po pierwszej połowie bardziej niezadowoleni z murawy schodzili więc gospodarze, ale po zmianie stron goście nabrali większej ochoty do gry. Nie ustawili jednak celowników i w sumie nie oddali ani jednego celnego strzału. Mieli za to dwie sytuacje stuprocentowe. W 65 minucie po dośrodkowaniu Adama Dei z rzutu różnego Damian Warchoł główkował z 5 metrów obok okienka, a trzy minuty później Marko Roginić, mając przed sobą tylko wybiegającego Abramowicza, posłał piłkę nad poprzeczką pustej bramki.

Piłkarze Górnika nie trafili też grając od 80 minuty w prowadzenie. Odra po drugiej połowie, a w efekcie czerwonej kartce dla Szymona Szeklińskiego, jeszcze bardziej zwarła szyki obronne. Dzięki temu opolanie wybronił się przed stratą gola, ale sami też nie potrafili sfinalizować wprowadzanych kontr. Zdobyli jednak punkt i oddalili się od strefy spadkowej na kilka punktów.

Jerzy Dusik



OCENA MECZU ★ ★

Odra Opole
- **Górnik Łęczna**

0:0



ODRA: Abramowicz – Spychała, Piroch, Żemto, Szrek – Mida (70. Mansfeld), Purzycki (89. Bartosz), Przikryl, Tront, Czaplński (46. Szekliński) – Kobusiński (89. Dudziński). Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz). **Widzów** 4213. **Żółte kartki:** Szekliński, Żemto – Deja, Janaszek, Szczytniewski, Roginić. **Czerwona:** Szekliński (80, za drugą żółtą).

Piłkarz meczu – Jakub SZREK.

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk, Szabaciuk (19. Szczytniewski), De Amo, Barauskas – Warchoł, Kryeziu (79. Żyra), Deja, Orlik (63. Spaczil), Janaszek (63. Malamis) – Banaszak (63. Roginić). Trener Pavol STANO.

Pogodzeni ze Śląskiem



Daniel Szczepan strzelił 4 gole w 3 ostatnich meczach!

Prawie 5 miesięcy – a dokładnie 148 dni – czekał Ruch Chorzów, aby ponownie wygrać ligowy mecz w „Kotle czarownicy”!

Kiedy „Niebiescy” groмили Odrę Opole 6:0, nikt nie przypuszczał, że na kolejne zwycięstwo u siebie przyjdzie chorzowianom czekać w I lidze tak długo. Na Stadion Śląski przyjeżdżali potem i giganci, i ci malutcy – i wszyscy urywali Ruchowi punkty. W końcu pojawiła się jednak Stal Rzeszów, która znajduje się w takim samym położeniu, w jakim jeszcze niedawno byli „Niebiescy”. Rzeszowianie po raz 8. z rzędu nie zanotowali bowiem kompletu punktów.

Przymierzył z wolnego

W pierwszej połowie można było odnieść wrażenie, że ogląda się mecz sparingowy. I jedni, i drudzy już o nic raczej nie grają. Tempo nie było porywające, choć nieco więcej z gry mieli gospodarze. Brakowało jednak klarownych okazji, bo obydwie drużyny robiły wiele rzeczy dobrze, ale tylko do momentu podejścia pod pole karne przeciwnika. Gdy wydawało się, że na przerwę zespoły zejdą z bezbramkowym remisem, sprawę załatwił Miłosz Kozak. Uderzył z rzutu wolnego z ok. 25 metrów i trafił niemalże w okienko rzeszowskiej bramki! „Kozi” pretenduje do miana gwiazdy Ruchu, ale trochę brakuje mu liczb. Ze Stalą zdobył dopiero

trzecią bramkę w tym sezonie ligowym.

Przebudzenie Szczepana

Mając swoje problemy młodzieńca Stal przypominała trochę Ruch z ostatnich tygodni. Pod względem mentalnym widać było braki, które hamowały wiele jej akcji. Po stronie chorzowskiej z kolei robotę wykonał po raz kolejny wchodzący z ławki Daniel Szczepan. W 72 minucie piłkę wycofał mu drugi ze zmienników Filip Borowski, a „Szczepan” kropnął, ile fabryka dała, zrywając pajęczynę z drugiego okienka bramki gości! To nie był koniec jego popisów, bo 10 minut później – biegnąc do dalekiego podania Jehora Cykały – Szczepan przepchnął się w swoim stylu z doświadczonym Kamilem Kościelnym, a następnie płynną podcinką strzelił na 3:0! Dla blisko 30-letniego snajpera był to trzeci mecz z rzędu z golem, bo trafił także do siatki Kotwicy oraz Stali Stalowa Wola. Wcześniej „Szczepan” zasłużył na krytykę za swoją grę, bo w 2025 roku strzelił gola tylko Niecieczy. Posadzenie na ławce najwyraźniej odpowiednio go zmotywowało, dzięki czemu ulubieniec trybun ma już 11 bramek i tylko 7 graczy w I lidze jest w tym aspekcie od niego lepszych.

Piotr Tubacki



OCENA MECZU ★ ★

Warta Poznań
- **Kotwica Kołobrzeg**

0:1 (0:0)



0:1 - Kozłowski 79

WARTA: Kajzer – Bartkowski (82. Michalski), Wojcinowicz (46. Pleśnierowicz), Przybytko, Markow, Gryszkiewicz – Drzazga (46. Firlej), Kopczyński (63. Tkaczuk), Żurawski (73. Waluś), Rajsel – Feliks. Trener Ryszard TARASIEWICZ.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 500. **Żółte kartki:** Wojcinowicz, Kopczyński, Markow – Kreković, Faworow.

Piłkarz meczu – Filip KOZŁOWSKI.

KOTWICE: Kozioł – Faworow, Cywiński, Welna, Kurowski – Musolitin, Ramos, Kort, Perez, Kreković (79. Sadowski) – Kozłowski (86. Skiba). Trener Piotr TWOREK.

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek ZUB:** Wynik nie do końca odzwierciedla to, co działo się na boisku, ale biorąc pod uwagę kwestie podstawowe, skuteczność, wykorzystywanie sytuacji pod bramką – to wszystko zadziałało na korzyść gospodarzy. Gol do szatni zawsze ma duże znaczenie. Dla nas to lekcja, jak należy wykorzystywać nadarzające się sytuacje. Mamy z tym ogromny problem. Staraliśmy się kontrolować grę, stwarzać okazje, ale w ostatnim czasie nie robimy tego, a rywal korzysta z naszych błędów, które w dużej mierze wynikają z tego, że tracimy koncentrację.

■ **Dawid SZULCZEK:** Dziękuję kibicom za wsparcie. Mam nadzieję, że odbudujemy zaufanie jako drużyna i w przyszłym sezonie nie będziemy dawać powodów do smutku, a radości. To, w jaki sposób Stal tworzy projekt oparty na młodych, zdolnych zawodnikach – ręce składają się do oklasków. Liczą się umiejętności i charakter, a nie wiek. Czasem w polu karnym brakuje nam trochę konkretów. Tym razem padły bramki, ale musimy jeszcze więcej wyciskać z przebywania pod polem karnym przeciwnika.



OCENA MECZU ★ ★ ★

Ruch Chorzów
- **Stal Rzeszów**

3:0 (1:0)



1:0 – Kozak, 45+2 min (wolny), 2:0 – Szczepan, 72 min, 3:0 – Szczepan, 82 min

RUCH: Bielecki – Konczkowski (80. Lukić), Cykało, Sz. Szymański, Preisler (85. Sobeczko) – Ventura – Szwoch, Adkonis – Kozak (69. Karasiński), Novothny (69. Szczepan), Myszor (68. Borowski). Trener Dawid SZULCZEK.

STAL: Bąkowski – Warczak, Synoś, Kościelny, Simcak – Łysiak (57. Piotrowski), Thill, Kucharski (73. Bała) – Łyczko (15. Kądziołka), Musik (46. Duljević), Gujda (57. Pena). Trener Marek ZUB.

Sędziował – Piotr Rzućciło (Warszawa). **Widzów** 10 091. **Żółta kartka:** Warczak

Piłkarz meczu – Daniel SZCZEPAN



OCENA MECZU ★ ★

Pogoń Siedlce
- **Arka Gdynia**

1:1 (0:1)



0:1 – Sobczak, 16 min, 1:1 – Flis, 67 min (karny)

POGOŃ: Lemanowicz – Misiak, Jakubik, Flis, Miś – Famulak, Dzieciot (87. Majewski), Drag, Szuprytowski (79. Hrciar), Zielonka (79. Bykowski) – Podliński. Trener Adam NOCŃ.

ARKA: Węglarz – Navarro, Hermoso, Marćjanik, Gojny – Oliveira (72. Kocaba), Kocaba, Gapirindaszwilli (78. Jakubczyk), Rzućchowski (90. Petrović), Vitalucci (72. Ratajczyk) – Sobczak (72. Majchrzak). Trener Dawid SZWARGA.

Sędziował Paweł Pskit (Łódź). **Widzów** 1200. **Żółte kartki:** Drag, Dzieciot, Jakubik – Sobczak, Kocaba.

Piłkarz meczu – Marcin FLIS



Fot. PAP/PA

Piłkarze „The Reds” byli w tym sezonie bezapelacyjnie najlepszą drużyną Premier League!

Mistrzostwo z przytupem!

Gromiąc Tottenham jedenastka Liverpoolu zagwarantowała sobie 20. mistrzostwo w historii!

ANGLIA

Nikt nie wierzył w to, że Spurs pokonają „The Reds” na wyjeździe. Zaczęli co prawda dobrze, bo w 12 minucie bramkę zdobył Dominic Solanke, ale krótko cieszyli się z prowadzenia, bo szybko wyrównał Luis Diaz. Potem strzelał już tylko Liverpool i skończyło się 5:1.

W efektownym stylu piłkarze trenera Arne Słota zapewnili sobie 20 tytuł w historii, doganiając tym samym liderujący w tym zestawieniu Manchester United, który wyprzedził ich za ery sir Alexa Fergusona. Liverpool zatriumfował w Premier League dopiero po raz drugi w XXI wieku. Ten poprzedni tytuł zdobył rzecz jasna z Juergenem Kloppem na ławce, o którym cały czas pamięta się na Anfield. – To niesamowite uczucie. Jedynie co mogę teraz zrobić, to okazać uznanie dla Juergena. Dlatego zaśpiewajmy jego imię! – zaintonował Arne Slot. – Kiedy siedzieliśmy w autokarze, powiedzieliśmy sobie, że nie ma opcji, żebyśmy przegrali ten mecz. Było trudno, przegrywaliśmy, ale zawsze jest jakiś sposób. To kapitalne! Nie tylko piłkarze wiedzą, jak wiele włożyli w ten sezon – cieszył się holenderski szkoleniowiec, który wszedł do Premier League nie tylko z drzwiami, ale i całą futryną. Liverpool w niedzielę nie zasnął. Ludzie wychodzili na ulice wszędzie, ogródki piwne pękały w szwach, wszędzie nosiły się śpiewy, a słynne „You’ll never walk alone” brzmiało tak dobrze jak nigdy. W ramach ciekawostki

warto też wspomnieć, że było to czwarte spotkanie „The Reds” i Tottenhamu w tym sezonie (jeszcze Puchar Ligi). Liverpool strzelił Spurs 15 goli, wyrównując rekord bramek z jedną drużyną z sezonu... 1895/96, kiedy strzelił tyle Rotherham Town!

Na drugim planie toczyła się z kolei batalia o finał Pucharu Anglii. 17 maja zagrają w nim Crystal Palace, które gładko pokonało Aston Villę z Mattym Cashem na boisku oraz Manchester City, który z kolei poradził sobie z Nottingham Forest. Warto też dodać, że Premier League z racji dobrego rankingu krajowego UEFA będzie miała w kolejnym sezonie 5 miejsc w Lidze Mistrzów.

Piotr Tubacki

- **Liverpool – Tottenham 5:1 (3:1)** 0:1 – Solanke (12), 1:1 – Diaz (16), 2:1 – Mac Allister (24), 3:1 – Gakpo (34), 4:1 – Salah (63), 5:1 – Udogie (69, sam.)
- LIVERPOOL:** Alisson – Alexander-Arnold (76. Endo), Konate, van Dijk, Robertson – Gravenberch, Mac Allister (83. Nunez) – Salah, Szoboszlai (68. Jones), Gakpo (68. Jota) – Diaz (76. Elliott).
- TOTTENHAM:** Vicario – Spence, Davies, Udogie – Bergvall, Gray (46. Sarr), Maddison (46. Kulusevski) – Johnson, Solanke (68. Richarlison), Tel (68. Odobert).
- **Chelsea – Everton 1:0 (1:0)** 1:0 – Jackson (27)
- **Brighton and Hove Albion – West Ham United 3:2 (1:0)** 1:0 – Ayari (13), 1:1 – Kudus (48), 1:2 – Soucek (83), 2:2 – Mitoma (89), 3:2 – Baleba (90+2)
- **Newcastle United – Ipswich Town 3:0 (1:0)** 1:0 – Isak (45+4), 2:0 – Burn (56), 3:0 – Osula (80)
- **Southampton – Fulham 1:2 (1:0)** 1:0 – Stephens (14), 1:1 – Smith Rowe (72), 1:2 – Sessegnon (90+2)
- **Wolverhampton Wanderers**

- **Leicester City 3:0 (1:0)** 1:0 – Cunha (33), 2:0 – Larsen (56), 3:0 – Gomes (85)
- **Bournemouth – Manchester United 1:1 (1:0)** 1:0 – Semenyo (23), 1:1 – Hojlund (90+5)

Czwartek: Nottingham – Brentford

1. Liverpool	34	82	80:32
2. Arsenal	34	67	63:29
3. Newcastle	34	62	65:44
4. Man. City	34	61	66:43
5. Chelsea	34	60	59:40
6. Nottingham	33	60	53:39
7. Aston Villa	34	57	54:49
8. Fulham	34	51	50:46
9. Brighton	34	51	56:55
10. Bournemouth	34	50	53:41
11. Brentford	33	46	56:50
12. Crystal Palace	34	45	43:47
13. Wolverhampton	34	41	51:61
14. Man. Utd	34	39	39:47
15. Everton	34	38	34:41
16. Tottenham	34	37	62:56
17. West Ham	34	36	39:58
18. Ipswich	34	21	33:74
19. Leicester	34	18	27:76
20. Southampton	34	11	25:80

- 1-5 – LM, 6 – LE, 7 – LK, 18-20 – spadek**
- Strzelcy**
- 28** – Salah (Liverpool), **22** – Isak (Newcastle), **21** – Haaland (Man. City)

PROGRAM 35. KOLEJKI

- 2.05:** Man. City – Wolverhampton (21.00), **3.05:** Aston Villa – Fulham (13.30), Everton – Ipswich, Leicester – Southampton (oba 16.00), Arsenal – Bournemouth (18.30), **4.05:** Brentford – Man. Utd, Brighton – Newcastle, West Ham – Tottenham (wszystkie 15.00), Chelsea – Liverpool (17.30), **5.05:** Crystal Palace – Nottingham (21.00)

PÓŁFINAŁ PUCHARU ANGLII

- **Crystal Palace – Aston Villa 3:0 (1:0)** 1:0 – Eze (31), 2:0 – Sarr (58), 3:0 – Sarr (90+4)
- **Nottingham Forest – Manchester City 0:2 (0:1)** 0:1 – Lewis (2), 0:2 – Gvardiol (51)
- **Finał:** Crystal Palace – Man. City (17.05)

CHAMPIONSHIP

Stoke – Sheffield Utd 0:2, Luton – Coventry 1:0, QPR – Burnley 0:5, Blackburn – Watford 2:1, Cardiff – West Brom 0:0, Hull – Derby 0:1, Middlesbrough – Norwich 0:0, Millwall – Swansea 1:0, Oxford – Sunderland 1:0, Preston – Plymouth 1:2, Sheffield Wed. – Portsmouth 1:1

Czołówka tabeli

1. Burnley	45	97	66:15
2. Leeds	44	94	89:29
3. Sheffield Wed.	45	89	62:35
4. Sunderland	45	76	58:43
5. Bristol City	44	67	57:49
6. Coventry	45	66	62:58

SZKOCJA

Grupa mistrzowska: Dundee Utd – Celtic 0:5, Aberdeen – Hibernian 1:0, St Mirren – Rangers 2:2, **Grupa spadkowa:** Hearts – Dundee 0:1, Kilmarnock – Ross County 2:0, Motherwell – St Johnstone 3:2

Czołówka tabeli (gr. mistrz.)

1. Celtic	34	84	102:22
2. Rangers	34	67	70:37
3. Hibernian	34	53	54:42
4. Aberdeen	34	53	46:49
5. Dundee Utd	34	50	41:45
6. St Mirren	34	42	47:56

POLACY NA WYPACH

- Premier League**
- Jan Bednarek (Southampton) 90 min
- Łukasz Fabiański (West Ham) ławka
- Jakub Stolarczyk (Leicester) ławka
- Puchar Anglii**
- Matty Cash (Aston Villa) 90 min
- Championship**
- Michał Helik (Oxford) 90 min, gol
- Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) ławka
- Przemysław Płacheta (Oxford) do 73 min
- Tymoteusz Puchacz (Plymouth) poza kadrą
- Szkocja**
- Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
- Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
- Kacper Łopata (Ross County) do 46 min
- Maik Nawrocki (Celtic) poza kadrą

Kolanem w

Borussia Dortmund jest o krok od strefy dającej Ligę Mistrzów, ale przybliżająca ją do niej wygrana została osiągnięta w cieniu kontrowersji.

NIEMCY

Kwestia mistrzostwa najpewniej rozstrzygnie się w następnej kolejce, ale do końca w Bundeslidze będą ważyły się losy gry w Champions League. Kandydatów jest kilku. Największe parcie ma Dortmund, który w końcu podreperował wyniki i na 15 możliwych do zdobycia ostatnio punktów zgarnął aż 13, pokonując rywali w wyścigu o Ligę Mistrzów (Freiburg, Mainz, Gladbach) i remisując z Bayernem Monachium.

W sobotę BVB pokonała walczące o utrzymanie Hoffenheim 3:2. Emocji w tym spotkaniu było wiele, ale najwięcej pojawiło się w doliczonym czasie. Piłkarz Borussii Carney Chukwuemeka ruszył do stykowej piłki, na którą rzucił się też bramkarz rywali Oliver Baumann. Doszło do zderzenia, w wyniku którego Anglik upadł, uderzając golkipera kolanem w czoło. Bramka została pusta, Baumann wstał na chwiejnych nogach, ledwo na nich ustając, a do siatki trafił Waldemar Anton. Rozpoczęły się kilkuminutowe przepychanki i czekanie na interwencję VAR-u, który ostatecznie stwierdził, że nie było faulu Chukwuemeki i gol został uznany. Gracze Hoffenheim byli wściekli na tę decyzję i w efekcie kolejnych minutach zobaczyli jeszcze cztery żółte kartki, a osoba ze sztabu wyleciała na trybunę. Sytuacja była kontrowersyjna, bo wydawało się, że Baumann był przy piłce pierwszy, choć nawet powtórki pozostawiały pewne wątpliwości.

Rzecznik prasowy Niemieckiego ZPN Alex Feuerherdt stwierdził jednak, że sędzia podjął słuszną decyzję. – Z naszego punktu widzenia Chukwuemeka nie faulował, ale doszło do zderzenia. Po podaniu w pole karne obaj biegli do piłki, która była w zasięgu ich obu. Baumann rzucił się z pewnym ryzykiem i odbił piłkę, ale uderzył też w prawą nogę Chukwuemeki. Ten w efekcie upadł na ziemię i uderzył bramkarza kolanem w głowę. Możliwy uraz głowy nie był od razu widoczny dla sędziego,

bo Baumann wstał i kontynuował grę. Dlatego to dla nas zrozumiałe – wyjaśniał Feuerherdt, ale zarówno w Hoffenheim, jak i w wielu innych miejscach Niemiec mają co do tych argumentów sporo wątpliwości... A Borussia? Traci do miejsca dającego Ligi Mistrzów już tylko 3 punkty.

Piotr Tubacki

- **Hoffenheim – Borussia Dortmund 2:3 (0:1)** 0:1 – Guirassy (20), 1:1 – Hložek (61), 1:2 – Brandt (74), 2:2 – Kaderabek (90), 2:3 – Anton (90+5)
- HOFFENHEIM:** Baumann – Chaves, Ostigard, Akpoguma (30. N’Soki) – Kaderabek, Geiger (70. Tohumcu), Stach, Buelter (71. Jurasek) – Toure, Hložek (71. Tabaković), Kramarić.
- DORTMUND:** Kobel – Suede (81. Reyna), Anton, Bensebaini – Ryerson (77. Couto), Can, Nmecha (68. Oezcan), Svensson – Brandt (81. Chukwuemeka), Guirassy, Gittens (68. Adeyemi).
- **Stuttgart – Heidenheim 0:1 (0:0)** 0:1 – Honsak (89)
- **Bayer Leverkusen – Augsburg 2:0 (2:0)** 1:0 – Schick (13), 2:0 – Buendia (45+1)
- **Bayern Monachium – Mainz 3:0 (2:0)** 1:0 – Sane (27), 2:0 – Olise (40), 3:0 – Dier (84)
- **Holstein Kiel – Borussia Mönchengladbach 4:3 (2:0)** 1:0 – Machino (15), 2:0 – Bernhardsen (23), 2:1 – Cvanicara (60), 2:2 – Plea (69), 3:2 – Gigović (76), 3:3 – Honorat (86), 4:3 – Machino (90+1)
- **Wolfsburg – Freiburg 0:1 (0:0)** 0:1 – Rosenfelder (49)
- **Eintracht Frankfurt – RB Lipsk 4:0 (1:0)** 1:0 – Knauff (21), 2:0 – Knauff (53), 3:0 – Ekitike (67), 4:0 – Koch (71)
- **Bochum – Union Berlin 1:1 (0:1)** 0:1 – Hollerbach (17), 1:1 – Bero (68)
- **Werder Breme – St Pauli 0:0**

1. Bayern	31	75	90:29
2. Leverkusen	31	67	66:35
3. Eintracht	31	55	62:42
4. Freiburg	31	51	44:47
5. Lipsk	31	49	48:42
6. Dortmund	31	48	60:49
7. Mainz	31	47	48:39
8. Werder	31	46	48:54
9. Gladbach	31	44	51:50
10. Augsburg	31	43	33:42
11. Stuttgart	31	41	56:51
12. Wolfsburg	31	39	53:48
13. Union	31	36	31:45
14. St Pauli	31	31	26:36
15. Hoffenheim	31	30	40:58
16. Heidenheim	31	25	33:60
17. Holstein	31	22	45:74
18. Bochum	31	21	30:63

- 1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek**

Strzelcy

- 24** – Kane (Bayern), **19** – Schick (Leverkusen), **17** – Guirassy (Dortmund)

czoto

PROGRAM 32. KOLEJKI

2.05: Heidenheim – Bochum (20.30), **3.05:** Union – Werder, Gladbach – Hoffenheim, St Pauli – Stuttgart, Lipsk – Bayern (wszystkie 15.30), Dortmund – Wolfsburg (18.30), **4.05:** Augsburg – Holstein (15.30), Freiburg – Leverkusen (17.30), Mainz – Eintracht (19.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Hertha Berlin – Magdeburg 1:1** (1:1): Gechter (45+2) – Musonda (44)
■ **Greuther Fuerth – Ulm 0:1** (0:0): Krattenmacher (62)
■ **Preussen Muesnter – Darmstadt 1:1** (0:1): Mees (62) – Marseiler (45+1)
■ **Paderborn – Elversberg 1:1** (0:0): Bilbija (56) – Joncour (90+4)
■ **Jahn Regensburg – Eintracht Brunzswik 1:1** (1:1): Ziegele (4) – Nikolaou (6)
■ **Fortuna Duesseldorf – Norymberga 3:3** (0:2): Schmidt (68, 71), Appelkamp (78) – Antiste (19), Emreli (45+4), Justvan (61)
■ **Kaiserslautern – Schalke 2:1** (1:0): Yokota (35), Ache (77) – Sylla (61)
■ **HSV – Karlsruhe 1:2** (1:2): Selke (42) – Farhat (30), Wanzick (45+3)
■ **Hannover – Kolonia 1:0** (0:0): Gindorf (57)

1. Kolonia	31	54	46:36
2. HSV	31	53	66:40
3. Magdeburg	31	50	59:43
4. Elversberg	31	49	56:35
5. Paderborn	31	49	52:42
6. Fortuna	31	49	51:46
7. Kaiserslautern	31	49	52:48
8. Karlsruhe	31	47	50:51
9. Hannover	31	46	37:33
10. Norymberga	31	45	54:51
11. Hertha	31	40	47:48
12. Darmstadt	31	39	52:48
13. Schalke	31	38	51:56
14. Greuther	31	35	41:55
15. Brunzswik	31	34	35:55
16. Ulm	31	29	32:38
17. Preussen	31	29	31:34
18. Jahn	31	23	19:65

1-2 – awans, **3** – baraże o awans, **16** – baraże o utrzymanie, **17-18** – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Bartosz Bialek (Wolfsburg) poza kadrą
Adam Dźwigała (St Pauli) tawka
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) od 56 min
Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 62 min
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą
2. Bundesliga
Eryk Grzywacz (Norymberga) poza kadrą
Marcin Kamiński (Schalke) 90 min
Michał Karbownik (Hertha) od 84 min
Dawid Kownacki (Fortuna) do 64 min
Sebastian Mrowca (Preussen) do 65 min
Łukasz Poręba (HSV) poza kadrą
Dariusz Stalmach (Magdeburg) poza kadrą
Bartłomiej Wdowik (Hannover) poza kadrą

Puchar w cieniu skandali

Wojciech Szczęsny sięgnął po drugie trofeum w barwach Barcelony. Widowisko skradły jednak kontrowersje wokół Realu Madryt i... sędziów.

Jeszcze nieco ponad pół roku temu polski bramkarz był przekonany, że został szczęśliwym emerytowanym piłkarzem. A tu proszę!



Fot. Siergusz Górski/PressFocus

HISZPANIA

Finał Pucharu Króla wzbudził ogromne emocje! Dzień przed El Clásico zawrzało. Sędzia główny Ricardo de Burgos Bengoetxea oraz arbiter VAR Pablo Gonzalez Fuertes podczas konferencji prasowej wypowiadali się na temat materiałów wideo tworzonych przez Real Madryt. „Królewscy” regularnie tworzą kompilacje błędów sędziowskich, które narażają arbitrow na krytykę. Bengoetxea podczas konferencji... rozplakał się, gdy opowiadał o krzywdzie, jaka spotkała go przez materiały Realu. Z kolei Gonzalez Fuertes zapowiedział, że sędziowie zaczną stanowczo reagować na zachowania mistrzów Hiszpanii. Te słowa zostały zinterpretowane przez Real jako groźby! Dlatego madrytscy w ramach protestu nie pojawili się na oficjalnym treningu i konferencji przedmeczowej. Istniało wręcz ryzyko, że nie wezmą też udziału w finale, ale ostatecznie wyszli na boisko.

Atmosfera podczas meczu była napięta. Sędziowie mieli wiele pracy, podej-

mowali wiele kontrowersyjnych decyzji, po których jedna i druga strona mogły czuć się pokrzywdzone. Przykład? W pierwszej połowie za brutalny faul z boiska powinien wylecieć Aurelien Tchouameni. Arbitrzy z jakiegoś powodu nie zdecydowali się pokazać mu czerwonej kartki.

Drugie trofeum

Cała ta otoczka nieco przyćmiła piłkarskie święto. A szkoda, bo mieliśmy do czynienia z wyjątkowo ciekawym meczem! Barcelona wyszła na prowadzenie w pierwszej połowie. Po zmianie stron Real zdobył dwie bramki i tylko świetne zachowanie Ferrana Torresa w ostatnich minutach drugiej połowy sprawiło, że „Duma Katalonii” doprowadziła do dogrywki. W niej błysk geniuszu zaprezentował Jules Kounde, który pięknym uderzeniem sprzed pola karnego zapewnił Barcelonie triumf w Pucharze Króla. Tym samym podopieczni Hansiego Flicka przywieźli do stolicy Katalonii drugie po Supercupie Hiszpanii trofeum w tym sezonie.

Nie do wiary

To równocześnie drugie trofeum, które z Barceloną zdobył Wojciech Szczęsny. Polak zagrał w pierwszym składzie. – Gdyby ktoś mi powiedział we wrześniu, że coś takiego mnie spotka, prawdopodobnie... przeszedłbym do następnego dołka na polu golfowym – powiedział po zakończeniu rywalizacji golkeeper, nawiązując do tego, że przed startem bieżącego sezonu ogłaszał przecież piłkarską emeryturę. Przypomnijmy: do Barcelony trafił dlatego, że kontuzji doznał Marc-Andre ter Stegen więc Hansi Flick potrzebował godnego zastępcy dla kapitana zespołu. Szczęsny w tej roli odnalazł się znakomicie, a przecież przed „Blaugraną” kolejne trofea do zdobycia. Katalończycy znajdują się na pierwszym miejscu w Primera Division, a w środę zagrają w półfinale Ligi Mistrzów.

Pierwszy taki gol

W ramach ciekawostki dodajmy, że jednego z goli dla Realu zdobył Kylian Mbappe. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że trafił bezpośrednio z rzutu wolnego. Taka

sytuacja wydarzyła się po raz pierwszy w karierze 26-latk! Na platformie społecznościowej X istnieje profil, który odliczał dni, w których Kylian Mbappe nie trafił z rzutu wolnego. Od momentu powstania profilu „Czy Mbappe zdobył gola z rzutu wolnego?” wyliczono mu 3437 dni bez bramki z tego stałego fragmentu. Osiągnięcie Francuza zeszło jednak na drugi plan. Spowodowała to przede wszystkim porażka, ale także... wybryki jego kolegów z zespołu w ostatnich minutach dogrywki, a także po zakończeniu meczu. Sędzia Bengoetxea pokazał „Królewskim” aż trzy czerwone kartki! Antonio Ruediger, który był już poza boiskiem, zobaczył ją za rzucenie nieokreślonym przedmiotem w stronę sędziego. Krzyczał na arbitra i musieli go powstrzymać członkowie sztabu. Niemiec po fakcie przeprosił sędziego oraz tych, których rozczarował tym zachowaniem. Nerwów na wodzy nie utrzymali także Jude Bellingham oraz Lucas Vazquez. Oni również zobaczyli czerwone kartki za

protesty i wyzwiska w stronę sędziego. Słownie dołożyli mu także Dani Carvajal oraz Eder Militao, kontuzjowani zawodnicy, którzy z trybun wykrzykiwali tak wulgarne słowa, że nie warto ich nawet cytować.

Kacper Janoszka

FINAL PUCHARU KRÓLA

■ **Barcelona – Real Madryt 3:2** (2:2, 2:2, 1:0)
1:0 – Pedri (28), 1:1 – Mbappe (70), 1:2 – Tchouameni (77), 2:2 – F. Torres (84), 3:2 – Kounde (116)

BARCELONA: Szczęsny – Kounde, Cubarsi, Martinez, Martin (85. Araujo) – Pedri (98. E. Garcia), de Jong (85. Gavi) – Yamal, Olmo (65. F. Lopez), Raphinha – F. Torres (115. P. Victor). Trener Hansi FLICK.

REAL: Courtois – Vazquez (55. Modrić), Asencio, Ruediger (111. Endrick), Mendy – Valverde, Tchouameni, Ceballos (55. Gueler) – Rodrigo (46. Mbappe), Bellingham, Vinicius (89. B. Diaz). Trener Carlo ANCELOTTI.

Sędziował Ricardo de Burgos Bengoetxea. **Żółte kartki:** Martin, de Jong, F. Lopez, Raphinha – Tchouameni, Modrić, Bellingham. **Czerwone kartki:** Ruediger (120+3. niesportowe zachowanie poza boiskiem), Vazquez (120+4. niesportowe zachowanie poza boiskiem), Bellingham (niesportowe zachowanie po zakończeniu meczu).

Bezproblemowy awans

LIGA MISTRZYN

Ewa Pajor i Barcelona nie zatrzymują się! Wczoraj odbył się rewanżowy mecz Barcelony z Chelsea. W pierwszym spotkaniu zespół z Katalonii zdobył trzybramkową przewagę, wygrywając 4:1. Tym samym zawodniczki trenera Pere Romeu mogły spokojnie po-

dejść do drugiej odsłony starcia z ekipą z Londynu. Już do pierwszej połowy Barcelona wygrywała 3:0, więc awans do finału był właściwie pewny. Jedną z bramek zdobyła właśnie Pajor. Napastniczka wykończyła dośrodkowanie z prawej strony Carline Graham Hansen i wpakowała piłkę do pustej bramki. Było to drugie trafienie

„Blaugrany” w tym spotkaniu – wcześniej na listę strzelczyń wpisała się Aitana Bonmati. Później do siatki trafiła Claudia Pina, a w 90 minucie bramkarkę Chelsea pokonała Salma Paralluelo. Piłkarki „The Blues” były w stanie zdobyć tylko honorowego gola w doliczonym czasie. Dominacja „Dumy Katalonii” jest nieprawdopodob-

na. Trudno sobie wyobrazić scenariusz, w którym nie wraca do Barcelony z trofeum Ligi Mistrzyni. Ewa Pajor w tym sezonie we wszystkich rozgrywkach zdobyła już 36 bramek.

PÓŁFINAL LIGI MISTRZYN

■ **Chelsea – Barcelona 1:4** (0:3). W pierwszym meczu 1:4. Awans Barcelona

0:1 – Bonmati (25), 0:2 – Pajor (40), 0:3 – Pina (42), 0:4 – Parauello (90), 1:4 – Kaptein (90+1)

■ **Olympique Lyon – Arsenal WFC 1:4** (0:2). W pierwszym meczu 2:2. Awans Arsenalu

0:1 – Endler (5 samobójcza), 0:2 – Caldentey (45), 0:3 – Russo (46), 0:4 – Foord (63), 1:4 – Dumornay (81) **(kap)**

Zieliński wrócił do gry

Reprezentant Polski uporał się z problemami zdrowotnymi.

Inter Mediolan wpadł w kryzys w decydującym momencie sezonu. W ostatniej kolejce przegrał z Bolonią po голу Riccardo Orsoliniego w doliczonym czasie gry, a w środku tygodnia dostał lanie w derbach Mediolanu. Teraz na Stadio Giuseppe Meazza przyjechała świetnie dysponowana Roma i zaserwowała kibicom „Nerazzurricchi” kolejną dawkę rozczarowań. Zespół Claudio Ranieriego był zdecydowanie lepszy i wygrał 1:0 po голу Matiasa Soule. Tym samym „Giallorossi” przybliżyli się do celu jakim jest awans do europejskich pucharów. A przed Interem kolejne ciężkie dni, ponieważ w środę zagrają z Barceloną w półfinale Ligi Mistrzów, a forma nie napawa optymizmem. Bardzo dużo energii kosztowało zawodników Simone Inzaghię pokonanie Bayernu w ćwierćfinale i efekty tego można zaobserwować w ostatnich tygodniach i wynikach zespołu.

Jakby było mało, to oprócz porażki, Inter stracił także kluczowego zawodnika. Benjamin Pavard już po



Prawie dwa miesiące czekał Polak na powrót na boisko.

15 minutach musiał opuścić boisko i być może nie będzie mógł zagrać z Barceloną. Ponadto włoskie media podały informację, że mimo wielu starań Marcus

Thuram nie zdąży wrócić i „Nerazzurricchi” będą musieli sobie radzić bez swojego najlepszego napastnika. Z pozytywnych informacji do gry wrócili Denzel Dum-

fries i Piotr Zieliński. Obaj zawodnicy w ostatnim czasie przechodzili rehabilitację, ale w zeszłym tygodniu wznowili treningi z drużyną. Reprezentant Polski

wszedł w 80 minucie. Kilkanaście minut wcześniej na boisku zameldował się Nicola Zalewski. Dla Zielińskiego był to pierwszy mecz po prawie dwumiesięcznej pauzie. Zanim jednak środkowy pomocnik dostanie więcej minut, można się spodziewać, że w najbliższych spotkaniach będzie wchodził z ławki rezerwowych.

Milan poszedł za ciosem i po świetnym spotkaniu z Interem (3:0), które dało „Rossonerim” awans do finału Pucharu Włoch, wygrał także w lidze. Tym razem padło na Venezie, która broni się przed spadkiem. Na razie bezskutecznie, ponieważ zawodnicy Eusebio Di Francesco zajmują przedostatnie miejsce. Milan wygrał 2:0, dopisał sobie 3 punkty, ale to było bardzo słabe spotkanie drużyny Sergio Conceicao. Oba zespoły oddały po dwa celne strzały, ale tylko mediolańczycy robili to skutecznie.

Milosz Cebo

■ **Como – Genoa 1:0 (0:0)**
1:0 – Strefezza (59)
■ **Venezia – Milan 0:2 (0:1)**
0:1 – Pulisic (5), 0:2 – Gimenez (90+6)
■ **Fiorentina – Empoli 2:1 (2:0)**
1:0 – Adli (7), 2:0 – Mandragora (25), 2:1 – Fazzini (57)

■ **Inter – Roma 0:1 (0:1)**
0:1 – Soule (22)
■ **Juventus – Monza 2:0 (2:0)**
1:0 – Gonzalez (11), 2:0 – Kolo Muani (33)
■ Spotkania **Napoli – Torino** i **Atalanta – Lecce** zakończyły się po zamknięciu numeru.
■ **Poniedziałek: Udinese – Bologna (18.30), Lazio – Parma, Verona – Cagliari** (oba 20.45).

1. Napoli	33	71	52:25
2. Inter	34	71	72:33
3. Atalanta	33	64	66:30
4. Juventus	34	62	51:31
5. Bologna	33	60	52:37
6. Roma	34	60	49:32
7. Lazio	33	59	55:43
8. Fiorentina	34	59	53:34
9. Milan	34	54	53:38
10. Torino	33	43	38:37
11. Como	34	42	44:48
12. Udinese	33	40	36:48
13. Genoa	34	39	29:41
14. Verona	33	32	30:60
15. Parma	33	31	38:51
16. Cagliari	33	30	33:49
17. Lecce	33	26	23:55
18. Venezia	34	25	27:48
19. Empoli	34	25	27:54
20. Monza	34	15	25:59

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

23 – Retegui (Atalanta), 17 – Kean (Fiorentina), 14 – Thuram (Inter), 13 – Lokman (Atalanta), 12 – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter), Orsolini (Bologna), 11 – Dovbyk (Roma)

Bułka zatrzymał mistrza

Polski bramkarz został bohaterem spotkania z PSG.

FRANCJA

Do piątkowego wieczoru wydawało się, że nie ma mocnych na drużynę Luisa Enrique, która nie przegrywała spotkań. Wielu wskazywało, że z Niceą paryżanie też mogą sobie poradzić, ponieważ zespół Francisa Hais'ego gra w kratkę. Tymczasem było zupełnie odwrotnie! Goście przyjechali bardzo zmotywowani do Paryża, w końcu walczyli o Ligę Mistrzów, i pokazali, że trzeba się z nimi liczyć. Tego zwycięstwa nie byłoby jednak bez Marcina Bułki, który miał - dosłownie - pełne ręce roboty. Według statystyk Polak zanotował w tym spotkaniu aż 12 skutecznych interwencji! Francuskie media rozpyłują się, w przenośni i dosłownie, nad grą 25-letniego bramkarza, nazywając go „fenomenalnym”. Po końcowym gwizdku swojego zadowolenia nie krył także opiekun drużyny znad Łazurowego Wybrzeża. – Wszystko musiało się zgrać,

żeby odnieść taki sukces: skuteczność w ataku – której w ostatnich tygodniach czasami nam brakowało – solidna gra w obronie, chwilami trochę odpuszczanie rywalom, no i bramkarz, który popisuje się kilkoma wyjątkowymi interwencjami. Gdy wszystko się układa, staje się to prawdziwym wyczynem. – powiedział dziennikarzom Franck Haise.

Dzięki zwycięstwu nad PSG, Nicea awansowała na czwarte miejsce w tabeli Ligue 1 i odniosła zwycięstwo nad niepokonanym dotąd liderem ligi. Dla paryżan ta porażka nie ma znaczenia, bo i tak zostali już mistrzem Francji, ale celem było zakończenie sezonu bez żadnej wpadki. Tym bardziej, że nie przegrali wcześniejszych 30 spotkań i brakowało im tylko dwóch meczów do wyrównania rekordu Nantes sprzed trzech dekad. A skład drużyny Luisa Enrique nie był rezerwowym i zagrały największe gwiazdy, z Ousmane Dembele i Chwiczą Kwarachelią na czele. Co ciekawe, to dopiero 3 porażka w lidze hiszpańskiego trenera od kiedy jest szkoleniowcem

PSG (lipiec 2023 roku) i drużyna z... Niceą.

Kolejną wpadkę zaliczył Monaco. Zespół Adiego Huttera tylko zremisował na wyjeździe z Le Havre 1:1. Gospodarze walczyli o ligowy byt i aktualnie zajmują 16 miejsce, które pozwala walczyć o Ligue 1 w barażach. Tydzień wcześniej drużyna z Księstwa też zremisowała, ale bezbramkowo ze Strasbourgiem. Całe spotkanie na ławce rezerwowych przesiedział Radosław Majecki. Polak stracił miejsce w wyjściowej jedenastce i wydaje się, że taki stan rzeczy będzie już do końca sezonu. Tym bardziej, że jego rywalowi, Philippowi Kohnowi zdarzają się wpadki, ale jest ich mniej niż miało to miejsce w przypadku polskiego bramkarza.

Milosz Cebo

■ **PSG – Nicea 1:3 (1:1)**
0:1 – Sanson (34), 1:1 – Ruiz (41), 1:2 – Sanson (46), 1:3 – Ndayishimiye (70)
■ **Strasbourg – St. Etienne 3:1 (1:1)**
1:0 – Moreira (7), 1:1 – Davitašvili (19), 2:1 – Emegha (63), 3:1 – Bakwa (83)
■ **Le Havre – Monaco 1:1 (1:0)**
1:0 – Koka (22), 1:1 – Biereth (61)
■ **Lyon – Rennes 4:1 (3:0)**
1:0 – Fofana (8), 2:0 – Tolisso (25), 3:0 – Lacazette (39), 3:1 – Meite (50), 4:1 – Mikautadze (77)



Uśmiech mógł zagościć na twarzy polskiego bramkarza po ostatnim gwizdku sędziego.

■ **Angers – Lille 0:2 (0:1)**
0:1 – Alexandro (45+1), 0:2 – Haraldsson (50)
■ **Lens – Auxerre 0:4 (0:3)**
0:1 – Onaiwu (33), 0:2 – Perrin (40), 0:3 – Onaiwu (44), 0:4 – Hoever
■ **Montpellier – Reims 0:0**
■ **Nantes – Toulouse 0:0**
■ Spotkanie **Marsylia – Brest** zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. PSG	31	78	84:31
2. Lille	31	56	49:32
3. Monaco	31	55	58:36
4. Marsylia	30	55	62:42
5. Lyon	31	54	62:42
6. Nicea	31	54	59:39
7. Strasbourg	31	54	51:38
8. Lens	31	45	35:37

9. Brest	30	44	48:49
10. Auxerre	31	41	45:45
11. Rennes	31	38	46:44
12. Toulouse	31	35	38:39
13. Reims	31	33	32:42
14. Nantes	31	32	35:50
15. Angers	31	30	29:50
16. Le Havre	31	28	34:65
17. St. Etienne	31	27	34:71
18. Montpellier	31	16	22:71

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

21 – Dembele (PSG), 18 – Greenwood (Marsylia), 16 – David (Lille), 14 – Kalimuendo (Rennes), Emegha (Strasbourg), 13 – Barcola (PSG), Biereth (Monaco), Lacazette (Lyon)

KRÓTKA PIŁKA

HOLANDIA

Moder dalej błyszczący

■ Po transferze do Feyenoordu Rotterdam Jakub Moder odzyskał formę i z każdym spotkaniem poprawia swoje statystyki na boiskach Eredivise. W ostatnim meczu ze Zwollem zaliczył asystę przy голу Ayase Ueda, a zespół Robina van Persiego wygrał 4:0. 33-krotny reprezentant Polski ma już trzy trafienia oraz dwie asysty w lidze. Feyenoord zajmuje 3 miejsce w tabeli.

DANIA

Gol za golem

■ Adam Buksa rozstrzelat się w Danii na dobre i w trzecim spotkaniu z rzędu zdobył gola dla FC Midtjylland, ustanawiając wynik na 5:0 z Nordsjaelland. Poprzednio trafił do siatki również w starciu z tym klubem oraz przeciwko Kopenhagie. 28-letni napastnik strzelił już 11 goli w 21 spotkaniach. FC Midtjylland walczy o mistrzostwo i aktualnie zajmuje 2 miejsce, mając punkt straty do Kopenhagi. Do końca sezonu pozostały 4 spotkania. **MC**

Betclic 2. Liga

TABELA PO 28. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	28	65	57:25	20	5	3
2. Polonia	28	61	57:26	19	4	5
3. Wieczysta (b)	28	58	58:21	18	4	6
4. Chojniczanka	28	51	36:22	15	6	7
5. Hutnik	28	43	37:47	12	7	9
6. Zagłębie (s)	28	40	41:41	11	7	10
7. Podbeskidzie (s)	28	38	32:32	10	8	10
8. Świt (b)	28	38	46:48	10	8	10
9. Kalisz	28	38	28:33	11	5	12
10. Resovia (s)	28	36	39:43	10	6	12
11. ŁKS II	28	34	34:43	9	7	12
12. Olimpia G.	28	33	36:40	9	6	13
13. Rekord (b)	28	32	43:46	7	11	10
14. Wisła	28	30	35:56	10	2	16
15. Jastrzębie	28	29	29:31	8	5	15
16. Zagłębie II	28	28	43:46	7	7	14
17. Skra	28	21	26:49	9	2	17
18. Olimpia E.	28	18	24:52	4	6	16

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-16 - spadek; Skra została ukarana (-8 pkt) za zaległości finansowe, Wisła została ukarana (-2 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

21 - Świdzki (Rekord)	9 - Łysiak (Wieczysta)
16 - Wojtyra (Polonia)	8 - Bednarski (Jastrzębie), Lis (Pogoń), Szabala (Chojniczanka), Torres (Wieczysta)
12 - Biliński (Zagłębie), Górski (Podbeskidzie/Resovia)	7 - Aftyka (Świt), Chuma (Wieczysta), Ciucka (Rekord), Gajda (Polonia), Jarosi (Pogoń), Kaczmarek (Olimpia G.), Kruzelnicki (Zagłębie II), Kuzimski (Hutnik/ŁKS II), Ropski (Świt)

WYNIKI 28. KOLEJKI

■ Skra Częstochowa - Wieczysta Kraków	1:0 (1:0)
■ KKS 1925 Kalisz - ŁKS II Łódź	2:1 (2:0)
■ Pogoń Grodzisk Maz. - Rekord Bielsko-Biała	2:2 (1:0)
■ Podbeskidzie Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz	2:1 (1:1)
■ Olimpia Elbląg - Resovia	1:2 (0:1)
■ Polonia Bytom - Wisła Puławy	4:0 (2:0)
■ Świt Szczecin - Chojniczanka	1:1 (0:0)
■ Hutnik Kraków - Zagłębie II Lubin	2:1 (1:0)
■ GKS Jastrzębie - Zagłębie Sosnowiec	1:0 (0:0)

29. KOLEJKA - 2-4 MAJA

ŁKS II - Hutnik, Kalisz - Polonia, Zagłębie II - Olimpia E., Resovia - Pogoń, Rekord - Podbeskidzie, Olimpia G. - Jastrzębie, Zagłębie - Świt, Chojniczanka - Skra, Wieczysta - Wisła.



Świt Szczecin
- Chojniczanka
1:1 (0:0)



1:0 - Aftyka, 58 min, 1:1 - Kamiński, 62 min (karny)

ŚWIT: Rajczykowski - Nowicki (79. Fornalik), Remisz, Obst, Góral, Nowak - Kasprzak, Wojdak, Aftyka (72. Stasiak) - Koziara (79. Kort), Ropski (72. Dziuniak). Trener Tomasz KAFARSKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Goliński (46. Juchymowicz), Czajka, Tkocz - Kamiński, Szczepanek, Olejnik (79. Sajdak), Zylla (46. Żywicki), Kaczerik (66. Romanik) - Branecki (66. Biskup). Trener Damian NOWAK.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Ropski, Wojdak, Góral - Bąkowicz, Juchymowicz, czerwona Juchymowicz (85, druga żółta).



Hutnik Kraków
- Zagłębie II Lubin
2:1 (1:0)



1:0 - Kuzimski, 6 min (karny), 1:1 - Jach, 55 min, 2:1 - Stomka, 90+2 min

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Zięba, Głogowski, Daniel Hoyo-Kowalski, Jania - Stomka, Urbańczyk, Semik (64. Szablowski), Belycz (46. Sowiński), Wilak (64. Miszak) - Kuzimski (90. Rzepka). Trener Maciej MUSIAŁ.

ZAGŁĘBIE II: Matys - Zynek (12. Lipp), Bondarenko, Abrahamsson, Jach - Kruszelnicki, Wandachowicz, Adamczyk, Reguła, Laskowski - Kuszał. Trener Przemysław ZATWARNICKI.

Sędziował Sebastian Godek (Rzeszów). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Stomka, Daniel Hoyo-Kowalski, Zięba, Sowiński, Jania - Jach, czerwona Bondarenko (5, faul taktyczny).

Jak wytrawny bokser

Polonia nie zmarnowała kolejnej porażki Wieczystej, wypunktowała drużynę z Puław i wróciła na premiowaną awansem pozycję wicelidera.

Obawy fanów bytomskiej drużyny, rozczarowanych jej porażką w Łodzi sprzed tygodnia - pierwszą w tym roku - szybko zostały rozwiane. „Niebiesko-czerwoni” znów pokazali ofensywnego pazura i wypunktowali przeżywającego kłopoty organizacyjne rywala. Rozczarowani mogli być chyba tylko malkontenci, bo gospodarze - po festiwalach bramkowych w meczach ze Świtem i Skrą - nie strzelili w trzecim pod rząd meczu u siebie pięciu goli...

Ale takich chyba nie było, tym bardziej że po raz pierwszy w tym roku zespół trenera Łukasza Tomczyka wygrał przekonująco, mając kontrolę nad meczem od pierwszych minut do ostatniego gwizdka. Ataki grających z rozmachem gospodarzy przyniosły pierwsze owoce w 19 minucie, gdy Jakub Arak wyłożył jak na tacy piłkę Danielowi Ściślakowi, a ten przyspieszył z pola karnego. Strzelec gola wkrótce mógł zostać antybohaterem, bo stracił piłkę tuż przed własną bramką i w doskonałej okazji na wyrównanie znalazł się Bartłomiej Juszczyk - młodzieżowiec gości fatalnie jednak przestrzelił. W odpowiedzi przyjezdni dostali gonga do szatni, gdy Oliwier Kwiatkowski uderzał „na raty” - strzał prawą nogą bytomskiego młodzieżowca nie był już w stanie obronić.

W drugiej połowie gospodarze „dobili” nieco



Daniel Ściślak (na pierwszym planie) przy udziale Jakuba Araka (w środku) rozpoczął kolejny bramkowy festiwal bytomian.



OCENA MECZU ★★
Polonia Bytom
- Wisła Puławy
4:0 (2:0)



1:0 - Ściślak, 19 min, 2:0 - Kwiatkowski, 43 min, 3:0 - Arak, 55 min (głową), 4:0 - Wojtyra, 76 min

POLONIA: Holewiński - Krzyżak, Konieczny (77. Szywacz), Szymusik (77. Tomaszewski) - Zieliński, Gajda (60. Steblecki), Ściślak, Wypart (60. Wojtyra) - Andrzejczak, Arak, Kwiatkowski (60. Barczak). Trener Łukasz TOMCZYK.

WISŁA: Wróblewski - Kabaj, Śledzicki (46. Waliś), Waleriuk, Stromecki, Gałtka - Szymanek (75. Dziedzic), Kuchmoch (79. Łuczuk), Wiktoruk, Poncie Garcia (60. Kwaczreliszewski) - Juszczyk (79. Koziej). Trener Maciej TOKARCZUK.

Sędziował Aleksander Koziet (Kielce). **Widzów** 920. **Żółte kartki:** Steblecki, Konieczny - Śledzicki, Gałtka, Wiktoruk.

Piłkarz meczu - Jakub ARAK

już zrezygnowanych przeciwników dwoma kolejnymi trafieniami. Najpierw celnie z bliska główkował Arak, wykorzystując precyzyjną wrzutkę Oliviera Wyparta - był to premierowy gol sprowadzonego zimą 30-letniego napastnika, a dodając do tego asystę przy bramce Ściślaka, mający za sobą sporo meczów w ekstraklasie piłkarz, za-

służył na miano MVP spotkania.

- Jasne, że napastnika rozlicza się z bramek i ten gol cieszy, ale przyszedł tu pomóc Polonii w awansie do 1. ligi i najbardziej cieszą mnie 3 punkty drużyny i to zdobyte przy naszej pełnej dominacji - stwierdził Jakub Arak.

- Bardzo się cieszę z gola Kuby, czekaliśmy na niego.

Wszyscy zawodnicy poprawili indywidualną jakość i dlatego wygraliśmy tak pewnie - skomentował Łukasz Tomczyk.

Wynik zamknął zaś po raz kolejny wchodzący z ławki Kamil Wojtyra - najsukceszniejszy piłkarz Polonii sfinalizował wzorcową wręcz kontrę, w której rozklepał obronę Wisły do spółki z Konradem Andrzejczakiem.

- Polonia wypunktowała nas jak wytrawny bokser. Wykorzystała wszystkie nasze błędy, po tym właśnie poznać klasową drużynę - komplementował gospodarzy trener Wisły, Maciej Tokarczyk.

Po piątkowej porażce Wieczystej w Częstochowie „Niebiesko-czerwoni” wyprzedzają drużynę z Krakowa już o 3 punkty. W Bytomiu zacierają ręce na pojedynki kandydatów do awansu, zaplanowany na 11 maja.

Tomasz Mucha

Bezmyślność Agbora

Gdyby nie głupie zachowanie Kameruńczyka, Zagłębiu byłoby łatwiej poprawić statystyki meczów przy Harcerskiej.

W pierwszej połowie bliżej zdobycia bramki byli goście. Najlepszą okazję zmarnował Kamil Biliński, który po niespełna pół godzinie gry fatalnie przestrzelił z kilku metrów po odważnej szarży Bartosza Chęcińskiego. Miejscowi także mieli szansę, choć nie tak klarowną. W 38 minucie Maciej Śliwa minął w polu karnym Joela Valencię i strzelił po „krótkim” rogu, ale na posterunku był golkeeper Zagłębia.

Początek drugiej połowy należał do ekipy z Jastrzębia. Po stracie Bartłomieja

Wasiluka szansę miał rezerwowy Szymon Matysek, ale minimalnie chybił. Sosnowiczanie z czasem także szukali swoich szans. W 62 minucie Chęciński odegrał piłkę na 10 metr do Emanuela Agbora, lecz ten strzelił obok słupka. Kameruńczyk domagał się rzutu różnego. Zaczął gestykutować i tak głośno krzyczał na sędziego, że ten sięgnął do kieszonki po żółtą kartkę. Było to drugie napomnienie zawodnika Zagłębia, więc musiał udać się do szatni. W 74 minucie mogło być 0:1, jednak ze strzałem Joela Valencii (pierwszym celnym w wykonaniu gości) poradził sobie Grzegorz Drazik. Grający z przewagą zawodnika gospodarze by-



OCENA MECZU ★★
GKS Jastrzębie
- Zagłębie Sosnowiec
1:0 (0:0)



1:0 - Ali, 76 min

JASTRZĘBIE: Drazik - Flak (85. Pa-przycki), Rogala, Szwiec, Kargul-Grobla - Masiak (46. Matysek), Fietz, J. Piątek (90+2. Siga), Ali, Śliwa - K. Piątek (63. Czerwik). Trener Peter STRUHAR.

ZAGŁĘBIE: Siuta - Chęciński, Janiszewski, Bykow, Zalewski (73. Aco-sta) - Agbor, Wasiluk (86. Suchoc-kyj), Marciniak (68. Rakels), Pawlusiński (86. Mularczyk), Valencia - Biliński (73. Snopczyński). Trener Marek SAGANOWSKI.

Sędziował Rafał Rokosz (Katowice). **Widzów** 1712.
Żółte kartki: Flak - Marciniak, Agbor, czerwona Agbor (62, druga żółta).

Piłkarz meczu - Farid ALI

li skuteczniejsi i 2 minuty później cieszyli się z gola. Po akcji Jana Flaka, który założył „siatkę” Miguelowi Acoscie, piłkę przejął Farid Ali i pewnym strzałem z 10 metrów zdobył bramkę na wagę 3 punktów dla

walczącego o utrzymanie GKS-u.

Jastrzębianie przełamali się po dwóch porażkach z rzędu, z kolei dla sosnowiczana był to trzeci kolejny mecz bez wygranej.

Krzysztof Polackiewicz

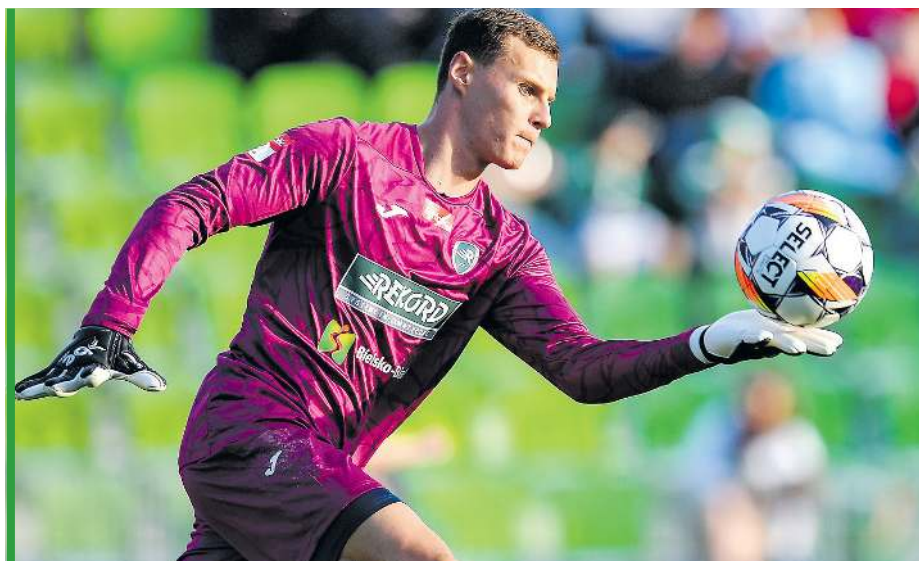
Było co oglądać!

Świetne, pełne zwrotów akcji widowisko stworzyli grający o różne cele beniaminkowie. Remis jednak nikogo nie zadowolił.

W pierwszych fragmentach zarysowała się lekka przewaga niepokonanego w tym roku Rekordu, ale w 13 minucie to Pogoń udowodniła czemu przewodzi ligowej stawce. Mateusz Pańkowski zostawił za wiele swobody Jakubowi Apolinarskiemu, który dośrodkował piłkę przed pole bramkowe, a do siatki głową skierował ją Kamil Odolak. Niemal bliźniacza akcja miała miejsce w 22 minucie, gdy futbolówka spadła na głowę nieplnowanego Aleksandra Gajgiera, ale jego strzał kapitalnie obronił Wiktor Kaczorowski. Po 2 minutach sędzia pokazał drugą żółtą kartkę Matheusowi Diazowi, co można było uznać za sporego kalibru kontrowersję. - Dziwna decyzja pana Idzika. Mam do niego pretensje, ale bardziej za pierwsze napomnienie dla mojego zawodnika. Wypadła nam „6”, której zadania musieli

przejąć inni - potwierdzał kontrowersyjną decyzję arbitra wzburzony trener lidera, Marcin Sasal.

Rekord chciał wykończyć grę w prowadzeniu, a najbliższe doprowadzenia do remisu był w 35 minucie. Akcja na małej przestrzeni zaprocentowała podaniem Jakuba Kempnego do wbiegającego w pole karne Mateusza Klichowicza, ale jego płaski strzał obronił Dmytro Sydorenko. Goście mogli dobrze rozpocząć drugą połowę, lecz dośrodkowania Tomasza Walaszka nie zdołał przeciąć ani Daniel Świderski, ani Pańkowski. Pogoń odpowiedziała najlepiej jak mogła, bo w 54 minucie po raz drugi trafił Odolak, sprytnie trącąc piłkę po uderzeniu Kacpra Łosia. Po 10 minutach mecz powinien być zamknięty, ale Jakub Lis, który urwał się obrońcom, musiał uznać wyższość Wiktora Kaczorowskiego. Jego interwencja zmobilizowała kolegów



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Pełna koncentracja Wiktora Kaczorowskiego pozwoliła bielszczanom urwać 2 punkty liderowi.

i w 77 minucie kontaktowe trafienie zaliczył Świderski, najsprytniejszy w pod-

bramkowym zamieszaniu. Pójście za ciosem przyniosło gościom wyrównanie,

a kapitalnym uderzeniem po zagranii rezerwowego Kacpra Kasprzaka popisał się inny zmiennik, Szczepan Mucha. Miejscowi rzucili do ataku wszystkie siły i kilka razy poddali próbie Kaczorowskiego. Ten jednak bronił jak w transie, ratując bielszczanom punkt. - „Kaczorowi” należą się brawa, bo w końcówce znaleźliśmy się w opałach. Cieszę się, że dogoniliśmy rywali, ale znów zaksięgowaliśmy tylko punkt. To nas szósty remis w ósmym meczu tego roku - powiedział Dariusz Rucki, trener jedyne go niepokonanego tej wiosny drugoligowego zespołu.

(gru)

GKS POŁON

OCENA MECZU ★★★★★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki
- Rekord Bielsko-Biała

2:2 (1:0)

REKORD

1:0 - Odolak, 13 min (głową), 2:0 - Odolak, 54 min, 2:1 - Świderski, 77 min, 2:2 - Mucha, 79 min

POGON: Sydorenko - Apolinarski, Łoś, Gajgier, Noiszewski (73. Farbiszewski), Niski - Jaroń (66. Korczakowski), Matheus Dias, Sommerfeld, Lis (87. Bahonko) - Odolak (87. Dziegielewski). Trener Marcin SASAL.

REKORD: Kaczorowski - Walaszek (59. Żyrek), Boczek, Karetka, Pańkowski (59. Kasprzak) - Nowak, Soszyński (59. Ryś), Kempny (72. Mucha), Ciucka, Klichowicz (59. Śliwka) - Świderski. Trener Dariusz RUCKI.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). Widzów 900. Żółte kartki: Matheus Dias, Sasal (trener) - Boczek, Pańkowski, Kasprzak, czerwona Matheus Dias (24, druga żółta).

Piłkarz meczu - Wiktor KACZOROWSKI

PODBESKIDZIE

OCENA MECZU ★★★★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała
- Olimpia Grudziądz

2:1 (1:1)

OLIMPIA GRUDZIĄDZ

1:0 - Szumilas, 30 min, 1:1 - Mas, 34 min, 2:1 - Szumilas, 84 min

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Biernat, Majsterek, Dziwniel - Florek (82. Martos), Bednarski, Urynowicz (57. Klisiewicz), Szumilas (90. Czajkowski), Ronnberg (57. Mścić) - M. Górski. Trener Krzysztof BREDE.

OLIMPIA: K. Górski - Kobryń, Zbiciak, Sikorski, Ciupa - Rychert (52. Chmerek), Sewerzyński, Frelek, Cichoń, Gutowski (89. Wójcik) - Mas (83. Kaczmarek). Trener Artur KOSZNICKI.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). Widzów 1718.

Żółte kartki: Biernat, Szumilas, Klisiewicz - Frelek, Sewerzyński, Mas, Sikorski, Cichoń, **czerwona** Klisiewicz (74, druga żółta).

Piłkarz meczu - Wojciech SZUMILAS

OLIMPIA ELBLĄG

OCENA MECZU ★★★★★

Olimpia Elbląg
- Resovia

1:2 (0:1)

RESOVIA

0:1 - Małachowski, 29 min, 1:1 - Jaroń, 58 min, 1:2 - Kordykiewicz, 67 min (karny)

OLIMPIA: Witan - Semenów (54. Skwierczyński), Górecki, Wierzbica, Matynia (83. Sznajder), Czaplinski (54. Szalecki) - Jacenko (65. Fyk), Czernis (65. Kozera), Lorenc, Zieliński - Kordykiewicz. Trener Karol SZWEDA.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz, Kowalski - Haberek, Szymocha, Bucha, Pawlas (79. Liszewski) - Letniowski (80. Banach), Kanach, Małachowski, Hebel (79. Baldyga) - Jaroń (90. Bąk). Trener Piotr KOŁC.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). Widzów 500.

Żółte kartki: Czaplinski, Lorenc - Małachowski.

Dwa błyski Szumilasa

Pokonanie idących ostatnio jak burza grudziądzan przybliżyło „Górali” do strefy barażowej.

Odkąd w Olimpii miejsce Grzegorza Nicińskiego zajął Artur Kosznicki, w pięciu meczach drużyna zanotowała 4 zwycięstwa, w tym z liderem. Pod Klimczokiem przyszło jej jednak przełknąć gorzkie porażki. Gospodarze przeważali, co udokumentowali po dwóch kwadransach. Po przechwyceniu Macieja Górskiego piłka trafiła pod nogi Wojciecha Szumilasa, a ten uderzył i po rykoszecie od rywala otworzył wynik. Wkrótce był remis, choć doszło do niego w kontrowersyjnych okolicznościach. Z perspektywy trybun widać było, że do będącego na spalonym Macieja Masa podawał Konrad Gutowski, więc sędzia asy-



Fot. Facebook/Podbeskidzie

Tuż po sobotnim meczu Wojciech Szumilas był wręcz wniebowzięty...

stent podniósł chorągiewkę, ale arbitrowi głównemu... uznał gola. Wywołało to spore zamieszanie, a Patryk Świerczek uzasadniał, że piłkę dotknął jeden z miejscowych. Tuż przed przerwą bliski szczęścia z rzutu wolnego był Szumilas, a wcześniej minimalnie spudłował Marcin Biernat.

Po zmianie stron umiejętności Kacpra Górskiego sprawdził z dystansu Bar-

tosz Florek, a jeszcze lepiej o bramkarza Olimpii spisał się Konrad Forec, broniąc uderzenie Dominika Frelka. Gdy po dwóch „żółtkach” wyleciał Lucjan Klisiewicz, wydawało się Podbeskidzie będzie bronić remisu. Tymczasem po raz drugi błysnął Szumilas. Korzystając z podania Bartosza Martosza płaskim strzałem dał wygraną bielszczanom.

(gru)

BETCLIT 3. LIGA

GRUPA I: Lechia Tomaszów Maz. - GKS Bełchatów 1:0, Unia Skierniewice - Warta Sieradz 1:1, Jagiellonia II Białystok - GKS Wiekielec 0:1, ŁKS Łomża - Broń Radom 2:2, Świt Nowy Dwór Maz. - Sokół Aleksandrów Ł. 3:1, Pelikan Łowicz - Legia II Warszawa 0:0, Victoria Sulejów - Mławianka 2:2, Stomil Olsztyn - Polonia Lidzbark Warm. 1:1, Wisła II Płock - Wigry Suwałki 2:1.

1. Unia	27	58	67:26
2. Legia II	26	54	61:31
3. Łomża	27	46	48:33
4. Broń	27	41	34:34
5. Warta	26	40	31:33
6. Lechia	27	38	44:48
7. Świt	27	38	39:50
8. Wiekielec	26	37	32:31
9. Wigry (b)	25	36	34:25
10. Mławianka	26	36	54:50
11. Bełchatów	27	36	40:40
12. Wisła II (b)	27	35	45:46
13. Jagiellonia II	27	31	40:42
14. Pelikan	27	30	30:46
15. Victoria	27	29	39:49
16. Stomil (s)	26	28	33:44
17. Polonia (b)	26	27	36:48
18. Sokół (b)	27	12	19:50

GRUPA II: Sokół Kleczew - Gedania Gdańsk 2:0, Cartusia - Błękitni Stargard 1:0, Unia Swarzędz - Lech II Poznań 2:1, Wybrzeże Rewal - Wda Świecie 1:0, Noteć Czarnków - Kotwica Kórnik 0:1, Zawisza Bydgoszcz - Pogoń II Szczecin 3:1, Vineta Wolin - Elana Toruń 1:4, Polonia Środa Wlkp. - Flota Świnoujście 3:0, Gryf Słupsk - Pogoń Nowe Skalmierzyce 0:1.

1. Sokół	27	57	45:25
2. Błękitni	27	48	55:32
3. Lech II (s)	27	46	51:34
4. Pogoń II	27	46	54:39
5. Zawisza	27	44	51:34
6. Polonia	27	43	56:43
7. Unia	27	43	46:39
8. Pogoń	27	39	37:37
9. Flota	27	38	37:41
10. Elana	27	37	33:32
11. Wda (b)	27	35	35:33
12. Cartusia	27	34	32:40
13. Noteć	27	32	41:55
14. Kotwica (b)	27	30	39:45
15. Rewal (b)	27	29	23:39
16. Gedania	27	28	34:61
17. Gryf (b)	27	22	28:41
18. Vineta	27	16	39:66

GRUPA IV: KS Wągrownica - Pogoń-Sokół Lubaczów 1:1, Lewart Lubartów - Wiślanie Skawina 1:0, Wisła II Kraków - Avia Świdnik 1:4, Sandecja Nowy Sącz - Podhale Nowy Targ 2:1, Czarni Połaniec - Star Starachowice 0:2, Siarka Tarnobrzeg - Unia Tarnów 4:1, Podlasie Białopodl. - Wisłoka Dębica 2:1, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Chetmianka 3:0, Świdniczanka - Korona II Kielce 1:1.

1. Sandecja (s)	27	61	56:23
2. KSZO	27	56	46:28
3. Podhale	27	52	50:35
4. Chetmianka	27	49	62:44
5. Siarka	27	49	50:34
6. Avia	27	46	56:35
7. Korona II (b)	27	46	51:40
8. Star	27	45	50:33
9. Podlasie	27	42	44:33
10. Wisłoka	27	39	54:41
11. Wiślanie	27	32	33:38
12. Wisła II (b)	27	31	59:49
13. Pogoń-Sokół (b)	27	30	39:52
14. Czarni	27	30	37:53
15. Wągrownica	27	25	32:51
16. Świdniczanka	27	25	29:48
17. Lewart (b)	27	18	26:63
18. Unia	27	3	19:93

(gak)

TABELA PO 27. KOLEJCE

1. Śląsk II	27	61	62:21	19	4	4
2. Miedź II (b)	27	52	57:35	15	7	5
3. Kluczbork	27	51	49:21	15	6	6
4. Carina	27	49	46:30	15	4	8
5. Lechia	27	46	46:28	13	7	7
6. Warta	27	45	46:34	13	6	8
7. Karkonosze	27	44	36:32	12	8	7
8. Goczałkowice	27	43	39:29	10	13	4
9. Ślęza	27	40	44:37	10	10	7
10. Pniówek	27	40	36:49	12	4	11
11. Górnik II	27	37	48:37	9	7	11
12. Polkowice	27	35	35:37	9	8	10
13. Stilon	27	34	30:38	10	4	13
14. Podlesianka (b)	27	30	38:46	8	6	13
15. Odra	27	25	30:58	6	7	14
16. Unia	27	21	26:52	5	6	16
17. Stal (b)	27	13	21:49	2	7	18
18. Polonia (b)	27	5	14:70	1	2	24

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

20 - Przybylski (Karkonosze)	13 - Lisowski (Lechia), Skrzypczak
15 - Wojtyra (Kluczbork)	(Miedź II),
14 - Matuszewski (Carina), Zdybowski (Warta)	12 - Hanzel (Pniówek), Nagrodzki (Polkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI

- **Miedź II Legnica - Warta Gorzów Wielkopolski 2:2 (1:1)**
0:1 - Samborski, 21 min, 1:1 - Ciapa, 45 min (karny), 1:2 - Zdybowski, 68 min, 2:2 - Szablowski, 71 min
- **Polonia Słubice - MKS Kluczbork 0:3 (0:2)**
0:1 - Neison, 4 min, 0:2 - Wojtyra, 39 min (karny), 0:3 - Wojtyra, 82 min
- **LKS Goczałkowice - Górnik Polkowice 2:1 (1:1)**
1:0 - Będzieszak, 19 min (karny), 1:1 - Rymaniak, 31 min, 2:1 - Kiklajsz, 52 min
- **Stilon Gorzów Wielkopolski - Podlesianka Katowice 3:0 (1:0)**
1:0 - Drozdowicz, 44 min, 2:0 - Kaniewski, 49 min, 3:0 - M. Kaczor, 90 min
- **Ślęza Wrocław - Karkonosze Jelenia Góra 0:0**
- **Carina Gubin - Górnik II Zabrze 3:3 (1:1)**
1:0 - Zajac, 29 min, 1:1 - Toboliak, 42 min, 1:2 - J. Jeleń, 50 min, 2:2 - Rutkowski, 64 min, 3:2 - Więcek, 77 min, 3:3 - Kulig, 80 min
- **Stal Brzeg - Śląsk II Wrocław 2:3 (0:0)**
0:1 - Szarabura, 49 min, 1:1 - Mozota, 57 min, 2:1 - Rakoczy, 82 min, 2:2 - Schierack, 87 min, 2:3 - Schierack, 90 min
- **Lechia Zielona Góra - Odra Bytom Odrzański 4:1 (2:0)**
1:0 - Mycan, 12 min, 2:0 - Kotodenny, 45 min, 2:1 - Jóźwiak, 74 min (karny), 3:1 - Lisowski, 77min, 4:1 - Kurowski, 87 min

28. KOLEJKA - 30 KWIETNIA-3 MAJA

Warta - Lechia, Unia - Carina, Kluczbork - Stal, Odra - Stilon, Podlesianka - Polonia, Śląsk II - Ślęza, Górnik II - Goczałkowice, Polkowice - Miedź II, Karkonosze - Pniówek.

4. LIGA ŚLĄSKA

- **Raków II Częstochowa - Przemsza Siewierz 8:0 (2:0)**
Bramki: Pawłowski 5, Kurasinski 8, Basse 57, 74, 84, Seck 64, Napieraj 77 - wolny, Mazanek 89 - karny.
- **Rozwój Katowice - Rekord II Bielsko-Biała 3:0 (2:0)**
Bramki: Jarosz 5, 77, Jastrzembski 15.
- **Unia Dąbrowa Górnicza - Spójnia Landek 0:2 (0:1)**
Bramki: Ślosarczyk 15, Pisarek 90.
- **Gwarek Tarnowskie Góry - Sparta Katowice 1:4 (0:2)**
Bramki: Gembczyk 85 - Sobotka 20, Strączek 30, 60, Goncerz 74.
- **Ruch Radzionków - Odra Wodzisław Śląski 4:3 (2:1)**
Bramki: Kowalski 12, Sadlak 30, Łaskowski 47 - samobójcza, Brewczyk 78 - Wilczek 40, Oślizlok 49, 83.
- **Gwarek Ornontowice - Piast II Gliwice 0:2 (0:0)**
Bramki: Bernatek 50, Piotrowski 77.
- **Decor Bełk - ROW 1964 Rybnik 0:1 (0:0)**
Bramka - Kuczera 89.
- **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Victoria Częstochowa 3:2 (2:1)**
Bramki: Janusz 29, Felsch 79 - głową, Iciek 83 - Piątkowski 31 - karny, Skibiński 40.

- **Kuźnia Ustroń - Drama Zbrostawice 0:3 (0:2)**
Bramki: Siwek 19, 25, 78.
- **Polonia Łaziska Górne** pauzowała.

1. Sparta	28	59	48:29
2. Raków II	28	56	85:52
3. Rozwój	28	49	62:51
4. Ruch	27	47	54:35
5. Piast II	27	43	46:36
6. Drama	26	42	53:46
7. Victoria	26	40	35:30
8. ROW	26	39	54:48
9. Decor	28	38	45:45
10. Spójnia	26	37	40:39
11. Kuźnia	27	36	38:47
12. Przemsza	26	35	51:50
13. Polonia	27	35	40:47
14. Tarnowskie G.	27	33	40:50
15. Odra	25	32	51:46
16. Podbeskidzie II	28	30	45:67
17. Ornontowice	27	29	36:49
18. Unia	26	22	24:49
19. Rekord II	27	13	31:62

29. kolejka - 30 kwietnia-1 maja: Piast II - Gwarek, Przemsza - Decor, Sparta - Rozwój, Rekord II - Unia, Spójnia - Drama, Kuźnia - Ruch, Odra - Polonia, Victoria - Raków II, ROW - Gwarek, Podbeskidzie II pauzuje.

(mar)



Piłkarze Pniówka (w żółtych koszulkach) za ostatni występ powinni spalić się ze wstydu.

Fot. gispiotek74com.pl

Efektowny debiut „Maliny”

Outsider z Turzy Śląskiej rozłożył na łopatki Pniówka Pawłowice i to na jego terenie.

P o klęsce (3:7) na własnym boisku ze Ślężą Wrocław Unia - po raz pierwszy prowadzona przez Marcina Malinowskiego, który zastąpił Jana Wosia - wydawała się łakomym kąskiem dla znacznie wyżej notowanego przeciwnika. Po raz kolejny jednak okazało się, że papierowe kalkulacje wzięty w łeb, zwłaszcza gdy dochodzi do derbowego pojedynku. W zespole gospodarzy zabrakło pauzujących z kartki Dominika Budzika i Kamila Hermana oraz zmagającego się z kontuzją Piotra Trąda, ale w zespole z Turzy Śląskiej również zabrakło kilku graczy, których zmogły kontuzja, m.in. Papu Mendesa.

W pierwszej połowie kibice nie zobaczyli gola, a warte odnotowania były tylko cztery sytuacje. W 13 minucie strzał Daniela Szymczaka obroniony przez Marcela Potoczno, uderzenie Dawida Chojnowskiego (14 min), również obronione przez golkipera Pniówka, w ramach przerywnika „główka” Kamila Szymury (20 min), obroniona przez Marcina Musioła oraz strzał Szymona Noconia (33 min), po którym piłkę bez problemu złapał Potoczny. Worek z bramkami rozwiązał się dopiero w ostatnich 20 minutach. Kanonadę rozpoczął Kilian Benvindo, który głową wpakował futbolówkę do siatki po dośrodkowaniu Mateusza Pawlaka. Kilka

minut później jego wyczyn skopiował Alexis Mendes. Gdy minutę później konunktowego gola dla podopiecznych trenera Kamila Rakoczego strzelił Daniel Zieliński, miejscowi kibice łudzili się, że jeszcze nie wszystko stracone. Bardzo szybko jednak zostali sprowadzeni na ziemię, bo w 88 minucie trzeciego gola dla przyjezdnych strzelił ich kapitan Michał Mazur, a chwilę później wynik zamknął Maksymilian Marczak, idealnie obsłużony przez Szymczaka. W tym momencie wściekli jak osy kibice Pniówka zaczęli głośno domagać się zwrotu pieniędzy za zakupione bilety. Z taką histerią spotkałem się w Pawłowicach po raz pierwszy, lecz rozumiem frustrację fanów, bo

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Unia Turza Śląska 1:4 (0:0)**
0:1 - Benvindo, 72 min (głową), 0:2 - Alexis Mendes, 80 min (głową), 1:2 - Zieliński, 1:3 - Mazur, 88 min, 1:4 - Marczak, 90 min
PNIÓWEK: Potoczny - Sobierajewicz, Krężelok, Szymura - Weis, T. Musioł (37. Kwaśniewski), Ciszewski, Piontek (50. Klimkiewicz, 77. Zieliński), Baranski - Płowucha (77. Mika), Hanzel. Trener Kamil RAKOCZY.
UNIA: M. Musioł - Pawlak, Okulicki, Mazur, Masalov - Szymczak, Witkowski (67. Marczak), Zawierucha, Nocon (67. Twardowski) - Chojnowski (67. Alexis Mendes), Benvindo. Trener Marcin MALINOWSKI.
Sędziował Mariusz Goriwoda (Gliwice). **Widzów** 150. **Żółte kartki:** Klimkiewicz, Sobierajewicz - Zawierucha.

piłkarze Pniówka w sobotę odstawili taką „koninę”, że aż w oczy szczypało. Na ich miejscu ze wstydu zapadłbym się pod ziemię.
Bogdan Nather

V LIGA

GRUPA I

Odra Miasteczko Śl. - KS Panki 3:1, Zagłębie II Sosnowiec - Szczakowianka Jaworzno 2:1, Unia Rędziny - AKS Mikołów 0:3, Śląsk Świętochłowice - Liswarta Krzepice 3:1, Zieloni Żarki - Orzeł Miedary 1:2, Jedność 32 Przyszowice - Silesia Miechowice 2:2, Szombierki Bytom - Skra II-Łtomień Częstochowa 3:2, Znicz Kłobuck - Ruch II Chorzów 2:1.

1. Szombierki	22	55	82:31
2. Zagłębie II	23	52	72:30
3. Kłobuck	22	51	53:26
4. Ruch II	23	45	53:27
5. Rędziny	22	41	58:35
6. Miasteczko Śl.	24	37	42:51
7. Mikołów	23	36	54:46
8. Śląsk	23	34	47:49
9. Miedary	23	32	41:59
10. Krzepice	22	24	38:40
11. Szczakowianka	23	24	39:42
12. Skra II-Łtomień	23	23	56:60
13. Miechowice	23	21	42:69
14. Przyszowice	24	18	27:63
15. Żarki	21	16	16:45
16. Panki	23	9	28:75

GRUPA II

LKS Czaniec - Podhalanka Miłówka 1:1, GKS II Jastrzębie - Iskra Pszczyna 2:0, BKS Stal Bielsko-Biała - Drzewiarz Jasienica 3:2, GLKS Wilkowice - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:6, LKS Krzyżanowice - Tempo Puńców 0:1, Forteca Świerklany - Orzeł Łękawica 2:3, Blyskawica, Drogomyśl - Stal-Śrubiarńia Żywiec 4:1, LKS Tworków - Beskid Skoczów 3:2.

1. Łękawica	22	54	58:23
2. Czechowice-Dz.	23	50	49:25

3. BKS Stal	23	49	57:30
4. Czaniec	23	45	60:33
5. Świerklany	23	37	46:34
6. Jasienica	23	35	39:35
7. Tworków	23	35	36:43
8. Wilkowice	22	34	37:37
9. Skoczów	23	29	31:31
10. Stal-Śrubiarńia	23	28	39:47
11. Drogomyśl	22	23	38:47
12. Jastrzębie II	23	22	43:53
13. Puńców	21	22	20:31
14. Pszczyna	23	18	28:54
15. Krzyżanowice	23	17	33:57
16. Miłówka	22	8	25:59

(gag)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **GI Malepsy Arth Soft Leszno - Widzew Łódź 6:1 (3:0)**

Bramki: Roś 9, Gallego 14, 28, Siec-la 20, Kożemjaka 36, Małyszko 36 - Ramirez 23.

■ **AZS UŚ Katowice - BSF Bochnia 3:3 (2:3)**

Bramki: Lutecki 10, Łapa 16, Jastrzebski 25 - Pikkarainen 4, 5, 14.

■ **AZS UW Wilanów - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska 3:4 (0:2)**

Bramki: Baranowski 23, Dmochewicz 35, Milencki 36 - Dmochewicz 13 (samobójczy), Mera 18, 22, Roli 39.

■ **Eurobus Przemyśl - Piast Gliwice 4:2 (2:2)**

Bramki: Wanat 15, Santana 18, William 21, Abakaszyn 27 - Korpela 10, Dill 19.

■ **Red Devils Chojnice - Dreman Opole Komprachcice 7:0 (3:0)**

Bramki: Tkaczenko 7, 25, 27, Laskowski 8, 13, 34, Puczk 27.

■ **Gwiazda Ruda Śląska - Rekord Bielsko-Biała 4:5 (2:3)**

Bramki: Setti 16, 39, Mieszczanin 20, Torres 38 - Iwanek 7, Pawlus 15, Zastawnik 20, 39, Panes 28.

■ **Constract Lubawa - Red Dragons Pniewy 6:2 (1:1)**

Bramki: Licznierski 19, 21, Silva 27, 36, Everton 32, 33 - Kostecki 2, Rodrigues 33.

■ **FC Toruń - Legia Warszawa 4:3 (1:1)**

Bramki: Machałowski 11, Waszak 24, Pytel 29, Spychalski 39 - Luiz 6, Warszawski 32, Szczepański 40.

1. Piast	30	81	153:43
2. Constract	30	76	163:70
3. Leszno	30	71	125:57
4. Eurobus	30	70	128:64
5. Rekord	30	67	142:53
6. Bochnia	30	49	133:98
7. Komprachcice	30	45	101:94
8. Widzew	30	38	91:116
9. We-Met	30	35	103:107
10. Legia	30	34	86:103
11. Katowice	30	32	88:126
12. Toruń	30	30	70:111
13. Red Dragons	30	24	83:128
14. Gwiazda	30	18	95:144
15. Red Devils	30	16	54:155
16. Wilanów	30	7	54:200

ORLEN EKSTRLIGA KOBIET

■ **Górnik Łęczna - GKS Katowice 2:0 (1:0)**

Bramki: Piętakiewicz 26, Tomasiak 80.

■ **Rekord Bielsko-Biała - UKS SMS Łódź 0:3 (0:1)**

Bramki: Pągowska 10, Filipczak 60, Bałdyga 80.

■ **Pogoń Szczecin - Czarni Sosnowiec 1:2 (1:0)**

Bramki: Okoniewska 18 - karny - Kurzawa 68, Chudzik 88 - karny.

■ **Pogoń Tczew - Stomilanki Olsztyn 1:2 (0:1)**

Bramki: Gadawska 90+6 - Arthur 24, Puchalska 62.

■ **APLG Gdańsk - Resovia 2:0 (1:0)**

Bramki: Fabova 19, Siwińska 62.

■ **Śląsk Wrocław - Skra Częstochowa 3:0 (wo)**

1. Katowice	19	54	60:6
2. Czarni	19	48	76:12
3. Szczecin	19	42	56:19
4. Górnik	19	38	43:18
5. Śląsk	18	34	40:25
6. Łódź	19	29	26:12
7. Gdańsk	19	24	27:33
8. Rekord	19	20	16:37
9. Stomilanki	19	15	21:58
10. Tczew	19	14	16:48
11. Resovia	18	7	11:63
12. Skra	19	3	5:66

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Burza Borowa Wieś - Gwarek Zabrze 2:2, Sośnica Gliwice - Tempo Paniówki 2:1, Ruch Kozłów - Gwiazda Chudów 2:1, ŁTS Łabędy - Orzeł Nakło ŚL 4:0, LKS Żyglin - Start Sierakowice 0:4, Górnik Bobrowniki ŚL - Concordia Knurów 4:2, Olimpia Boruszowice - KS 94 Rachowice 2:0, Unia Strzybnica - MOSiR Sparta Zabrze przełożony na 21 maja.

1. Bobrowniki ŚL	22	51	72:35
2. Concordia	22	49	49:28
3. Łabędy	22	47	75:36
4. Boruszowice	22	43	35:32
5. Borowa Wieś	22	39	47:31
6. Sierakowice	22	35	49:30
7. Paniówki	21	33	42:36
8. Żyglin	22	31	40:35
9. Strzybnica	21	30	43:54
10. Nakło ŚL	21	28	41:45
11. MOSiR Sparta	21	28	33:37
12. Sośnica	22	26	37:42
13. Kozłów	22	23	40:51
14. Gwarek	22	15	38:53
15. Chudów	22	12	32:72
16. Rachowice	22	3	18:74

GRUPA II

Skalniak Kroczyce - Płomień Lgota Mała 2:0, Lot Konopiska - LKS Kamienica Polska 0:4, Jedność Boronów - Liswarta Popów 3:0, Pili-ca Koniecpol - Lotnik Kościelec 6:1, Unia Kalety - Mechanik Kochcice 4:0, Sparta Szczekociny - Stradom Częstochowa 2:1, Amator Golce - Promień Glinica 5:1, Warta Kamięskie Młyny - Sparta Lubliniec 4:0.

1. Kalety	23	51	56:16
2. Kamięskie Mł.	23	50	60:25
3. Golce	23	47	71:28
4. Koniecpol	22	47	53:19
5. Stradom	23	46	57:29
6. Boronów	23	40	54:29
7. Kościelec	23	37	50:48
8. Konopiska	23	36	45:38
9. Kroczyce	23	34	43:25
10. Lgota Mała	22	29	24:35
11. Glinica	23	24	27:65
12. Kamienica P.	22	22	36:46
13. Lubliniec	23	18	31:52
14. Szczekociny	22	12	22:56
15. Popów	23	10	21:79
16. Kochcice	23	9	19:79

GRUPA III

Górnik Radlin - Naprzód 32 Syrynia 2:2, Ruch Stanowice - Czarni Gorzyce 5:2, Płomień Potomia - Polonia Marklowice 1:1, Naprzód Czyżowice - Granica Ruptawa 6:0, Naprzód Rydułtowy - Silesia Lubomia 1:2, Unia Racibórz - Zameczek Czernica 8:0, LKS 1908 Nędza - Przyszłość Rogów 3:2, Unia II Turza ŚL - Dąb Gaszowice 5:0.

1. Rogów	23	51	76:28
2. Turza ŚL II	23	44	63:31
3. Stanowice	23	43	53:40
4. Gorzyce	23	42	50:28
5. Czyżowice	23	42	48:34
6. Potomia	23	37	46:45
7. Lubomia	23	33	39:38
8. Syrynia	23	32	45:34
9. Nędza	23	32	41:44
10. Gaszowice	23	32	45:55
11. Marklowice	23	30	38:40
12. Unia Racibórz	23	29	43:36
13. Ruptawa	23	28	36:57
14. Radlin	23	26	31:33
15. Rydułtowy	23	9	24:60
16. Czernica	23	6	19:94

GRUPA IV

SKS Łagisza - Warta Zawiercie 2:3, Wawel Wirek - Sarmacja Będzin 3:1, Niwy Brudzowice - Urania Ruda ŚL 3:2, Górnik Piaski - Slavia Ruda ŚL 4:0, Cyklon Rogoźnik - CKS Czeladź 0:0, Ostoja Żeliszawice - Pogon Imielin 2:2, GKS II Katowice - Jastrzęb Bielszowice 5:0, Górnik Wojkowice - Unia Kosztowy 1:1.

1. GKS II	21	60	75:13
2. Czeladź	21	44	71:29
3. Wojkowice	21	41	34:20
4. Wirek	22	39	49:32
5. Slavia	22	39	35:33
6. Bielszowice	21	35	36:31
7. Sarmacja	21	32	30:25
8. Zawiercie	22	31	36:35
9. Piaski	21	27	50:50
10. Brudzowice	22	25	26:41
11. Imielin	22	24	34:53
12. Rogoźnik	21	21	27:48
13. Żeliszawice	21	20	19:37
14. Kosztowy	21	17	20:34
15. Łagisza	22	15	18:58
16. Urania	21	14	27:48

GRUPA V

LKS Studzionka - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 5:1, Sota Kobiernice - Krupiński Suszec 1:4, Sokół Hecznarowice - Rotuz Bronów 0:2, LKS Bestwina - LKS II Goczałkowice 0:10, Sokół Zabrzeg - MKS Łędziny 1:3, Czarni Jaworze - Pasjonat Dankowice 1:1, Fortuna Wiry - ZET Tychy 4:0, Piast Gol Bieun - JUWe Jarosowice 5:5.

1. Goczałkowice II	23	66	109:17
2. Łędziny	23	56	66:26
3. Podbeskidzie III	23	51	76:29
4. Jaworze	23	40	44:22
5. Wiry	23	40	43:31
6. Dankowice	23	33	50:31
7. Bronów	23	33	39:47
8. ZET	23	31	31:47
9. Jarosowice	23	27	44:61
10. Studzionka	23	25	41:62
11. Piast Gol	23	24	45:53
12. Bestwina	23	24	30:56
13. Suszec	23	22	34:70
14. Hecznarowice	23	21	28:58
15. Zabrzeg	23	18	22:56
16. Kobiernice	23	13	15:51

GRUPA VI

WSS Wisła - LKS Pogórze 4:2, Piast Cieszyń - Skatka Żabnica 4:0, Bory Pietrzykowice - Sota Rajcza 7:0, Górka Istebna - Metal Węgierska Górka 5:1, Spójnia Zebrzydowice - GKS Radziechowy-Wieprz 1:0, Smrek Śmień - Victoria Hażlach 5:0, Wisła Strumięń - Sokół Stotwina 1:1.

1. Istebna	18	39	44:20
2. Hażlach	18	38	49:23
3. Wisła	18	38	50:28
4. Śmień	18	34	49:21
5. Cieszyń	17	31	49:31
6. Strumięń	18	30	51:43
7. Pietrzykowice	18	28	45:34
8. Radziechowy-W.	18	24	39:24
9. Stotwina	18	24	40:40
10. Żabnica	18	19	33:67
11. Pogórze	18	15	30:40
12. Zebrzydowice	18	15	22:50
13. Rajcza	17	11	14:53
14. Węgierska Górka	18	7	19:60

(gsk)

Piekło jest w Za

Fantastyczne widowisko obejrzeli w sobotę kibice w hali Pogoni. „Górnicy” triumfowali, więc o ich ewentualnym awansie do półfinału zdecyduje trzecie spotkanie w Głogowie.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Pełna widownia, transmisja w Polsce, międzynarodowy duet sędziowski Sebastian Pelc-Jakub Pretzlaf na boisku, olimpijska para Mirosław Baum-Marek Góralczyk na stoliku i sięgające sufitu emocje - to wszystko towarzyszyło drugiemu ćwierćfinałowemu spotkaniu w Zabrzu.

Trans „Ligarza”

Głogowscy „Chagerzy” przyjechali w okrojonym, 13-osobowym składzie - co decydowało w końcówce meczu, gdy siły ich opuszczały - ale i z nadzieją zamknięcia rywalizacji w dwóch spotkaniach. I do przerwy, po czterech trafieniach z rzędu (11:14 w 25 min) i jeszcze w 35 minucie (17:21) wydawało się, że tak się w istocie stanie. I wtedy nagle odbudowali się „Górnicy”. W trans wpadł, broniąc brawurowo, Kacper Ligarzewski. Dzięki lepszej skuteczności zabran odhipnotyzowany został doskonale dotąd murujący bramkę Ukrainiec Anton Derewiankin i to „Trójkolorowi” przejęli inicjatywę. Rzucili 4 kolejne bramki, a gdy ich serię przerwał Tomasz Kosznik, poddenerwowani wrzucili jeszcze wyższy bieg podparty tym razem serią pięciu trafień (26:22 w 51 min). Ten fragment spotkania wygrali 9:1, co praktycznie przesądziło o losach świetnie się oglądającego meczu. - Początkowo mieliśmy w głowach porażkę w Głogowie, jednak gdy nasze głowy ruszyły z miejsca, to i my ruszyliśmy. Teraz pojeździemy na trzeci mecz, by

wygrać. Jedziemy już do końca! - tłumaczył jazdę momentami na krawędzi ryzyka porażki rumuński lewy rozgrywający Górnika, Dan Racotea.

Brawa na stojąco

Na niespełna 10 minut przed syreną wiadomo było, że do wyłonienia półfinalisty konieczne będzie trzecie spotkanie. Końcowe sekundy kibice oglądali na stojąco, nagradzając brawami oba zespoły. Owacja była zasłużona, bo w tym meczu było wszystko: zawrotne tempo, maksymalne zaangażowanie, walka o każdy centymetr parkietu i poziom europejskich pucharów, w których nota bene oba zespoły w tym sezonie reprezentowały nasz kraj. - W piłce ręcznej dwa gole przewagi nic nie znaczą. Dlatego w szatni powiedzieliśmy so-

45

PROCENT skuteczności zanotował w sobotę Kacper Ligarzewski, zatrzymując 13 z 29 rzutów.

bie, że nie możemy o tym myśleć, tylko wychodzimy na drugą połowę, jakby było 0:0 - zdradzał Kamil Mosiołek, jeden z dwóch - obok reprezentacyjnego rozgrywającego Pawła Paterka - liderów gości. - O wyniku zdecydowała dłuższa ławka Górnika. My nie mieliśmy aż tylu rozgrywających, co chyba było widoczne. Zabrakło nam też skuteczności, ale przede wszystkim, to Kacper nas pokonał. Szkoda tego meczu, ale mam nadzieję, że wygramy u siebie i zakończymy rozgrywkę 2-1. Charakteru na pewno nam nie zabraknie, a miejsca 5-8 nas nie interesują.

Znów pomogła Carbonara

MVP spotkania został rzecz jasna reprezentant Polski Kacper Ligarzew-

GŁOS TRENERÓW

■ **Witalij NAT:** - Kiedy nie wykorzystuje się siedmiu stu-procentowych okazji, jest się 8 minut bez bramki, ciężko wygrać z tak dobrym zespołem. W Głogowie Rafał Stachera odebrał zabranom ochotę do gry, tutaj Kacper Ligarzewski nas zniszczył. On dał zwycięstwo Górnikowi. Poza tym bez zmian - gdy niektórzy, jak Paweł Paterka, ciągnący zespół na swoich barkach i do tego grający w kadrze - się po prostu nie da. Mamy okrojony skład, ale w trzecim meczu u siebie na pewno nie odpuścimy!

■ **Arkadiusz MISZKA:** - W pierwszej połowie cuda wyczyniał Derewiankin, w drugiej Ligarzewski. Wiedzieliśmy jak duża jest stawka tego meczu, że gramy o wszystko, dlatego uczuli-tem chłopaków, by nie skupiali się na sędziach i kibicach, tylko na sobie. Wielkie brawa dla nich, że nie zwiesili głów, tylko cały czas wierzyli i pokazali wielki charakter. To było świetne widowisko, a my z kibicami zgotowaliśmy rywalom piekło w Zabrzu. Pięknie się gra w takiej atmosferze.



Taki bramkarz jak Kacper Ligarzewski to skarb!

Fot. PressFocus

brzu!

ski, broniący momentami w nieprawdopodobnych sytuacjach i co rusz uspokajający kolegów. - Znów mi pomogła carbonara przygotowana przez Szymka Działakiewicza, którą dzień przed meczem zjedliśmy u Piotra Krępy - uśmiechał się „Ligarz”. - Nie układał nam się ten mecz. Graliśmy za bardzo indywidualnie, świetnie bronił Antek Derewiankin. W drugiej połowie zagraliśmy lepiej w obronie i skuteczniej w ataku. W środę o 20.30 czeka nas decydujące starcie w Głogowie, w którym chcemy udowodnić, że porażka w pierwszym meczu była efektem naszej jednorazowej słabszej dyspozycji i - jak w poprzednim sezonie - wejść na medalową ścieżkę.

Zbigniew Cieńciała

■ **Górniki Zabrze - KGHM Chrobry Głogów 31:26 (15:17)**

GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski - Szysko 5/5, Działakiewicz 1, Morkovsky 2, Krępa 3, Minocki 5, Artemenko 2 (CZK, 25 min - niesportowe zachowanie), Racotea 3, Krawczyk 1, Ivanović 5, Bogacz 1, Komarzewski 3, Wąsowski. Kary: 10 min. Trener Arkadiusz MISZKA.

CHROBRY: Derewiankin, Stachera - Kosznik 3, Jamioł 2, Mosiołek 5, Orpik 1, Paterek 6, Styrz 3/3, Matuszak 3, Strelnikow, Skiba 3, Grabowski, J. Adamski. Kary: 14 min. Trener Witalij NAT.

Stan rywalizacji: 1-1; decydujący mecz 30 kwietnia o 20.30.

■ **Energia MKS Kalisz - Orlen Wisła Płock 25:41 (13:21)**

KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Wróbel 5, Kucharzyk, Ribeiro 2, Kus 1, Starcevic 1, Moryn 2, Kowalczyk 1/1, Fedeńczak 5, Fajfer 4, Doncow 2, Bekisz 1, Drej 1. Kary: 6 min. Trener Rafał KUPTTEL.

PŁOCK: Jastrzębski, Alilović - Michałowicz 3, Daszek 4, Szita 4, Serdio 3, Żytlikow 6, Mihić 4, Dawydzik 1, Samoila, Sroczyk 5, Cokan 2/1, Piroch 2, Susnja 1, Janc 6, Zarabec. Kary: 2 min. Trener Xavier SABATE.

Stan rywalizacji: 0-2; awans - Wisła.

GRUPA SPADKOWA

■ **Corotop Gwardia Opole - Industria Kielce poniedziałek, 18.00**

■ **Zepter KPR Legionowo - Energia MMTS Kwidzyn 25:28 (10:13)**

LEGIONOWO: Balcerek, C. Liljestrand, Pierikowski - Maksymczuk 1, Adamczyk 1, Chabior 7/1, S. Lewandowski 1, Wotowiec 2, Stupski 2/1, Ciok 1, Laskowski 4, Petlak 3, Brzeziński 3 (CZK, 35 min - foul), Tytulki (CZK, 29 min - foul), Kapela. Kary: 6 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

KWIDZYN: Zakreta, Matlega - Malczak 3, Łazarczyk 3, K. Pilitowski 8/3, Czarnecki, Welcz (CZK, 21 min - foul), Potoczny 1, M. Pilitowski 1, Landzwojczak, W. Jankowski 1, Bekisz 1 (CZK, 53 min - gradacja kar), Chałupka, Kosmala 7/1, Milicević 3. Kary: 10 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

■ **MKS Piotrkowianin - WKS Śląsk Wrocław poniedziałek, 18.00**

9. Kwidzyn	28	37	782:801
10. Zagłębie	28	36	778:884
11. Azoty	28	34	899:981
12. Piotrkowianin	27	32	762:909
13. Legionowo	28	17	762:850
14. Śląsk	27	7	676:846



Po „cudzie” w Chorzowie radość gości nie miała granic.

Zwycięstwo Koszalina w Chorzowie i przegrana Sośnicy w Kaliszu oznaczają, że po dwóch latach z elitą pożegnała się Energia Szczypiorno. Gliwicki beniaminek sensacyjnie wylądował w barażach.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Na niesamowitym rollercoasterze toczyła się ostatnia seria w gronie zespołów walczących o utrzymanie. Ale taki bieg wydarzeń przewidywał trener Sośnicy, Michał Kubisztal. - Jest tyle układów matematycznych, że to jest mistrzostwo świata. Każdy punkt Ruchu nas ratuje. Każdy punkt zdobyty przez nas w Kaliszu też nas ratuje. Opcji jest milion. Najgorsza, jaka nas może spotkać, to zwycięstwo Koszalina w Chorzowie i nasza przegrana w Kaliszu. Wtedy wylądujemy w barażach. Przy każdym innym wariancie zostajemy w lidze - dywagował szkoleniowiec gliwiczank, w najbardziej złych snach nie przewidując zrealizowania się najczarniejszego ze scenariuszy. Puenta jest bowiem taka, że to szczypiornistki Młynów Stoisław utrzymały się w elicie bez konieczności rozgrywania baraży. W ostatnim spotkaniu koszalinianki rozgromiły chorzowski Ruch aż 15 bramkami! Nadto fortuna uśmiechnęła się do nich z odległego Kalisza, gdzie tamtejsze Szczypiorno pokonało Sośnicę jedną, „złotą” bramką. Tym sposobem

koszalinianki wskoczyły na 8. miejsce, gliwiczanki będą walczyć o utrzymanie w barażach z APR-em Radom, a kaliszanki - mimo zwycięstwa - zakończyły przygodę z Superligą.

Po prostu wstyd!

Dla koszalinianek spotkanie w Chorzowie było hamletowską frazą „być albo nie być”. Dla chorzowianek ostatnim meczem, który trzeba było rozegrać, bo utrzymanie zapewniły sobie już na długo przed zakończeniem rozgrywek. „Niebieskie” zapowiadały jednak ambitną postawę do ostatniej syreny i godne pożegnanie się z własnymi kibicami. Za Ruchem mocno kciuki ścisły też gliwiczanki. Boisko szybko zeryfkowało deklarację chorzowskiej szatni. Obietnice zastąpiły łzy obficie ciekące z oczu bardzo ambitnej i na zabój oddanej niebieskim barwom Katarzyny Wilczek. - Ciekna, bo jestem niesamowicie zdenerwowana. Nawet nie wiem, jak nazwać to, co się dzisiaj stało - mówiła, schodząc z parkietu popularna „Masło”. - Nie chciałam w takim stylu kończyć sezonu. Ten mecz nie wyglądał jak piłka ręczna w naszym wykonaniu. Nie jestem w stanie nic rozsądnego powiedzieć, bo buzuje we mnie straszne

emocje. Trzeba to po prostu przełknąć. Ewidentnie Koszalin chciał bardziej, a ja - jako sportowiec - po prostu nie potrafię się z tym pogodzić. Zawsze gram, by mecz wygrać, a nie przejść obok niego. Pozostaje mi przeprosić kibiców, że musieli to oglądać.

- Wstyd - dorzuciła najbardziej doświadczona i od zawsze związana z Chorzowem Karolina Jasinowska.

Trener przeprosza kibiców

Mecz zaczął się od trzech świetnych obron Mai Gomy oraz „pudła” Marty Gęgi. Nerwowo zaczęły spotkanie także koszalinianki, które popełniały sporo błędów, na szczęście dla siebie miały dobrze dysponowaną Egipcjanke w bramce, która raz za razem „leczyła” rzucające prosto w nią „Niebieskie” (3:6 w 10 min). Tylko Polina Masalowa trafiła (4 bramki po kwadransie), dzielnie wspierała ją Kaja Gryczewska w bramce, więc walczące o życie zawodniczki Młynów Stoisław nie odjeżdżały za bardzo z wynikiem (7:8 w 20 min). W końcówce utrzymywane już w Superlidze zawodniczki Ruchu ponownie zaczęły seryjnie popełniać błędy i marnować z przodu niemal wszystko co się

dało, co natychmiast odbiło się na wyniku (7:12 w 24 min). Pierwszą połowę zakończyły z debetem 4 trafień, co i tak nie było złym wynikiem, patrząc na ich grę.

Przerwa ani na jotę nie odmieniła Ruchu. Koszalin dyktował warunki, gospodynie nie potrafiły odnaleźć formy sprzed tygodnia, gdy w dobrym stylu ogrywały Sośnicę na jej terenie. „Zielono-czarnym” w sobotę po prostu bardziej chciało się biegać. Miały cel, który bez większego wysiłku zrealizowały. Ruch ostatnie 10 minut oddał bez walki (2:10), a ostatnie 5 minut przegrał 0:5! - Nie wiem, co się stało, nie znam przyczyn. Jestem zawiedziony, zaskoczony, wstydzę się. Proszę spytać dziewczyn, co się stało. Oczywiście jestem dumny z naszych dokonań, ale ten mecz popsuł mi cały sezon. Przepraszam kibiców za ten wynik - powiedział załamany trener Ivo Vavra.

Koszalinianki osiągnęły w Chorzowie to, co dwie kolejki wstecz było jedynie ich marzeniami na poziomie mrzonek. I nic nie zapowiadało takiego zwycięstwa ówczesnej „czerwonej latarni”. - To był mecz o życie i na szczęście wszystko w tym spotkaniu, zarówno w ataku, jak i w obronie, zafunkcjonowało jak należy. Dziewczyny wykonały dobrą, mocną robotę. Dały z siebie wszystko, co mogły, a nawet więcej - trener Dmytro Hrebenuk miał naprawdę powody do świętowania.

Pyrusowe zwycięstwo

O tej samej porze w Kaliszu Arenie toczył się kore-

■ **KPR Ruch Chorzów - Młyny Stoisław Koszalin 23:38 (13:17)**

RUCH: Gryczewska, Fornalczyk - Wiśniewska 5, Salisz 4, Gęga 1, Wilczek 3, Masalowa 5, Doktorczyk, Diabło 4/1, Jasinowska 1, Widuch, Iwanowicz, Jasińska, Sikora. Kary: 2 min. Trener Ivo VAVRA.

KOSZALIN: Goma 1, Klarkowska - Furmanets 5, Lemiech 6, Mączka 2, Rycharska 2, Koper 1, Aydin 11/3, Żmijewska 1, Nowicka 1, Lasek, Pawłowska 2, Haric 5, Butomo, Dominika Szynkaruk 1, Jura. Kary: 4 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

■ **Energia Szczypiorno Kalisz - SPR Sośnica Gliwice 26:25 (15:14)**

ENERGA: Chojnacka, Prudzienica - Witkowska, Miłek 3, Trawczyńska 8/4, Petrol 2, Gjorgjewska, Gliwińska 5, Hosgór 4, Kaczmarek 4, Musiał, P. Kucharska, Costa Pereira. Kary: 8 min. Trener Pether KRAUTMEYER.

SOŚNICA: Kordowiecka 1, Musakova, Kubisztal - Dmytrenko 5, Bancilon 1, Guziewicz 3, Dorsz 1, Byzdra 4, Kostuch 6/4, Leśniak 1, Skubacz 1, Strózik 1, Kozimur 1. Kary: 10 min. Trener Michał KUBISZTAL.

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Zagłębie	24	66	737:497
2. Lublin	24	62	734:595
3. Kibierzyce	24	51	686:621
4. Start	24	39	669:708
5. Gniezno	23	30	647:663
6. Piotrcovia	23	29	622:625

GRUPA SPADKOWA

7. Ruch	24	26	635:705
8. Koszalin	24	19	600:698
9. Sośnica	24	18	578:670
10. Kalisz	24	17	615:741

10 - spadek do Ligi Centralnej, 9 - baraże o utrzymanie

25. seria - 29-30 kwietnia: Lublin - Piotrcovia, Start - Zagłębie, Gniezno - Kibierzyce.

(mar)

spondencyjny pojedynek o utrzymanie. Podopieczne trenera Pethera Krautmeyera miały świadomość, że tylko zwycięstwo pozwoli im zachować szansę na pozostanie w elicie. Ostatecznie piłkarki ręczne Energii Szczypiorno po dwóch sezonach się z nią pożegnały. W ostatnim meczu zrobiły swoje. Pokonały Sośnicę, choć ta w 40 minucie prowadziła 20:16, a na 60 sekund przed końcem remisowała 25:25, ale na niewiele się to zdało, bo ku ich rozpaczyc zwycięstwo - w kontekście blamażu Ruchu - okazało się pyrrusowe. Tym samym ekipa z grodu nad Prosną pożegnała się z elitą. - Ciężko coś na gorąco i w emocjach powiedzieć, bo wiedzieliśmy, jaka jest sytuacja. Wiedzieliśmy, że musimy wygrać, ale też liczyć na pomoc kogoś innego. Walczyliśmy do końca i jestem dumna, że nie zwiesiliśmy głów, mimo że dochodziły nas słuchy, jaki jest wynik w Chorzowie - skwitowała spadek rozgrywającą Energii, Małgorzata Trawczyńska.

Zbigniew Cieńciała

Thunder zmiotli Grizzlies!

Oklahoma City to pierwszy zespół, który awansował do drugiej rundy fazy play off.

NBA

Wpiątek Minnesota objęła prowadzenie w rywalizacji z Los Angeles Lakers. Timberwolves mieli dwóch kluczowych zawodników - Jaden McDaniels poza tym, że okazał się najlepszym strzelcem (30 punktów), to świetnie spisywał się w defensywie, oraz Anthony Edwards, który w ostatnich minutach trójkami pozbawiał rywali nadziei. Ten ostatni miał dorobek mocno zbliżony do triple double (29 punktów, 8 zbiórek, 8 asyst). Po meczu chwalił go trener Chris Finch. - Najlepsza wersja Anta jest wtedy, gdy flirtuje z triple double - mówił szkoleniowiec Minnesoty. Goście mieli kłopoty, bo do końca nie było jasne, czy zagra Luka Dončić. Słowniec całą dobę poprzedzając mecz w Minneapolis miał ogromne problemy żołądkowe, kilka godzin przed spotkaniem wymiotował. Ostatecznie zagrał, ale na parkiecie był cieniem samego siebie, grał z bólem. Trafił ledwie 6 na 16 rzutów z gry, miał 5 strat. Mimo wszystko zbierał 17 punktów, 7 zbiórek i 8 asyst. LeBron James był liderem z prawdziwego zdarzenia, brał na siebie odpowiedzialność, ustrzelił 38 punktów, zebrał z tablic 10 piłek. To wszystko było jednak mało na dobrze dysponowanych rywali, których szaleńczo dopingowali kibice w Target Center.

W sobotę faktem stał się pierwszy awans do drugiej rundy. Dokonała tego Oklahoma City. Najlepszy zespół sezonu zasadniczego w czterech meczach wyeliminował Grizzlies. W ostatnim spotkaniu w FedExForum w Memphis gra była bardzo wyrównana, do końca nie było jasne, kto wygra. Dwie kwarty wygrali goście, dwie gospodarze. Żadna z części nie kończyła się wygraną wyższą niż trzy „oczka”. Grizzlies ich osłabieni, nie wystąpił ich lider; Ja Morant jest kontuzjowany, ma problem z biodrem po upadku w poprzednim meczu. - Ich walka tego wieczoru była imponująca. Przegrywali po trzech meczach 0-3, nie mieli Moranta, a mimo to tak walczyli. Wielki szacunek dla nich - chwalił rywali trener Thunder Mark Daigneault. Bohaterem meczu (tradycyjnie) był Shai Gilgeous-Alexander, który zdobył 38 punktów i zadał decydujące trafienie na 11 sekund przed końcem (116:111). - Moje nastawienie było tak-

kie jak zwykle. Każdej nocy wychodzę na parkiet, żeby być najlepszą wersją siebie. Takie podejście pozwala mi grać swobodnie - tłumaczył po meczu snajper gości.

Teraz Thunder czekają na zwycięzcę pary Denver z Clippers. Tymczasem w tej rywalizacji dzieje się naprawdę dużo. Na razie jest remis (2-2), a w ostatnim spotkaniu w Kalifornii na parkiecie aż iskrzyło. Na koniec pierwszej połowy na parkiecie doszło do bijatyki, cios zadał m.in. James Harden, który zaraz potem ukrył się za plecami potężnego Ivicy Zubaca. Sędziowie odgwizdali aż sześć przewinień technicznych, jedn z nich otrzymał uczestniczący w przepychankach Nikola Jokić.

To właśnie Serb przeprowadził rozstrzygającą o wygranej akcję w ostatnich sekundach. Rzucił piłkę zza łuku, a dobitkę równo z końcową syreną wykonał Aaron Gordon. - Niezłe podanie - uśmiechnął się potem Gordon.

Jokić miał liczby bliskie triple double - 36 punktów, aż 21 zbiórek i 8 asyst. Teraz rywalizacja obu ekip wraca do Denver.

Golden State w trzecim meczu z Houston musieli radzić sobie bez Jimmy'ego Butlera. Pozyskana w lutym gwiazda była mocno poobijana po upadku w ostatnim meczu (uraz miednicy) i stąd decyzja sztabu lekarskiego o co najmniej jednym meczu odpoczynku. Butler ubrany w efektowne palto z ławki dopingował kolegów, a na parkiecie wielką sztukę odgrywał Stephen Curry. Lider GSW niemal w pojedynkę toczył swój mecz z „Rakietami”. Uzbierał 36 punktów, 9 asyst i 7 zbiórek. Houston dość długo utrzymywało się na prowadzeniu, ale w końcówce czwartej kwarty goście odpuścili. Poza Currym tylko jeden z zawodników z pierwszej piątki (Brandin Podziemski) uzbierał dwucyfrowy dorobek punktowy. Na szczęście lider miał wsparcie dublerów - Buddy Hield oraz Gary Payton zagrali solidnie zawody. Mecz numer cztery odbędzie się w poniedziałek.

Wyniki: Piątek. Orlando - Boston 95:93 (1-2), Milwaukee - Indiana 117:101 (1-2), Minnesota - LA Lakers 116:104 (2-1), So-bota. Golden State - Houston 104:93 (2-1), Miami - Cleveland 87:124 (0-3), Memphis - Oklahoma City 115:117 (0-4, awans Thunder), LA Clippers - Denver 99:101 (2-2).



Kibice MKS-u przejechali kilkaset kilometrów. Warto było! Ich zespół pokonał w Stargardzie Spójnię.

MKS Dąbrowa Górnicza odrobił 15 punktów straty i wygrał „mecz o życie” w Stargardzie!

ORLEN BASKET LIGA

Wtej kolejce największą stawkę miał mecz w Stargardzie, gdzie spotkały się zespoły z dołu tabeli. MKS jechał na Pomorze Zachodnie z zadaniem wygranej za wszelką cenę. Porażka w zasadzie przesądzała o spadku dąbrowian z ligi, wygrana przedłużała nadzieje i mocno poprawiała sytuację w tabeli. - Damy z siebie wszystko i postaramy się ten mecz wygrać, zresztą tak jak mecze, które pozostały nam do końca sezonu - zadeklarował na stronie MKS-u trener Michał Dukowicz.

Jednak od początku to spotkanie gościom się nie układało. Gospodarze wygrali pierwszą kwartę, prowadzili do przerwy, a w trzeciej odsłonie wypracowali sobie nawet 15 punktów przewagi (51:36). W Spójni pierwsze skrzypce grali tego dnia McCadden oraz Johnson. Mieli też wsparcie graczy z ławki. Dąbrowianie mogli liczyć na potężnego Mattiasa Markussona, który dominował w walce pod tablicami, dwie ważne trójki zdobył też Jan Wójcik. Ci zawodnicy utrzymywali przyjezdnych w grze. Ostatnią kluczową część miejscowi zaczęli zaliczką 6 punktów. Wydawało się, że Spójnia utrzyma korzystny dla siebie wynik, bo na niespełna 6 minut

przed końcem nadal prowadziła (71:60). Wtedy jednak gra gospodarzy się posypała, a goście zaliczyli serię 17:0! Ważne punkty zdobywał Cobe Williams, który stał się liderem z prawdziwego zdarzenia. Po tym ciosie gospodarze już się nie podnieśli. - Nie ma co teraz płakać, bo nic już nie zmienimy. To piękno sportu i jego brzydota, że po takim meczu przegrywamy - mówił Paweł Kikowski, kapitan Spójni. Trener Krzysztof Koziarowicz wyglądał po meczu na mocno rozczarowanego. - Przegraliśmy wszyscy, cały zespół. 30 minut dobrej roboty, ale mecz trwa 40. W końcówce było źle, bez skuteczności, sporo strat. Nie ma co się rozczulać, bo trzeba szykować się do kolejnych spotkań - przyznał szkoleniowiec zespołu ze Stargardu.

Do Hali OSiR w Stargardzie dotarła kilkadziesiąt ciosobowa grupa kibiców z Dąbrowy Górniczej. Po meczu razem z zawodnikami mogli świętować. "Pozostajemy w grze!" - krótki przekaz ukazał się na stronie klubu po tym sukcesie.

MKS zanotował dziewiąte zwycięstwo w sezonie, w tabeli ma tyle samo wygranych co Arka Gdynia i Spójnia. Do końca zostały trzy kolejki. - Graliśmy zespołowo - w statystykach to widać, na parkiecie widziałem drużynę. To był twardy mecz. Momentami to było rugby, ale też nie

chcieliśmy grać jeden na jednego, tylko pięciu na pięciu. Ja chcę to widzieć w kolejnych spotkaniach - zapowiedział Jean Denys Choulet, szkoleniowiec dąbrowian.

PGE Spójnia Stargard - MKS Dąbrowa Górnicza 74:79 (16:11, 23:24, 24:22, 11:22)

STARGARD: McCadden 12, Johnson 12 (2x3), Gordon 4, Borowski 4, Kikowski 10 (2x3) - Kowalczyk 5 (1x3), Langović 9 (1x3), Stupiški 9, Yam 7 (1x3), Ross 2. Trener Krzysztof KOZIO-ROWICZ.

DĄBROWA GÓRNICZA: Piechowicz 2, Markusson 17, Cowels 8 (2x3), Williams 23 (4x3), Cheese 6 - Zatulicki 6, Rajewicz, Łapeta 1, Ryżek 2, Wójcik 8 (2x3), Hook 6. Trener Jean Denys CHOLET.

Energia Icon Sea Czarni Słupsk - PGE Start Lublin 79:56 (15:10, 26:16, 14:22, 24:8)

SŁUPSK: Jackson 20 (3x3), Stein 19 (3x3), Ford 5, Nowakowski 5 (1x3), Dziemba 2 - Sueing 17 (2x3), Musiał 7 (2x3), Manjagić 2, Czoska 2, Klocek. Trener Roberts STELMAHERS.

LUBLIN: Lecomte 13, Williams 10 (2x3), Brown 8, De Lattibeaudière 7 (1x3), Szymański - Put 8, Ramey 7 (1x3), B. Pelczar 3 (1x3), Krasuski, Drame. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

Górník Zamek Książ Wałbrzych - Trefl Sopot 83:75 (14:16, 21:27, 29:14, 19:18)

WAŁBRZYCH: Gilbert 16 (2x3), Gotcher 13 (3x3), Kulka 5 (1x3), Bojanowski 3 - Wyka 4, Berzins 18 (2x3), Marchewka 10 (1x3), Smith 5, Wiśniewski 5, Patton 4. Trener Andrzej ADAMEK. **SOPOT:** Johnson 14 (2x3), Alleyne 6, Best 6 (1x3), Moten 4 - Groselle 3, Schenk 13 (3x3), Weathers 10 (3x3), Kennedy 8 (2x3), Zyskowski, 7 (1x3) Witliński 4. Trener Jan TABAK.

Legia Warszawa - Tauron GTK Gliwice 84:87 (11:27, 13:23, 27:13, 33:24)

WARSZAWA: McGusty 29 (2x3), Pluta, Vucić 6, Silins 19 (3x3), Koldenda 12 (2x3) - Radanov 4, Grudziński 4 (1x3), Sykes 5 (1x3), Wilczek 5, Onu. Trener Heiko RAN-NULA.

GLIWICE: Laksa 15 (1x3), Ihring 19 (3x3), Piśła, Czerapowicz 13 (3x3), Frąckiewicz 11 - Busz, Gordon 11 (1x3), Milton 7 (1x3), Toppin 11. Trener Boris BALIBREA.

King Szczecin - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 100:104 po dogrywce (20:20, 25:19, 17:28, 26:21, d. 12:16)

SZCZECIN: Nicholson 10 (2x3), Dziewa 12 (1x3), Whitehead 26 (4x3), Meier 13 (3x3), Novak 10 - Wołodard 2, Lee 8, Zolnierewicz 9, Kostrzewski 8, Brenk 2. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

OSTRÓW: Riley 26 (6x3), Wojcik 19 (2x3), Vene 15 (1x3), Roberts 10, Kulig 14 (2x3) - Czerlonko, Lambrecht 16 (1x3), Egner 4, Rutecki. Trener Andrzej URBAN.

1. Włocławek	27	49	2403:2155
2. Sopot	27	45	2420:2296
3. Legia	27	43	2193:2176
4. Lublin	27	43	2353:2309
5. Szczecin	27	43	2332:2280
6. Słupsk	27	42	2181:2014
7. Wałbrzych	27	42	2120:2095
8. Toruń	27	41	2391:2344
9. Wrocław	27	41	2185:2168
10. Dzik	27	39	2097:2109
11. Ostrów W.	27	38	2297:2331
12. Zielona G.	27	37	2142:2254
13. Gliwice	27	37	2212:2419
14. Stargard	27	36	2066:2174
15. Dąbrowa G.	27	36	2197:2305
16. Gdynia	27	36	2273:2434

Najbliższe mecze: Gdynia - Legia (29.04.), Lublin - Stargard, Gliwice - Wałbrzych, Zielona Góra - Słupsk, Wrocław - Toruń (wszystkie 30.04.), Dzik - Sopot, Szczecin - Włocławek, Dąbrowa Górnicza - Ostrów Wlkp. (wszystkie 1.05.).

Święty Jerzy czuwał...

W inauguracyjnym meczu najważniejszy jest komplet punktów.

MISTRZOSTWA ŚWIATA DYWIZJI 1A

Sfantu Gheorghe - w tłumaczeniu Święty Jerzy - urokliwe, niewielkie miasto niedaleko Braszowa jest gospodarzem mistrzostw świata Dywizji 1A. Pierwsze spotkanie Polaków dostarczyło sporo emocji, ale najważniejsze, że Święty Jerzy czuwał nad polską reprezentacją. Biało-czerwoni wygrali z Rumunią 4:1, choć gra była daleka od doskonałości. Pierwsze mecze noszą duży ładunek emocjonalny i trudno się dziwić, że tak właśnie wyglądają. A co mają powiedzieć Brytyjczycy, którzy stracili punkt, wygrywając z Ukrainą 4:3 po karnych. Ta hokejowa zabawa dopiero się zaczęła i na pewno czeka nas jeszcze sporo niespodzianek.

Najbliżej do Węgrov

Rumuni, grający na co dzień w Erstee Lidze węgiersko-rumuńskiej, wzorem kilku innych nacji od kilku lat sukcesywnie naturalizują graczy z różnych stron Europy i nie tylko. Najbliżej im było do sąsiadów, Madziarów, i paszporty dostali Patrik Imre, Tamas Laday i Otto Sandor Szekely, mający za sobą występy w juniorskich reprezentacjach węgierskich. Jewhienij Skaczkow i Albert Zagidullin, pochodzący z Rosji, też nie mieli problemów z obywatelstwem, wszak od lat występują w miejscowej lidze. Potem Rumuni sięgnęli po Czecha Vladimira Valchara i Kandyjczyka Owena Williamsa. Gdy otrzymali prawo organizacji turnieju, stwierdzili, że dwaj Finowie: Konsta Mesikammen i Matias Haranen, występujący od trzech sezonów w miejscowej drużynie HK Gyergyoi, pasują jak ulał, by wzmoc-



Alan Łyszczarczyk otworzył i zakończył popis strzelecki Biało-czerwonych. Oby tak dalej!

nić reprezentację. Tak więc 66-letni kanadyjski trener Dave MacQueen, pracujący już kilka sezonów w Braszowie, miał całą plejadę zawodników, pobierających hokejowe abecadło w innej rzeczywistości. Zresztą, to było widać podczas meczu z Biało-czerwonymi.

Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę z wagi tego spotkania, bo przecież początki bywają najtrudniejsze. Strata punktu na inaugurację stawia zespół w mało komfortowej sytuacji, więc trudno się dziwić, że pierwsze minuty były słabe i gospodarze sprawiali lepsze wrażenie. Jednak w miarę upływu czasu akcje naszych hokeistów nabierały właściwego rytmu. W 7 min objęliśmy prowadzenie. Olaf Bizacki popisał się długim, celnym podaniem i krążek otrzymał Alan Łyszczarczyk. Świeżo upieczony

mistrz Polski z GKS-em Tychy, ale wychowanek „Szarotek”, popędził na bramkę gospodarzy. Odpowiednio przymierzył i bramkarz Attila Adorjan był bez szans, a „guma” wpadła pod poprzeczkę. Czekaliśmy na kolejne gole, tymczasem John Murray dwa razy musiał stanąć na wysokości zadania. W 3 min obronił dwa strzały Williamsa, zaś w 13 min zatrzymał krążek po uderzeniu Valchara. Nasi hokeiści grali ostrożnie i unikali niepotrzebnych strat krążka, ale też starali się konstruować akcje, jednak zabrakło rumuńskiej defensywy. Może gra nie była olśniewająca, ale najważniejsze było prowadzenie.

Dobra zaliczka

W drugiej odsłonie przewaga była również po stronie podopiecznych

trenera Roberta Kalabera, ale do pełni szczęścia brakowało goli. Ta tercja zakończyła się remisem. W 26 min przed naszymi hokeistami otworzyła się szansa, by podwyższyć wynik, bowiem Huba Bors za uderzenia Łyszczarczyka powędrował do boksów. Owszem, przebywaliśmy w strefie rywali, ale nic z tego nie wynikło. Dominik Paś w 27 min próbował dwa razy uderzać, ale za każdym raz bramkarz gości odbijał krążek. Gdy rumuński zawodnik opuścił ławę kar, Damian Tyczyński, niechciany w Sosnowcu, zdecydował się na uderzenie ze środka tafl i krążek wpadł do siatki. Nie bez winy był Adorjan, który nie zdołał zamrozić krążka. To była niezła zaliczka, ale, naszym zdaniem, trzeba było nieco mocniej przycisnąć rywali. W 32 min debiutant w mi-

strzowskim turnieju, Michał Naróg, był blisko gola, a w 34 min Bizacki uczestniczył w akcji ofensywnej, ale nikt nie asekurował jego prawej strony. Gospodarze wyprowadzili szybką kontrę, ale w finalnym efekcie nie była udana. Jednak to był sygnał ostrzegawczy, że nie można lekceważyć gospodarzy, którzy w tym turnieju nie ukrywali wysokich aspiracji. Niewiele później publiczność zgromadzona w SPES Arenie miała powody do radości. W 35 min Roberto Gilga zdołał zmniejszyć straty, ale zadanie nieco ułatwił mu Murray, który dość niemrawo interweniował i chyba było nieco spóźniony.

Krężołek zachwycił

Byliśmy pełni obaw o losy tego spotkania, jednak obcy międzynarodowe niektórych naszych hokeistów wzięło górę. W 3. tercji w roli głównej wystąpił Patryk Krężołek - najpierw znalazł się w doskonałej sytuacji (41 min), ale krążek o milimetry minął minął bramkę; potem trafił w słupkę (47), ale w końcu zdobył niezwykle efektowną bramkę, po której kibice zawyli z podziwu. Na ławce kar usiadł Lady i Polacy przeprowadzili wyborną akcję. Tyczyński podał krążek do stojącego tyłem do bramki Krężołka. Ten błyskawicznie podbił go tak umiejętnie, że wpadł pod poprzeczkę. Na 2:35 min przed syreną bramkę opuścił Adorjan i Łyszczarczyk posłał „gumę” do pustej bramki. W międzyczasie, przy stanie 2:1 w 49 min Andrei Filip nie trafił do pustej bramki. A potem były okazje dla naszego zespołu, ale ani „Łyżka”, ani Filip Komorski nie trafili do bramki. Nic to - liczy się wygrana.

38

STRZAŁÓW oddali Biało-czerwoni, zaś rywale 13.

30

SEKUND potrzebowali nasi hokeiści, by zdobyć gola podczas drugiej przewagi.

60

MECZÓW rozegraliśmy z Rumunami, wygrywając 48, 5 remisując i przegrywając 7; bramki 373:101.

Rumunia - Polska 1:4 (0:1, 1:1, 0:2)

0:1 - Łyszczarczyk - Bizacki (6:43), 0:2 - Tyczyński - Bryk - Ciura (27:52), 1:2 - Gliga - Ferencz Csibi - Williams (34:29), 1:3 - Krężołek - Tyczyński - Sadłocha (54:16, w przewadze), 1:4 - Łyszczarczyk - Sadłocha (58:11, do pustej).

Sędziowali: Geoffrey Barcelo (Francja) i Daniel Erisksson - Gustav Jansson (Obaj Szwecja) i Jaka Gasepr Zgong (Słowenia). **Widzów** 2200.

RUMUNIA: Adorjan; Ferencz Csibi - Williams, Imre - Mesikammen, Lady (2) - Sallo, Boss; Peter - Reszeghi Valchar, Skaczkow - Molar - Rokaly, Filip - Gliga - Sanfodor Szekely, Fodor - Gajdo - N. Rokaly. Trener Dave MACQUEEN.

POLSKA: Murray; Bizacki - Ciura, Bryk - Bitas, Naróg - Górny, Zieliński - Wanacki; Krężołek - Paś - Zygmunt, Jeziorski - Komorski - Łyszczarczyk, Dziubiński - Tyczyński - Sadłocha, Gościński - Syty (2) - Krzysztof Macias. Trener Robert KALABER.

Kary: Rumunia - 4 min, Polska - 2 min.

Pozostałe wyniki: Japonia - Włochy 1:4 (0:2, 1:2, 0:0), Ukraina - Wielka Brytania 3:4 (0:1, 2:1, 1:1, 0:0) po karnych 0-2.

1. Polska	1	3	4:1
Włochy	1	3	4:1
3. Wielka Brytania	1	2	4:3
4. Ukraina	1	1	3:4
5. Japonia	1	0	1:4
Rumunia	1	0	1:4

Dzisiaj grają: Włochy - Ukraina (11.30), POLSKA - Japonia (15.00), Wlk. Brytania - Rumunia (18.30).
* - godziny według czasu polskiego.

Włodzimierz Sowiński

KRACH FAWORYTÓW

NHL

■ Hokeiści Montreal Canadiens w ostatniej chwili zapewnili sobie miejsce w play offie, więc wydawało się, że nie będą mieli wiele do powiedzenia w konfrontacji z Washington Capitals, najlepszym zespołem Konferencji Wschodniej. A tymczasem zespół z Montrealu po dwóch porażkach (2:3 po dogrywce i 1:3) kompletnie zdominował rywali i wygrał na własnej tafl 6:3 (1:1, 2:1, 3:1). Krach gości nastąpił w ostatniej odsłonie. Wprawdzie

Aleksandr Owieczkin doprowadził do remisu (43 min), ale potem - w ciągu 13:18 min - gospodarze zdobyli 3 gole po uderzeniach Christiana Dvoraka (45), Juraja Slafkovsky'ego (54) i Aleksa Newhooka (58, do pustej). A ponadto do bramki „Stołecznych” trafiali: Aleksander Carrier (20), Nick Suzuki (29, w przewadze) i Cole Caufield (40). Oba zespoły miały problemy z bramkarzami. Sam Montembeault, golkipier gospodarzy, obronił 11 z 13 strzałów, lecz w 32 min nieoczekiwanie opuścił

taflę; powodu nie podano. Zastąpił go Jakub Dobes, który zatrzymał 7 z 8 krążków pędzących w jego stronę. Z kolei Logan Thompson obronił 30 strzałów; zrobił to zanim doznał kontuzji, gdy jego kolega Dylan Strome upadł na niego i Slafkovsky strzelił gola. Zastąpił go Charlie Lindgren i na 5 strzałów obronił 4. „Diabły” z New Jersey po dwóch porażkach (1:4 i 1:3) na własnym lodzie wygrały z Carolina Hurricanes 3:2 (1:0, 0:0, 1:2, 1:0) po dogrywce. W 63 min Frederika Andersena (34 uda-

ne interwencje) pokonał Simon Nemec. W regulaminowym czasie do bramki gości trafiali Nico Hischier (17) i Dawson Mercer (42) i „Diabły” zmniejszyły stratę. Derby Florydy tak szybko się nie zakończą tak jakby sobie niektórzy życzyli. Florida Panthers po dwóch wygranych 6:2 i 2:0 tym razem na własnym lodzie przegrały z Tampa Bay Lightning 1:5 (1:1, 0:1, 0:3). Tym razem bramkarskie role się odwróciły. Andrej Wasilewski obronił 33 strzały i został pokona-

ny tylko przez Matthew Tkachuka (3), dla którego to było trzecie trafienie w serii. Siergiej Bobrowski miał 17 udanych interwencji, zaś dobrą partię rozegrał Jake Guentzel, który zdobył gola (41) i zaliczył dwa podania przy trafieniach Braydena Pointa (18) i Anthony'ego Cirrelego (55, do pustej). Ponadto na liście strzelców znaleźli się: Nick Paul (34) i Luke Glendening (55). Kolejny mecz z poniedziałku na wtorek.

(ws)

1/8 FINAŁU PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia: Montreal - Washington 6:3, stan rywalizacji 1-2; New Jersey - Carolina 3:2 po dogrywce, stan rywalizacji 1-2, Florida - Tampa Bay 1:5, stan rywalizacji 1-2, Ottawa - Toronto 4:3 po dogrywce, stan rywalizacji 1-3. **Konferencja Zachodnia:** Edmonton - Los Angeles 7:4, stan rywalizacji 1-2, Minnesota - Vegas 3:4 po dogrywce, stan rywalizacji 2-2; Colorado - Dallas 4:0, stan rywalizacji 2-2.

Jeden zawodnik to za mało

Brady Kurtz walczył za całą Spartę, ale mimo wszystko wrocławianie przegrali u siebie z mistrzem Polski.

PGE EKSTRALIGA

Niewątpliwym hitem kolejki było starcie mistrzów Polski z wicemistrzami. Złoci medalści z Lublina zawitali na Stadion Olimpijski we Wrocławiu, żeby sprawdzić się na tle silnej Sparty. Motor pojawił się na Dolnym Śląsku z wyznaczonym celem – miał wygrać, prezentując dominację, którą demonstrował w trzech poprzednich sezonach ekstrakligi. Plan ten goście zaczęli realizować dość szybko, bo już po biegu młodzieżowym wyszli na prowadzenie, którego nie mieli zamiaru oddawać. W pierwszych startach nieprawdopodobnie szybki był Wiktor Przyjemski. Junior Motoru brał udział w dwóch wyścigach z rzędu, ponieważ na samym początku spotkania zastępował Dominika Kubera, który wjechał w taśmę. W obu przypadkach dojechał do mety na pierwszym miejscu i to właśnie on sprawił, że lublinianie zaczęli mecz w świetnym stylu.

Było groźnie

Problemy Sparty stały się jeszcze trudniejsze po szóstym biegu. W nim, od razu po starcie, Jack Holder przez przypadek wjechał w tylne koło Jakuba Krawczyka. Delikatny kontakt motocykli wytrącił z równowagi juniora wrocławskiego zespołu, który doznał kontuzji – upadając na tor, zablokowała mu się noga w ramie motocykla. Zawodnik od razu zasygnalizował problemy z dolną

kończyną, a na torze pojawił się ambulans, który zabrał go do szpitala, w celu sprawdzenia, czy 21-latek nie złamał kości piszczelowej. Na razie nie wiadomo, jaki jest stan zdrowia zawodnika.

Chwilę po upadku Krawczyka bliski kontakt z torem zaliczył także Holder. Okazało się, że był to wynik lekkiego zderzenia z motocyklem młodzieżowca Sparty. Australijczyk stracił sprychnę i całkiem możliwe, że to spowodowało jego upadek. W jego przypadku interwencja lekarzy nie była jednak potrzebna.

Pech nie opuścił jednak uczestników spotkania w dalszej fazie zmagania. W 8. biegu zacięty pojedynek o pierwszą pozycję pomiędzy Brady'm Kurtzem i Mateuszem Cierniakiem zakończył się upadkiem tego drugiego. Reprezentant Motoru chwilę siedział na nawierzchni toru, po czym wrócił do parku maszyn i był gotowy do kontynuowania jazdy.

Kurtz nie wystarczył

Pod względem sportowym wśród spośród gospodarzy najlepiej radził sobie Kurtz. Australijczyk w poprzednim sezonie jeździł na zapleczu ekstrakligi, a teraz jest jedną z najważniejszych postaci wicemistrza Polski. Był nieprawdopodobnie szybki, o czym przekonali się Kubera oraz Bartosz Zmarzlik, którzy musieli pogodzić się z tym, że zakończyli biegi za jego plecami. Problem wrocławian polegał na tym, że Kurtz był właściwie je-

dynym zawodnikiem gospodarzy, który był w stanie zaliczać indywidualne zwycięstwa – do biegów nominowanych oprócz niego tylko Maciej Janowski raz dodał do swojego dorobku „trójkę”. Mimo tego, że to głównie na Australijczyku spoczywała odpowiedzialność za zdobywanie punktów, Sparta przed dwoma ostatnimi wyścigami miała jeszcze szansę na zwycięstwo (37:41). A było to o tyle ważne, że w 14. biegu przebudził się Daniel Bewley, którego zwycięstwo sprawiło, że na finiszu wrocławianie mieli szansę na remis (41:44). Na „do widzenia” Kurtz znów wygrał, ale zawodnicy Motoru wywalczyli remis w biegu i czteropunktowe zwycięstwo w meczu.

Kacper Janoszka

■ Betard Sparta Wrocław – Orlen Oil Motor Lublin 43:47

WROCŁAW: Łaguta 7+1 (2, 2, 1*, 0), Janowski 6+2 (3, 1*, 1*, 1, 0), Kowalski 3+1 (1*, 2, 0, -), Bewley 7 (0, 0, 2, 2, 3), Kurtz 16 (3, 2, 3, 2, 3, 3), Kowalik 4+1 (1, 1, 1, 1*), Krawczyk 0 (0, u, -), Mikołajczyk ns.

LUBLIN: J. Holder 7+1 (0, 3, 0, 3, 1*), Lindgren 9+2 (1*, 1, 3, 3, 1*), Kubera 7 (3, 2, 0, 2), Cierniak 1 (0, 1, w, 0), Zmarzlik 12 (2, 3, 3, 2, 2), Przyjemski 9 (3, 3, 2, 1), Bańbor 2+1 (2*, 0, 0), Jaworski ns.

1. Lublin (m)	3	6	+40
2. Grudziądz	3	6	+36
3. Toruń	2	3	+8
4. Wrocław	3	2	+18
5. Częstochowa	3	2	-2
6. Rybnik (b)	2	2	-4
7. Gorzów	3	1	-26
8. Zielona Góra	3	0	-70



Piotr Pawlicki (kask niebieski) ani razu nie został wyprzedzony przez rywali.

Lepiej niż zakładano

Częstochowianie wygrali pierwszy raz w sezonie - całkowicie zdominowali gości z Gorzowa.

PGE EKSTRALIGA

W pierwszym meczu sezonu Włókniarz Częstochowa przegrał u siebie 39:51 z GKM-em Grudziądz. Było to ostrzeżenie dla zespołu trenera Mariusza Staszewskiego. Kibice spod Jasnej Góry z pewnością zastanawiali się, czy porażka była dziełem przypadku, czy po prostu Włókniarz będzie słaby w tym sezonie. Następna - wyjazdowa - rywalizacja z mistrzem z Lublina włąła w serca fanów z Częstochowy optymizm. Co prawda Motor wygrał, ale rywale byli w stanie zagrozić faworytom (skończyło się 41:49). Powstałe na początku rozgrywek wątpliwości miały zostać rozwiane w niedzielę, gdy na stadionie przy Olsztyńskiej zameldowała się Stal Gorzów.

Spasowani z torem

Gorzowianie, którzy z jednej strony potrafili przegrać z ROW-em Rybnik, a z drugiej zremisować z torunianami, mieli zweryfikować jakoś

Włókniarza. Weryfikacja przebiegła z pewnością lepiej niż w Częstochowie zakładano - podopieczni trenera Staszewskiego nie dali żadnych szans przyjezdnym, wygrywając 54:36. Świetnie spisywali się przede wszystkim Piotr Pawlicki oraz Wiktor Lampart. Widać, że dobrze czuli się na domowym torze i zdjęli odpowiedzialność za wynik z barków Jasona Doyle'a, który zakończył rywalizację z 8 punktami. Nieźle radził sobie też Kacper Woryna, a ważne punkty zdobyli także obaj juniorzy. Dyspozycja częstochowian sprawiła, że Stal nie miała czego szukać. Gospodarze doskonale wykorzystali atut własnego obiektu.

Będzie lepiej

U gości zawiódł Oskar Fajfer, który po trzech biegach uzbierał punkt, a później był zastępowany. Z uwagi na to, że gorzowianie korzystali z rezerwy za Oskara Chałtasa, seniorzy sześciokrotnie wyjeżdżali na tor, a mimo tego tylko Martin Vaculik był w stanie zgro-

madzić dwucyfrową liczbę punktów – 10. Anders Thomsen był szybki, ale w ostatnich dwóch startach zawiódł. Andrzej Lebediew prezentował nieregularną formę, podobnie jak młodzieżowiec Oskar Paluch. Wydaje się jednak, że Włókniarz nie wygrał przez słabość rywali, a dzięki swojej sile. Zawodnicy z Częstochowy udowodnili, że istnieje życie bez Leona Madse-na. A może ten mecz jest zapowiedzią tego, że bez Duńczyka zespół będzie radził sobie lepiej?

(kaj)

■ Krono-Plast Włókniarz Częstochowa – Gezet Stal Gorzów 54:36

CZĘSTOCHOWA: PiotrPawlicki 13+2 (3, 3, 2*, 2*, 3), Lampart 11 (3, 1, 3, 3, 1), M. Hansen 5+1 (1, 1*, 2, 1), Woryna 9+2 (2, 2, 1*, 3, 1*), Doyle 8 (0, 3, 2, 1, 2), Ludwiczak 3+1 (1, 2*, 0), Karczewski 5+1 (3, 2*, 0), Hal-kiewicz ns.

GORZÓW: Fajfer 1 (0, 0, 1, -), Lebediew 9+1 (3, 1, 1, 0, 2*, 2), Vaculik 10 (2, 0, 3, 0, 2, 3), Chattas ns., Thomsen 9 (1, 3, 2, 3, 0, 0), Jabłoński 1 (0, 1, 0), Paluch 6 (2, 0, 0, 1, 3, 0).



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Brady Kurtz (kask czerwony) nie raz przedostawał się na pierwsze miejsce.

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ Fogo Unia Leszno – Abramczyk Polonia Bydgoszcz 52:38
■ Cellfast Wilki Krosno – Hunters PSŻ Poznań 52:38

1. Krosno	3	6	+24
2. Leszno (s)	3	4	+45
3. Bydgoszcz	3	4	+14
4. Poznań	3	3	+4

5. Rzeszów	2	1	-8
6. Ostrów	1	0	-4
7. Łódź	2	0	-38
8. Tarnów (b)	1	0	-37

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

■ Wybrzeże Gdańsk – Speedway Kraków 65:25
■ Pronergy Polonia Piła – Trans MF Landshut Devils 57:33

■ Lokomotiv Daugavpils – Ultrapur Start Gniezno 46:44

1. Piła	2	4	+26
2. Gniezno	3	4	+4
3. Daugavpils	3	4	+2
4. Gdańsk (s)	3	4	+40
5. Opole	2	2	+12
6. Landshut	3	0	-30
7. Kraków (b)	2	0	-54

Drużyna przez wielkie D

Zawiercianie po raz drugi z rzędu zagrają w finale mistrzostw Polski! W pokonaniu ekipy z Warszawy nie przeszkodziły im ani problemy zdrowotne, ani kuriozalny przepis.

PLUSLIGA

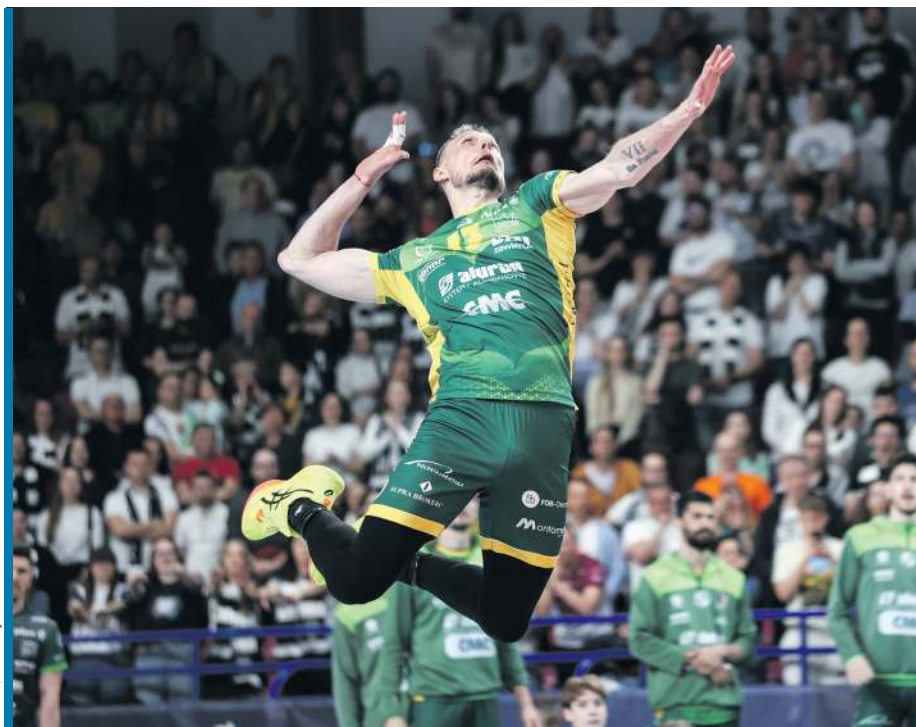
Decydujące starcie „Jurajscy rycerze” rozpoczęli tak, jak poprzednie, czyli od szturm. Mocno nacisnęli na zagrywce. Zaczął Miguel Tavares Rodrigues. W jego ślady poszli Bartosz Kwolek, Aaron Russell, który mimo urazu kolana wyszedł w podstawowym składzie, oraz Jurij Gładyr. Wygrzywali już 11:4 i kontrolowali wynik. Warszawianie w końcu złapali rytm. W ataku szalał Linus Weber, przyjęcie uspokoił Tobias Brand, który zastąpił Artura Szalpuka. Niemiec skończył też kilka ważnych piłek. Mocną zagrywką zaimponował ponadto Jakub Kochanowski. Gospodarze zaczęli odrabiać straty, ale losów seta nie odmienili. Przewaga przyjezdnych była zbyt duża.

Udana końcówka partii pierwszej była jednak zwiastunem lepszej gry PGE Projektu. I faktycznie od kolejnej powoli, krok za krokiem, przejmowali inicjatywę. Nie do zatrzy-

mania był Weber. Mocno wspierał go Brand. Do pełni szczęścia brakowało tylko dobrej gry drugiego skrzydłowego. Zarówno Kevin Tillie, jak i Szalpak mieli lepsze i słabsze momenty. W trakcie meczu kilka razy się zmieniali, ale do końca spotkania rytmu nie złapali.

Po drugiej stronie siatki grę ciągnął Bartosz Kwolek. Zawodzili Russell i Karol Butryn. Widać było, że Amerykaninowi kontuzja mocno przeszkadza. Butryn skutecznością też nie zachwycał, ale samą swoją obecnością na parkiecie powodował, że blokujący cały czas musieli na niego uważać i nie mogli go odpuścić. Nazwisko i opinia czołowego atakującego PlusLigi robiły swoje.

Warszawianie przełamali jednak rywali, których sytuacja w trzecim secie zrobiła się katastrofalna. Stracili dwóch podstawowych zawodników. Russell przegrał z urazem i po kolejnym nieudanym zagranu zszedł z boiska, Butryn po jednym z ataków źle wylądował i po-



Jurij Gładyr i jego koledzy w Warszawie dokonali wielkiej rzeczy.

czuł ból w kostce. Potem mógł grać, ale... arbitrzy nie pozwolili mu wrócić na parkiet. Okazało się, że w protokole meczowym jego zejście zostało zapisane jako zmiana narzucona. W takim wypadku zgodnie z przepisami zawodnik do końca meczu nie może już grać.

Miejscowi mieli finał na wyciągnięcie ręki. W setach wygrywali 2:1, a w czwartym 8:6. Zawiercianie pokazali jednak wielkie charaktery. Problemy jeszcze ich zahartowały. Kapitałnie spisywali się rezerwowi, Patryk Łaba i Kyle Ensing. Dzięki nim nowy duch wstąpił w ich kolegów. Przyjezdni odmienili losy starcia. Wypracował wyraźną przewagę (19:13) i doprowadzili do tie-breaka. Ich rywale byli kompletnie

wytrąceni z równowagi. Mieli łatwo wygrać, a tymczasem przyszłość była niepewna i zależała od jednego seta.

Tie-break nie zawiódł. Kwolek kilka razy nadział się na blok rywali, ale za to Ensing i Łaba wyrosli na bohaterów. Warszawianie dobrze grali blokiem, ale ze skutecznością w ataku było już różnie. Mimo to mieli piłkę meczową (14:13).

Z próby nerwów zwycięsko wyszli jednak goście. Wygrali trzy kolejne akcje - dwukrotnie zaatakował Ensing, a w decydującej akcji Gładyr zablokował Andrzeja Wronę.

(mic)

PÓŁFINAŁY (DO 2 ZWYCIĘSTW)

PGE Projekt Warszawa

– **Aluron CMC Warta Zawiercie 2:3 (19:25, 25:21,**

25:21, 19:25, 14:16). Stan rywalizacji 1-2. Awans Zawiercia.

WARSZAWA: Firlej (1), Tillie (3), Semeniuk, Weber (31), Szalpak (11), Kochanowski (11), Wojtaszek (libero) oraz Brand (14), Wrona (6), Bołdż (3), Borkowski, Kozłowski. Trener Piotr GRABAN.

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (5), Kwolek (19), Bieniek (10), Butryn (6), Russell (8), Gładyr (9), Perry (libero) oraz Zniszczot, Ensing (14), Łaba (10). Trener Michał WINIARSKI.

Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów 4680.**

Przebieg meczu

I: 4:10, 8:15, 16:20, 19:25.

II: 10:9, 15:13, 20:17, 25:21.

III: 10:7, 15:12, 20:19, 25:21.

IV: 9:10, 14:20, 16:20, 19:25.

V: 5:4, 10:8, 14:16.

Bohater – Patryk ŁABA.

Będzie nowy mistrz

Jastrzębianie nie obronią tytułu. Mimo 28 punktów Tomasza Fornala, przegrali po tie-breaku decydujący bój z ekipą z Lublina.

PLUSLIGA

Pprzed trzecim, decydującym meczem wydawało się, że atuty są po stronie jastrzębian. Byli na fali wznoszącej. Po porażce w pierwszym spotkaniu, w Lublinie odmienili losy rywalizacji.

Na początku spotkania wydawało się, że potwierdzą się przedmeczowe prognozy. Mimo braku podstawowego libero, Jakuba Popiwcza, który w poprzednim starciu doznał kontuzji i musi pauzować – z powodzeniem zastąpił go 19-letni Jakub Jurczyk – gospodarze prezentowali się bardzo dobrze. Tomasz Fornal, jak przystało na lidera, nie tylko kończył każdą piłkę, ale

po każdej akcji, czy to udanej, czy nie, mobilizował kolegów do walki. Swoje robił też Łukasz Kaczmarek i Norbert Huber. Ten drugi w ofensywie niewiele wniósł, za to w bloku pokazał, że jest w tym elemencie jednym z najlepszych na świecie. Nawet Wilfredo Leon miał kłopoty z przeci biciem się przez jego ręce. Gospodarze prowadzili 7:2. Lublinianie szybko jednak odpowiedzieli. „Uruchomili” swoją najgroźniejszą broń -zagrywkę. „Kopali” Kewin Sasak, Mikołaj Sawicki i Fynnian McCarthy. Wstrzelić nie potrafił się jedynie Leon. Nie przeszkodziło to jednak przyjezdnym, w wygraniu pierwszej partii.

W następnych setach emocji i walki też nie zabrakło. „Uprzejmości” pod siatką też było sporo. Jastrzębian w grze trzymali Fornal, który był wszędzie. Bronił, atakował, a nawet wystawiał. Skuteczni byli też Anton Brehme i Łukasz Kaczmarek. Po przeciwnej stronie popisową partię rozgrywali Sasak oraz McCarthy.

W trzecim secie wydawało się, że dojdzie do przełomu. Lublinianie prowadzili 24:21. Rezerwowi Bennie Tuinstra nie skończył jednak trzech kolejnych piłek i gospodarze wrócili do gry. Holender przełamał się w kluczowym momencie. Zdobył punkt, a po chwili Sasak zakończył seta.

Jastrzębianie mogli czuć niedosyt. W złamaniu rywali nie pomogły im ani niesamowity powrót, ani imponująca, bo ponad 60-procentowa skuteczność w ataku skrzydłowych.

Gospodarze zdołali jednak doprowadzić do tie-breaka. Na tym dobre pasja dla miejscowych się zakończyła. Początkowo gra toczyła się punkt za punkt. Kluczowe okazały się błoki na Fornalu i Kaczmarku. Goście odskoczyli na cztery „oczka”. Przewagę utrzymali do końca, zapisując nową kartę w historii klubu. Po raz pierwszy zagrają o mistrzostwo Polski.

(mic)

PÓŁFINAŁY (DO 2 ZWYCIĘSTW)

■ **JSW Jastrzębski Węgiel – Bogdanka LUK Lublin 2:3 (22:25, 25:20, 24:26, 25:23, 9:15).** Stan rywalizacji 1-2. Awans Lublina.

JASTRZĘBIE: Toniutti, Fornal (28), Huber (9), Kaczmarek (19), Carle (7), Brehme (10), Jurczyk (libero) oraz Waliński, Żakieta (2), Vicentin, Finoli. Trener Marcelo MENDEZ. **LUBLIN:** Komenda (3), Leon (19), Grozdanow (10), Sasak (23), Sawicki (9), McCarthy (6), Hoss (libero) oraz Tuinstra (3), Czyrek, Malinowski, Nowakowski. Trener Massimo BOTTI.

Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Piotr Skowroński (Gdańsk).

Widzów 3112.

Przebieg meczu

I: 10:6, 13:15, 18:20, 22:25.

II: 10:9, 15:13, 20:18, 25:20.

III: 9:10, 13:15, 16:20, 24:26.

IV: 10:7, 15:13, 20:18, 25:23.

V: 4:5, 6:10, 9:15.

Bohater – Kewin SASAK.

Czekają na rywali

CHKS Chełm pierwszym finalistą. W rywalizacji zespołów z Jaworzna i Kluczborka potrzebny będzie trzeci mecz.

I LIGA MĘŻCZYZN

Zespót z Chełma to główny faworyt do awansu. I od początku rywalizacji nie zawodzi. Zdominował fazę zasadniczą, równie dobrze radzi sobie też w play offie. W walce o finał zmierzył się z KPS Siedlce. We własnej hali wygrał 3:2, spodziewano się więc, że w rewanżu siedlczanie wysoko zawieszą poprzeczkę. Skończyło się pewnym triumfem zespołu z Chełma, w którym zadebiutował Jakub Bucki. Atakujący Asseco Resovii do CHKS trafił na zasadzie transferu medycznego, zastępując Jędrzeja Gosę. Zagrał poprawnie. Zdobył 14 punktów przy 48-procentowej skuteczności w ataku. Popisał się też siedmioma obronami, najwięcej w zespole. Nie on jednak błyszczał najmocniej. Świetne zawody rozegrał Paweł Rusin (16 punktów). -Zmęczenie jest zauważalne, to normalne i zupełnie naturalne na tym etapie sezonu. Tym bardziej cieszy nas fakt, że zamknęliśmy półfinał w dwóch meczach. Dzięki temu mamy więcej czasu na regenerację i spokojne przygotowanie się do finału. Zrobimy wszystko, żeby być w optymalnej formie – podkreślił Paweł Rusin.

W drugiej parze Mickiewicz Kluczbork – MCKiS Jaworzno walka jest bardziej wyrównana. Zespót z Jaworzna wykorzystał atut własnej hali i wyrównał stan rywalizacji. Wyróżniającym się zawodnikiem wśród gospodarzy był Karol Rawiak, który zdobył 24 punkty, notując 67-procentową skuteczność w ataku oraz 60-procentową w przyjęciu. Decydujące spotkanie w poniedziałek w Kluczborku (godz. 20.30).

(mic)

PÓŁFINAŁY (DO 2 ZWYCIĘSTW)

■ **KPS Siedlce – CHKS Chełm 0:3 (14:25, 26:28, 22:25).** Stan rywalizacji 0-2 (awans CHKS)

■ **MCKiS Jaworzno – Mickiewicz Kluczbork 3:1 (25:19, 21:25, 25:23, 25:22).** Stan rywalizacji 1-1.

KOBIETY

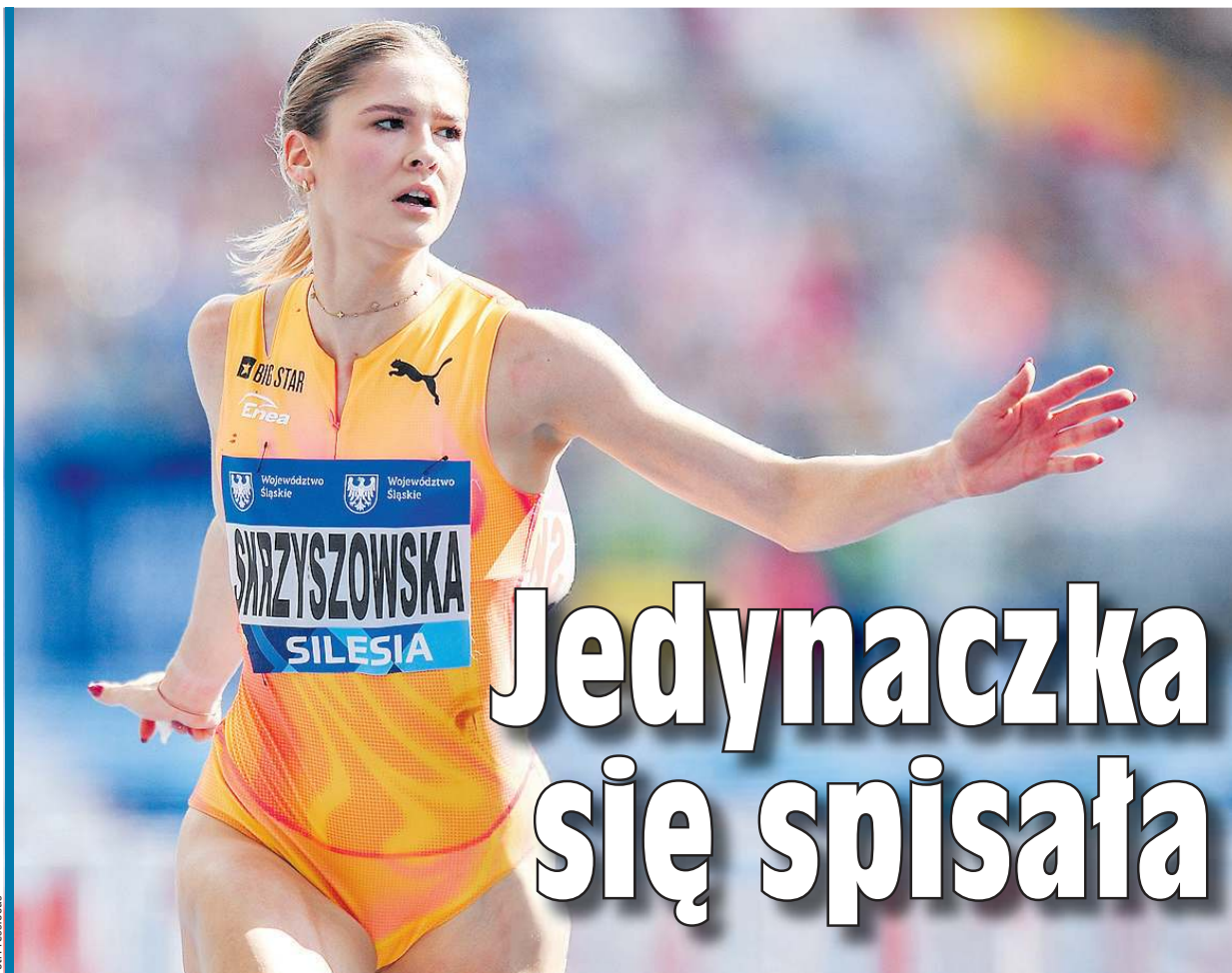
■ **Eco Harpoon LOS Nowy Dwór Mazowiecki** wywalczył prawo gry w Tauron Lidze. W decydującym spotkaniu, bez straty seta pokonał KS Piła. Bohaterką spotkania została Agata Plaga. Przyjmująca zdobyła 18 punktów, z czego trzy blokiem.

FINAŁ (DO 3 ZWYCIĘSTW)

■ **KS Piła – Eco Harpoon LOS Nowy Dwór Mazowiecki 3:1 (28:26, 25:18, 22:25, 25:22)** i 0:3 (20:25, 20:25, 19:25). Stan rywalizacji 1-3. Awans LOS Nowy Dwór Maz.

O 3 MIEJSCE (DO 2 ZWYCIĘSTW)

■ **MKS Copco Imielin – KSG Warszawa 3:0 (25:19, 25:17, 25:21).** Stan rywalizacji 1-1.



Fot. Pressfocus

Pia Skrzyszowska zajęła w Chinach 5. miejsce w bardzo silnej stawce.

Dobry występ Pii Skrzyszowskiej w pierwszej tegorocznej edycji Diamentowej Ligi.

Bardzo mocno obciążony bieg na wysokich płotkach wygrała dwukrotna mistrzyni świata Jamajka Danielle Williams z czasem 12,53 sek., wykorzystując potknięcie na ostatniej przeszkodzie prowadzącej Amerykanki Grace Stark (12,58). Jedyna Polka w Xiamen - i jedyna Europejka w stawce dziecięcych zawodniczek - zaspiała nieco na starcie, ale później złapała dobry rytm i przegrała tylko z czterema rywalkami, zostając z rezultatem 12,81 liderką europejskich tabel w tym roku.

- Liczyłam na wynik w granicach 12,70, ale jest dobrze. Były błędy na dystansie. Ciągłe ciężko trenuję, nie jestem jeszcze w formie startowej. Nigdy dotąd nie biegałam w kwietniu. Najwyższa dyspozycja ma przyjść na mistrzostwa świata w Tokio we wrześniu - powiedziała Skrzyszowska, która zarobiła w Xiamen 2,5 tys. dolarów i zostaje w Chinach, zapowiadając start w kolejnym mityngu z serii, w sobotę 3 maja w Szanghaju.

Legitymująca się od ubiegłego roku rekordem życiowym 12,37 sek. 24-letnia lekkoatletka z Warszawy celuje w tym roku także w rekord Polski, który od 1980 roku należy do Grażyny Rabsztyń i jest o jedną setną lepszy.

Potknięcie faworyta

W rywalizacji mężczyzn na 110 m ppt. pierwszy

raz od dawna pokonany został Amerykanin Grant Holloway. Mistrz olimpijski i świata pewnie prowadził, ale na siódmej przeszkodzie stracił rytm i na 10-torowej bieżni stadionu Egret zajął ostatnie miejsce (13,72). Błąd faworyta wykorzystał jego rodak Cordell Tinch, który uzyskał najlepszy w tym roku wynik na świecie - 13,06.

Wydarzeniem premierowego mityngu Diamentowej Ligi był rekord świata na niecodziennym dystansie 300 m przez płotki, który od tego roku światowa federacja (World Athletics) uznaje za pełnoprawną konkurencję, choć nieolimpijską. Karsten Warholm wystartował po raz pierwszy od sierpniowego Memoriału Skolimowskiej w Chorzowie i pokazał, że nie próżnował. Czasem 33,05 poprawił o 0,21 sek. własny rekord świata sprzed czterech lat z Oslo, gdy bił rekord na płotkarskich 400 metrach. Norweg

z dużą przewagą pokonał konkurentów (2. Brazylijczyk Matheus Lima - 33,98, 3. Japończyk Ken Toyoda - 34,22).

Nieudany atak Kipyegon

Nie powiódł się za to atak na najlepszy wynik w historii na innym niestandardowym dystansie - 1000 metrów kobiet, który od 1996 roku należy do Rosjanki Swietłany Mastierkowej i wynosi 2:28,98. Kenijska gwiazda biegów długodystansowych Faith Kipyegon w dwóch poprzednich edycjach Diamentowej Ligi pobiła cztery rekordy świata w trzech różnych konkurencjach, od 2020 roku celuje w rezultat Rosjanki. Tym razem 31-latką osiągnęła czas 2:29,21, trzeci najszybszy w historii po jej własnym rekordzie życiowym (2:29,15). 26 czerwca w Paryżu Kipyegon chce zostać pierwszą kobietą, która przebiegnie 1 milę (1609 metrów) poniżej 4 minut.

WYMAZANY REKORD MALINOWSKIEGO

Maciej Megier wygrał rozgrywane w Warszawie na obiekcie Nowa Skra mistrzostwa Polski w biegu na 10000 metrów. Obchodzący w sobotę 22. urodziny zawodnik SKLA Sopot wynikiem 28:21,77 ustanowił rekord kraju do lat 23, wymazując z tabel rezultat 28:30,4 należący od 1973 roku do mistrza olimpijskiego z Moskwy (1980, na 3000 m z przeszkodami) Bronisława Malinowskiego. To zarazem najlepszy rezultat polskiego biegacza na tym dystansie od 1990 roku. Megier zdublował wszystkich rywali. Srebrny medal zdobył Patryk Kozłowski (RLTL GGG Radom) - 29:28,28, a brązowy Szymon Skalski (AZS AWFIS Gdańsk) - 29:28,88. Wśród kobiet tytuł obroniła Olimpia Breza (Remus Kościerzyna), która uzyskała swój najlepszy czas w karierze - 33:13,22. Na podium stanęły też Katarzyna Napiórkowska (LKS Maków Maz.) - 33:24,62 i Elżbieta Glinka (Passion First Warszawa) - 33:33,22

Karalis nie dokończył

Rok temu w Xiamen rekord świata w skoku o tyczce wynikiem 6,24 m bił Armand Duplantis (w lutym br. w Clermont-Ferrand wyśrubował RŚ na 6,27). Szwed wygrał ponownie, ale tym razem ze „skromnym” wynikiem 5,92, zrzucając poprzeczkę na 6,01. Drugi był Grek Emanuel Karalis, a trzeci Holender Menno Vloon - obaj skoczyli po 5,82; Karalis - podopieczny polskiego trenera Marcina Szczepańskiego - nie ukończył konkursu po tym, jak w drugiej próbie na 5,92 uderzył się... w wargę.

Dwunastym w kolejności - z 15 mityngów DL - będzie 12 sierpnia Memoriał Kamili Skolimowskiej na Stadionie Śląskim. Prestiżowy cykl zamknie dwudniowy finał 27-28 sierpnia w Zurychu, w którym zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymają diamentowe trofeum oraz 50 tysięcy dolarów.

Zwycięzcy w Xiamen.

■ **KOBIETY.** 200 m - Anavia Battle (USA) 22,41; 1000 m - Faith Kipyegon (Kenia) 2:29,21; 5000 m - Beatrice Chebet (Kenia) 14:27,12; 100 m ppt - Danielle Williams (Jamajka) 12,53... 5. Pia Skrzyszowska 12,81; wżwyż - Jarosława Mahuczich (Ukraina) 1,97; kula - Jessica Schilder (Holandia) 20,47; dysk - Valarie Allman (USA) 68,95; oszczep - Elina Tzengko (Grecja) 64,75.

■ **MĘŻCZYŹNI.** 100 m - Akaani Simbine (RPA) 9,99; 400 m - Bayapo Ndori (Botswana) 44,25; 110 m ppt - Cordell Tinch (USA) 13,06; 300 m ppt - Karsten Warholm (Norwegia) 33,05; 3000 m przeszcz. - Samuel Firewu (Etiopia) 8,05,61; tyczka - Armand Duplantis (Szwecja) 5,92; w dal - Zhang Mingkun (Chiny) 8,18; trójskok - Jordan Scott (Jamajka) 17,27.

Takie małe rozczarowanie

Ruszył Puchar Świata we wspinaczce sportowej na czas. Aleksandra Mirosław i Natalia Kałucka odpadły w ćwierćfinale.

Zawody rozegrano w chińskim Wujiang. Zwyciężyła Chinka Shaoqin Zhang czasem 6,32. W finale inauguracyjnych zawodów 25-latką z Pekinu pokonała najlepszą w piątkowych kwalifikacjach Koreankę Jimin Jeong, która uzyskała 6,37 s (w kwalifikacjach miała 6,36).

Mirosław w 1/8 finału w rywalizacji z 20-letnią Chinką Xinyue Shi uzyskała 6,62, zaś rywalka nie ukończyła biegu. W tej samej fazie rywalizacji Kałucka, triumfatorcy cyklu PŚ w 2023 r., była lepsza (8,59) od innej przedstawicielki gospodarzy Mi Yang (10,64).

W ćwierćfinale mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata musiała uznać wyższość Amerykanki Emmy Hunt, mimo że ta popełniła błąd na jednym z ostatnich chwytów. Polka miała czas 6,86 s, a Hunt, wice-mistrzyni globu sprzed dwóch lat - 6,85. Kałucka zmierzyła się z wicemistrzynią olimpijską Lijuan Deng. Chinka przebiegła ściankę w 6,33 s, a Polka uzyskała 6,56.

Mirosław została sklasyfikowana na szóstej pozycji, a Kałucka na siódmej. Przed rokiem w Wujiang Mirosław wyrównała własny rekord globu (6,24, Rzym 2023), który następnie dwukrotnie poprawiała na igrzyskach w Paryżu - w pierwszym biegu prekwalifikacji miała 6,21, a w drugim 6,06 s, co jest nadal najlepszym wynikiem na świecie.

W zawodach zabrakło brązowej medalistki IO

Aleksandry Kałuckiej. Studentka matematyki na uczelni w Edynburgu ma dołączyć do kadry na majowe zawody PŚ w Denver.

Wśród mężczyzn czasem 4,88 s triumfował Chińczyk Jianguo Long, który w finale pokonał Ukrainca Hrihorija Ilcyszyna (4,98). Najlepszy w eliminacjach Amerykanin Sam Watson, rekordzista świata (4,74 w IO w Paryżu), brązowy medalista olimpijski i triumfator cyklu PŚ w 2024, przegrał w półfinale z Ilcyszynem.

Pozostali reprezentanci Polski nie zdołali w Wujiang przejść eliminacji. Patrycja Chudziak była 18. (7,20), a Anna Brożek 22. (7,43), natomiast Marcin Dzieński zajął 32., a 19-letni Oskar Szalecki był 42.

Po Wujiang cykl PŚ w tej konkurencji przeniesie się do Indonezji. Na Bali zawody zostaną rozegrane 3-4 maja. Nie weźmie w nich udziału tegoroczny maturzysta Szalecki, debiutant w seniorskim PŚ.

Cykl Pucharu Świata 2025 we wspinaczce sportowej na czas składa się z pięciu zawodów. Po raz pierwszy gospodarzem jednych z nich będzie Polska. Na krakowskim Rynku odbędzie się rywalizacja czołowych wspinaczy globu na początku lipca. Zwieńczeniem sezonu będą wrześniowe MŚ w Seulu w trzech konkurencjach wspinaczkowych: na czas, na prowadzenie i boulderingu.

(PAP)

ORKAN ZMNIJSZA STRATĘ

EKSTRALIGA RUGBY

■ Lider ekstraligi rugby Awenta Pogoń pauszował w 14. kolejce spotkań. Sytuację tę wykorzystał drugi w tabeli Orkan Sochaczew, który pokonał lubelskich Budowlanych 43:10 i zmniejszył stratę do ekipy z Siedlec do siedmiu punktów.

14. kolejka: Budmex Rugby Białyłstok - Life Style Catering Arka Gdynia 27:61 (13:33), Energa Ogni-

wo Sopot - Juvenia Kraków 36:10 (17:0), Budowlani WizaMed Łódź - Drew Pal 2 Lechia Gdańsk 57:19 (29:5), Orlen Orkan Sochaczew - Edach Budowlani Lublin 43:10 (19:0), Awenta Pogoń Siedlce - pauszowała

1. Pogoń	12	56	+453
2. Orkan	12	49	+241
3. Ogniwo	12	439	+218
4. Arka	12	42	+208
5. Juvenia	13	28	-41
6. Budowlani L.	13	23	-198
7. Budowlani Ł.	13	20	-46
8. Lechia	12	9	-228
9. Budmex	13	0	-607

Chciał tylko przetestować nogi

Tadej Pogaczar po raz trzeci wygrał monument Liege-Bastogne-Liege, jeden z pięciu najważniejszych klasyków w sezonie.

Słoweńiec uwielbia „Staruszkę”, bo taki przydomek nosi ten odbywający się w Walonii od... 1892 roku jednodniowy wyścig. Bardzo pasuje mu jej profil, który od kilku lat pozostaje niezmienny – organizatorzy i tym razem oznaczyli na nim 11 podjazdów, ale tych na trasie w Ardenach znajduje się znacznie więcej. Dla przykładu w niedzielę kolarze wspinali się także na Baraque de Fraiture (641 m n.p.m.), który tylko nieznacznie ustępuje najwyższemu szczytowi Belgii, Signal de Botrange (694 m).

To nie był plan

W 2021 roku, kiedy aktualny mistrz świata wygrywał ten wyścig po raz pierwszy, zrobił to po finiszu z pięcioosobowej grupki. Rok temu przyjechał już samotnie, skutecznie atakując około 35 km przed metą na Cote de La Redoute (1,6 km podjazdu o średnim nachyleniu 9,4 procent). Także podczas tej wspinaczki odjechał teraz. – To nie był plan – zarzekał się na mecie. – Po prostu widziałem, że z powodu mocnego tempa wielu liderów drużyn nie ma już kolegów do pomocy. Powiedziałem sobie: „Ok, trochę przetestuję nogi i zobaczę, czy uda mi się zdobyć przewagę na szczycie”, a potem zdecyduje, czy jechać dalej – relacjonował.

Atak Słoweńca był tak mocny, że żaden z rywali nawet nie próbował utrzy-



Słoweński mistrz świata znowu zdeklasował rywali.

mać się na jego kole. I choć przewaga na górze wynosiła ledwie 10 sekund, to już zapewne wtedy większość z nich pogodziła się z tym, że powalczą jedynie o drugie miejsce. Co prawda próbowali zmniejszać dystans, formując się w mniejsze i większe grupy i być może mając w głowie sytuację sprzed tygodnia, kiedy Pogaczar dał się dogonić, ale tym razem to się nie zdarzyło. Zawodnik,

który także w tym roku dominuje na szosie, jeszcze przed linią mety przybijał piątki z kibicami i cieszył się z czwartego zwycięstwa w klasyku w tym sezonie. Warto dodać, że w trzech innych, w których wystartował, również zajął miejsca na podium. Do tego Liege-Bastogne-Liege to drugi wygrany przez niego monument w tym roku (po Ronde de Vlaanderen), a dziewiąty w karierze.

Teraz „Wielka Pętla”

Nic więc dziwnego, że po zakończeniu wyścigu słoweński mistrz tryskał radością. – Wspaniale jest tak zakończyć pierwszą część sezonu. Cieszę się, że do tej pory przebiegał on idealnie – podkreślał. Przed kolarzem reprezentującym UAE Team Emirates teraz zasłużony odpoczynek, a potem przygotowania do lipcowego Tour de France, które wygrał już trzy razy (2020, 2021 i 2024).

Na ulicach Liege walkę o drugie miejsce rozegrało między sobą dwóch najmocniejszych wśród goniących. Lepszy okazał się Włoch Giulio Ciccone (Lidl-Trek), który wyprzedził Irlandczyka Bena Healy'ego (EF Education). Działo się to ponad minutę po wjechaniu na metę zwycięzcy, a tuż za nimi finiszowała duża grupa. Nawet w niej zabrakło jednego z faworytów Remco Evenepoela (Soudal Quick-Step), który po niezwykle udanym powrocie do ścigania, w niedzielę najwyraźniej nie miał dobrego dnia. Belg ukończył wyścig na 59. miejscu ze stratą ponad trzech minut do Pogaczara.

111. edycja Liege-Bastogne-Liege (252 km): 1. Tadej Pogaczar (Słoweńca, UAE Team Emirates-XRG) 6:00.09 (średnia prędkość: 41,98 km/h), 2. Giulio Ciccone (Włochy, Lidl-Trek) strata 1.03, 3. Ben Healy (Irlandia/EF Education-EasyPost) ten sam czas, 4. Simone Velasco (Włochy, XDS Astana Team) 1:10, 5. Thibau Nys (Belgia, Lidl-Trek), 6. Andrea Bagioli (Włochy/Lidl-Trek) ten sam czas.

(gsk)

MAURITIUS GÓRĄ W ARDENACH!

■ Na walońskich mocno pagórkowatych szosach w niedzielę rywalizowały także kobiety. Niespodziewanie wygrała mistrzyni Mauritiusu, Kimberley Pienaar. Zawodniczka grupy AG Insurance-Soudal na finiszu pokonała trzy współtowarzyszki ucieczki – faworyzowane Holenderki Puck Pieterse (Fenix) i Demi Vollering (FDJ) oraz Francuzkę Cedrine Kerbaol (EF Education). Dla 29-letniej Pienaar, córki Maurytyjczyka i Szkotki, która od początku kariery reprezentuje wyspę leżącą na Oceanie Indyjskim, to największy sukces. Trzeba jednak od razu dodać, że już we wcześniejszych tegorocznych klasykach pokazywała się z dobrej strony, zajmując miejsca blisko podium, a w tamtym roku wygrała etap Giro d'Italia. Na ardeńskich wzniesieniach dzielnie walczyła Katarzyna Niewiadoma. Niestety, kilkanaście kilometrów przed metą, kiedy rozstrzygały się losy rywalizacji, została za czołówką i mimo ambitnych prób nie zdołała jej już dogonić. Przyjechała w drugiej grupce ze stratą 24 sekund do zwyciężczyni, ostatecznie zajmując dziewiątą pozycję.

PRZEWAGI TOYOTY

Mający w dorobku dwa tytuły Kalle Rovanpera (Toyota Yaris Rally) wygrał Rajd Wysp Kanaryjskich, czwartą rundę samochodowych mistrzostw świata WRC. Fin zdominował rywalizację na asfaltowych odcinkach specjalnych – był najszybszy na 15 z 18. Drugie miejsce ze stratą 53,5 s wywalczył ośmiokrotny mistrz świata, Francuz Sebastien Ogier, a trzeci był Brytyjczyk Elfyn Evans – strata 1.17,1. Gdy dodać do tego, że na czwartej pozycji rajd ukończył Japończyk Katsuta Takamoto, to widać, jaką przewagę miał nad resztą stawki kierowcy używający samochodów Toyota Yaris Rally1. Na trzech kolejnych pozycjach rajd ukończyli kierowcy Hyundai, ale oni na pewno nie zaliczą tego startu do udanych. Siódmą lokatę ze stratą ponad 3.40 do Rovanpery wywalczył broniący tytułu Belg Thierry Neuville (Hyundai i20 Rally1), który jeszcze trakcie imprezy nie krył, że ma poważne problemy z autem. – Czeka nas w najbliższych

dniach wiele pracy. Takim samochodem nie mamy szans, aby walczyć z rywalami z Toyoty – powiedział na mecie. Nie sprecyzował jednak, o jakich problemach mówił. Prowadzenie w klasyfikacji generalnej utrzymał Evans – 109 pkt. Drugi jest Rovanpera – 66 pkt, a trzeci Neuville – 59 pkt. 24-letni Rovanpera, dwukrotny mistrz świata z lat 2022 i 2023, który w poprzednim sezonie startował tylko w wybranych rundach mistrzostw świata, w tym sezonie wrócił na rywalizację na pełny etat i planuje wystąpić we wszystkich zaplanowanych 14 rundach cyklu. Na Kanarach wygrał po raz pierwszy od września 2024, gdy był najszybszy w Rajdzie Chile. To jest jego 16. w karierze zwycięstwo w imprezie WRC.

Wyniki Rajdu Wysp Kanaryjskich:

1. Kalle Rovanpera (Finlandia/Toyota Yaris) 2:54.39,8, 2. Sebastien Ogier (Francja/Toyota Yaris) strata 53,5 s, 3. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota Yaris) 1:17,1, 4. Katsuta Takamoto (Japonia/Toyota Yaris) 2:02,9, 5. Adrien Fourmaux (Francja/Hyundai i20) 2:31,06. Ott Tanak (Estonia/Hyundai i20) 3:01,4.

WYGRAŁ PO RAZ PIERWSZY

■ Hiszpan Alex Marquez (Ducati) wygrał na torze Jerez de la Frontera w klasie MotoGP wyścig o Grand Prix Hiszpanii, piątą rundę motocyklowych mistrzostw świata. Jego brat Marc, sześciokrotny mistrz świata i aktualny lider cyklu, miał wywrotkę po starcie i zajął 12. lokatę. Alex zwyciężył po raz pierwszy w wyścigu GP w klasie MotoGP, wcześniej miał w dorobku siedem drugich pozycji wywalczonych w sprintach i wyścigach. Francuz Fabio Quartararo z Yamahy zajął drugie miejsce, a Włoch Francesco Bagnaia z Ducati był trzeci. Zwycięstwo młodsze go z braci Marquezów oglądało na torze Jerez de la Frontera ponad 100 tysięcy fanów. Po zwycięstwie Alex objął pro-

wadzenie w klasyfikacji generalnej MotoGP. Po pięciu wyścigach o jeden punkt wyprzedza starszego brata. Teraz obaj są pierwszą parą rodzeństwa, którzy odnieśli zwycięstwo w królewskiej klasie MotoGP.

– To jest najlepszy prezent urodzinowy, jaki sobie mogłem sprawić – powiedział Alex Marquez, który na początku tygodnia obchodził swoje 29. urodziny. W klasie Moto2 zwyciężył Hiszpan Manuel Gonzalez i wrócił na pozycję lidera klasyfikacji generalnej. W Moto3 najszybszy był inny Hiszpan Jose Antonio Rueda, który także awansował na pierwsze miejsce w cyklu. Następna szósta runda MŚ – Grand Prix Francji na torze Le Mans zaplanowana jest na 11 maja.

(PAP)

SZYBKIE MATULKA

RAJD ŚWIDNICKI

■ Jakub Matulka z pilotem Damianem Sytym (Skoda Fabia RS Rally2) wygrali 53. edycję Rajdu Świdnickiego, stanowiącego pierwszą rundę samochodowych mistrzostw Polski, i prowadzą w klasyfikacji generalnej. Drugie miejsce ze stratą 32,4 s zajął broniący tytułu Jarosław Szeja, a trzeci był mistrz Polski z 2023 Grzegorz Grzyb (obaj Skoda Fabia RS Rally2) – strata 33,9 s. 24-letni Matulka pojechał doskonale, wygrał dziewięć z 11 rozegranych odcinków specjalnych. Trasa imprezy miała 455,6 km, w tym odcinki specjalne liczyły 147,1 km. Rajd Świdnicki to druga najstar-

sza impreza w kalendarzu tegorocznych mistrzostw Polski. Do rywalizacji w 53. edycji przystąpiło 80 załóg, w tym 27 w samochodach historycznych. Drugą rundą RSMP będzie Rajd Nadwiślański (24-25 maja) w Puławach.

■ **Wyniki 53. Rajdu Świdnicki:** 1. Jakub Matulka (Skoda Fabia RS Rally2) 1:14.33,8, 2. Jarosław Szeja (Skoda Fabia RS Rally2) strata 32,4 s, 3. Grzegorz Grzyb (Skoda Fabia RS Rally2) 33,9, 4. Jarosław Kołtun (Skoda Fabia RS Rally2) 34,2, 5. Jakub Brzeziński (Citroen C3 Rally2) 38,8, 6. Łukasz Byśkiniewicz (Skoda Fabia Rally2 Evo) 2:00,2.

■ **Klasyfikacja generalna RSMP 2025 (po 1 z 7 rund):** 1. Matulka 33 pkt, 2. Grzyb 26, 3. Szeja 25.

(PAP)

DUŃCZYK TEŻ CHCE WYGRAĆ

■ Jonas Vingegaard, który nie startuje od marca, kiedy po wstrząśnieniu mózgu wycofał się z wyścigu Paryż-Nicea, w pełni skupia się już na lipcowym Tour de France, które wygrał w 2022 i 2023 roku, a w 2021 i w 2024 zajął drugie miejsce, ustępując Tadejowi Pogaczarowi. Duńczyk rozpoczął specjalistyczne przygotowania do „Wielkiej Pętli” od testów w tunelu aerodynamicznym w Aalborgu w swojej ojczyźnie. Kolarz grupy Visma wkrótce wyruszy na obóz wysokogórski w Sierra Nevada w Hiszpanii. Następnie weźmie udział w Critérium du Dauphine (8-15 czerwca), gdzie będzie rywalizował m.in. ze Słoweńcem, a następnie pojedzie na kolejny obóz na wysokości, tym razem do Tignes we francuskich Alpach, gdzie dopracuje ustawienia przed najważniejszym celem sezonu. – W tym roku nie wziąłem udziału w wielu wyścigach, ale teraz trenuję bez żadnych problemów i niecierpliwością czekam na Dauphine i Tour. Postaram się wygrać obie te imprezy – zaznaczył.

Vamos AmIGA!

Po nadspodziewanie łatwym zwycięstwie nad Lindą Noskovą, w poniedziałek Iga Świątek o ćwierćfinał „tysięcznika” w Madrycie powalczy z zagadkową Dianą Sznajder.

Broniąca tytułu najlepsza polska tenisistka wygrała na razie w tegorocznej edycji Mutua Madrid Open dwa mecze. Po niepewnym trzysetowym boju z Alexandrą Ealał w sobotni wieczór pokonała Lindę Noskovą 6:4, 6:2; zrobiła to zadziwiająco łatwo, bo większość z poprzednich spotkań z 20-letnią Czeszką było bojami trzysetowymi, a przed rokiem w Australian Open lepsza okazała się nawet tenisistka z Vsetina.

Na stadionie Manolo Santana w stolicy Hiszpanii można było usłyszeć wiele okrzyków wspierających Polkę, w różnych językach. Na trybunach były też polskie flagi i transparenty, m.in. z napisem: „Vamos amIGA!”, co w tłumaczeniu z hiszpańskiego oznacza „Naprzód przyjaciółko!”. Nawet kwiaty posadzone przez organizatorów po obu stronach kortu były w białoczerwonych barwach. - Czuje wsparcie kibiców z Polski, zwłaszcza w meczach rozgrywanych w Europie, bo więcej fanów może przylecieć. Słyszałam dziś dużo okrzyków, atmosfera była bardzo pozytywna – przyznała Iga Świątek.

Zagadka Sznajder

Trudno na razie odrzucić wielki come back Polki, która na turniejowy triumf czeka od czerwca ubiegłego roku, ale mecz z Noskovą napawa ostrożnym optymizmem, że „królowa mączki” wkrótce wróci na zwycięski szlak i zagra o tytuł. Za-



Czy Iga Świątek na kortach ziemnych właśnie odradza się z „popiołów”?

czą funkcjonować serwis Świątek - zanotowała 4 asy i żadnego podwójnego błędu, obroniła wszystkie 4 break pointy, a w krótkim w sumie meczu miała więcej tzw. winnerów -16 - do niewymuszonych błędów - 14; tych ostatnich tylko w pierwszym secie z Ealał popełniła wszak aż 25.

Na razie Polka jest w 1/8 finału i o ćwierćfinał w poniedziałek nie przed godziną 13.00 zmierzy się po raz pierwszy

w karierze z Dianą Sznajder. 21-letnia Rosjanka w 3. rundzie dała pokaz mocy. O 14 lat starszą Łotyszkę Anastasię Sevastovą - która zaledwie kilka dni po triumfie w Stuttgarcie Jeleny Ostapienko niespodziewanie wyeliminowała w Madrycie słynną rodaczkę - odprawiła „rowerkiem” w trzy kwadransy 6:0, 6:0. Tenisistka rodem z Żygulowska ma na koncie 4 tytuły w singlu i 2 w deblu, w obu rankin-

DEBLOWE PORĄŻKI

■ Żadna z Polek nie wygrała w Madrycie meczu deblowego. W 1. rundzie Katarzyna Piter i Rumunka Monica Niculescu przegrały z rozstawionymi z „ósemką” Amerykanką Sofią Kenin i Ukrainką Ludmyłą Kiczenok 5:7, 3:6, a Magda Linette i Słowaczka Rebecca Sramkova uległy Greczynce Marii Sakkarri i Amerykance Madison Keys 6:7 (3-7), 6:4, 6-10. Poznaniance nie udało się rewanż na Sakkari za piątkową porażkę w 2. rundzie singla 6:7 (5-7), 3:6.

gach jest 13. na świecie, a w sierpniu 2024 dostała pozwolenie od MKOl. na udział w igrzyskach olimpijskich i w parze z Mirrą Andriejewą została wicemistrzynią olimpijską w deblu. Obecnie studiuje w USA badania eksploracyjne na Uniwersytecie Północnej Karoliny...

- Sznajder to wschodząca zawodniczka, grająca z dużą pewnością siebie, która wygrała już w Madrycie kilka meczów. Pojedynek będzie wymagający, ponieważ nigdy ze sobą nie grałyśmy, nawet na treningu. Muszę dostosować się taktycznie, obejrzeć jej mecze, aby się dobrze przygotować - przyznała Świątek.

Broni numeru 2

Polka w Madrycie gra nie tylko o tytuł, ale i o utrzymanie drugiej pozycji na liście WTA. W pierwszej dwójce znajduje się bez przerwy co tydzień od 21 marca 2022 roku, ale w tym tygodniu tę serię mogły przerwać Amerykanki Jessica Pegula i Coco Gauff. Ta pierwsza już tego nie uczyni, bo w niedzielę przegrała niespodziewanie z 56. na liście WTA Japonką Moyuką Uchijimą 3:6, 2:6. Czwarta

8

KOLEJNY MECZ
w Madrycie wygrała Iga Świątek, która była niepokonana w stolicy Hiszpanii w 2024 roku. Polka, która jest również finalistką Mutua Madrid Open w 2023 roku, ma bilans 15-2 w całym turnieju.

w rankingu Gauff może tego jeszcze dokonać, jeżeli Polka nie dojdzie do finału, a Coco sama zagra o tytuł lub go wygra.

Pożegnanie z Fręch i Paolini

W sobotę na 3. rundzie „karierę” w Madrycie Magdaleny Fręch zakończyła deblowa partnerka Sznajder, Mirra Andriejewa. Łodzianka (27. WTA) postawiła się zajmującej 7. miejsce w rankingu 18-letniej Rosjance w pierwszym secie, przegrywając go po godzinie 5:7, w drugim już wyraźnie lepsza była tenisistka z Krasnojarska 6:3.

Los Fręch podzieliła niespodziewanie grająca z „szóstką” Jasmine Paolini. Mająca polskie korzenie Włoszka przegrała wyraźnie z Marią Sakkari 2:6, 1:6. 29-letnia Greczynka, w przeszłości trzecia rakieta świata, obecnie w rankingu jest 82 w 2. rundzie wyeliminowała Magdę Linette. Z małym zakłóceniem po drodze do 1/8 finału awansowała również liderka rankingu Aryna Sabalenka. Białorusinka przegrała pierwszą partię z Belgijką Elise Mertens, ale ostatecznie wygrała 3:6, 6:2, 6:1.

Tomasz Mucha

Będzie rankingowy awans

Miłosz Redzimski pokonał w Tunisie wicemistrza Europy, Benedikta Dudę.

TENIS STOŁOWY

Miłosz Redzimski miał do wyboru trzy imprezy: WTT Feeder w Tunezji lub angielskim Manchesterze, ewentualnie mistrzostwa Polski juniorów w Gliwicach. W porozumieniu z trenerem reprezentacji, a prywatnie swoim ojcem Tomaszem Redzimskim, wybrał najcieplej obsadzony turniej w Afryce.

Z jedynek rozstawionych tam był Francuz Felix Lebrun, brązowy medalista olimpijski z Paryża. 18-letni Polak zajmuje 53. miejsce w rankingu światowym, dlatego nie musiał uczestniczyć w kwalifikacjach. W 1/16 finału wylosował aktualnego wicemistrza Europy, Niemca Benedikta Dudę. Zawodnik Dartomu Bogorii przegrał dwa pierwsze sety, trzeciego zaczął od 4:7, potem było 8:9, ale wytrzymał końcówkę i zwyciężył 11:9. W czwartym secie prowadził 8:5, a wtedy rywal zdobył 4 punkty z rzędu. Nasz tenisista stołowy potrafił odwrócić losy i triumfował 12:10. Natomiast piętego mistrz Polski pewnie wygrał i cały mecz 3:2 (5:11, 6:11, 11:9, 12:10, 11:7).

W 1/8 finału Redzimski pokonał Francuza Thibault Poretę 3:0 (11:8, 12:10, 12:10). W ćwierćfinale przegrał jednak z 26. w światowym rankingu Japonczykiem Hiroto Shinouką 2:3 (11:7, 6:11, 4:11, 11:8, 7:11). Za występ w Tunezji nasz reprezentant dostanie 70 punktów i w rankingu ITTF może awansować w „okolicy” 45. lokaty. To dobry prognostyk przed mistrzostwami świata, które 17 maja rozpoczną się w Dausze.

RZESZOWIANKI W PÓŁFINALE

■ Tenisistki stołowe PGE Fibrain AZS Politechnika Rzeszów odniosły historyczny sukces, po raz pierwszy awansując do półfinału Pucharu Europy. W rewanżowym meczu ćwierćfinałowym pokonały na wyjeździe serbskie TTC Novi Sad 3:2. Dwa punkty zdobyła Szwedka Li Fen, była mistrzyni Europy, a jeden Zuzanna Wielgos. W pierwszym spotkaniu podopieczne trenera Karola Paśko u siebie wygrały 3:0.

TTC Novi Sad - PGE Fibrain AZS Politechnika Rzeszów 2:3. Aneta Maksuti - Zuzanna Wielgos 3:1 (11:7, 9:11, 14:12, 11:2), Sara Radak - Li Fen 1:3 (5:11, 2:11, 12:10, 4:11), Tijana Jokić - Katarzyna Grzybowska-Franc 3:1 (9:11, 11:6, 11:4, 11:5), Maksuti - Fen 1:3 (13:11, 1:11, 10:12, 7:11), Radak - Wielgos 0:3 (1:11, 7:11, 3:11)

(a)

(a)

Polak nie wykorzystał „prezentu” Kamil Majchrzak odpadł w 2. rundzie w Madrycie, podobnie jak Novak Djoković. Tytułu nie obroni Andriej Rublow.

O baj Polacy startujący w ATP 1000 na kortach ziemnych w Madrycie nie wygrali meczu, choć obaj zagrali w 2. rundzie, mając w pierwszej „wolny los”. W piątek Hubert Hurkacz przegrał z Francuzem Benjaminem Bonzimą 4:6, 5:7, a w sobotę jego los podzielił „szczęściarz” Kamil Majchrzak (90. ATP). Piotrkowianin, który po przegranych kwalifikacjach wskoczył do głównej drabinki w miejsce kontuzjowanego Carlosa Alcaraza, po dwóch

godzinach i 11 minutach uległ innemu „lucky loserowi”, Gabrielowi Diallo (78. ATP) 5:7, 6:4, 4:6. Lepszy użytek z daru losu i rezygnacji z występu w stolicy Hiszpanii wyżej notowanych tenisistów zrobił więc niestety 24-letni Kanadyjczyk. W decydującej partii obaj tenisisci utrzymywali swój serwis do stanu 5:4 dla Diallo, ale wtedy Kanadyjczyk przełamał podanie Polaka i wykorzystał drugiego meczbola.

Wciąż nie wiadomo, czy na kortach Novakowi Djo-

kovićowi. Rozstawiony z numerem 4. Serb przegrał w 2. rundzie z notowanym na 44. miejscu Włochem Matteo Arnaldim 3:6, 4:6 i pozostaje bez ważnego sukcesu od ubiegłorocznych igrzysk olimpijskich. „Djoko”, triumfator 24 turniejów wielkoszlemowych, zatrzymał się na 99 tytułach w turniejach ATP i już od półtora roku nie może dobić do „setki”.

- Pokonanie Novaka to coś, o czym będę mógł opowiadać w przyszłości

swoim dzieciom. To najlepszy tenisista w historii i to zaszczyt, że mogłem z nim zagrać - powiedział 24-letni tenisista ze stolicy włoskiej piosenki San Remo.

To drugi z rzędu turniej, w którym Djoković odpadł po pierwszym meczu. Tak samo zakończył się jego występ w Monte Carlo, gdzie trzy tygodnie temu przegrał z Chilijczykiem Alejandro Tabilo identycznym wynikiem 3:6, 4:6.

Tytułu w Madrycie nie obroni Andriej Rublow. Rozstawiony z numerem 7 Rosjanin przegrał w 3. rundzie z Kazachem Aleksandrem Bublikiem 4:6, 6:0, 4:6. Po turnieju w stolicy Hiszpanii Rublow stracił status najlepszego rosyjskiego tenisisty na rzecz Daniila Miedwediewa i po raz pierwszy od września 2022 wypadnie z pierwszej dziesiątki światowego rankingu; w ostatnim notowaniu zajmował 8. miejsce.

(a)

Zdemolowany w mig

W Gliwicach Mariusz Pudzianowski w pół minuty został rozbity przez Eddiego Halla.

MIESZANE SZTUKI WALKI

Po prawie dwuletniej przerwie do klatki podczas gali XTB KSW 105 w gliwickiej Pre Zero wrócił Mariusz Pudzianowski. W czerwcu 2023 roku przegrał przed czasem z Arturem Szpilka, a wcześniej z Mamedem Chalidowem. W Gliwicach jego rywalem był Brytyjczyk Eddie Hall, debiutujący w Konfrontacji Sztuk Walki. To potężne, ważące 151 kg chłopisko, który był mistrzem świata strongmenów w 2017 roku. „Pudzian” najsilniejszym człowiekiem świata był pięciokrotnie (2002, 2003, 2005, 2007 i 2008) i do tego w MMA jest już 16 lat, bo w KSW debiutował w 2009 roku, pokonując wtedy Marcina Najmana. Stoczył 26 walk, z których większość wygrał. Ma już jednak 48 lat, Hall 11 mniej...

Ich walka miała być nietypowa, bo trwać dwie rundy po cztery minuty, a zazwyczaj są trzyrundowe po 5 minut. Okazało się jednak, że aż tyle czasu nie było potrzebne, bo Brytyjczyk załatwił sprawę błyskawicznie.



Tak skończyła się walka Mariusza Pudzianowskiego z Eddie Hall'em.

Od razu ruszył do ataku, trafił prawym sierpowym, potem złapał Polaka i rzucił nim na matę, żeby w dosiadzie zacząć obijać jego głowę. Pudzianowski odklepał i sędzia przerwał demolkę.

„Pudzian” próbował tłumaczyć, że rywal bił go nieprzepisowo w tył głowy, ale przyznał, że był lepszy. - Młodość wygrała. Nie myślę teraz o tym, co przede mną, 48 lat skończone... Sport jest dla młodych - powiedział zaraz po walce.

Na pocieszenie może popatrzeć na swoje konto, bo według „Super Expressu” jego gaża za występ w Gliwicach to podobno około 2 milionów złotych.

Z wygranej cieszył się Artur Szpilka. Były pretendent do mistrzostwa świata wagi ciężkiej w boksie w ostatnim występie w KSW przegrał z Arkadiuszem Wrzosem po kilkunastu sekundach. W Gliwicach zmierzył się z mocnym i doświadczonym Holendrem Errollem Zimmermanem, który sto-

czył ponad 100 walk w kick boxingu. Zaczęło się źle dla „Szpili”, który po potężnych ciosach w głowę upadł. Szybko jednak wstał i przewrócił Holendra. W parterze założył mu dźwignię na szyję i rywal odklepał poddanie. Ten pojedynek trwał minutę i 49 sekund.

W pasjonującej 5-rundowej walce wieczoru Adrian Bartosiński obronił pas mistrzowski KSW w wadze półśredniej, pokonując na punkty Andrzeja Grzebyka. Potem okazało się, że Bartosiński

bił się mając uszkodzony biceps.

Warto odnotować zwycięski debiut w MMA bokserkiej mistrzyni Europy w superkoguciej, podchodzącej z Wodzisławia Śląskiego Laury Grzyb. Polka wypunktowała Rumunkę Gabrielę Hristeę. Przez trzy rundy koncentrowała się na walce w „stójce”, rywale tylko raz udało się obalić wodzisławiankę, która szybko jednak wybrnęła z kłopotów.

Wyniki XTB KSW 105

Mistrzostwo KSW w półśredniej, **77,1 kg** - Adrian Bartosiński jednogłośnie pokonał Andrzeja Grzebyka; **120,2 kg** Artur Szpilka zwyciężył przez poddanie (duszenie trójkątne rękoma) w 1. rundzie Errola Zimmermana (Holandia); **77,1 kg** Artur Szczepaniak wygrał przez TKO (ciosy w parterze) w 1. r. Igora Michaliszyna; **120,2 kg** Eddie Hall pokonał przez TKO (ciosy w parterze) w 1. r. Mariusza Pudzianowskiego; **77,1 kg** Kacper Koziorzowski wygrał niejednogłośnie decyzją 2:1 z Mardarem Fleminasem (Łotwa); **120,2 kg** Augusto Sakai (Brazylia) zwyciężył niejednogłośnie 2:1 Szymona Bajorę; **56,7 kg** Laura Grzyb jednogłośnie pokonała Gabrielę Hristeę (Rumunia); **77,1 kg** Adam Niedźwiedz przez poddanie (dźwignia na bark) w 1. r. zwyciężył Marcina Krakowiaka; **120,2 kg** Denis Górniak wygrał przez TKO (ciosy i łokiec w parterze) w 1. r. z Michałem Turyńskim. **[awa]**

Legia liderem

W najciekawszym meczu drugiej kolejki PLB ekipa z Warszawy pokonała 14:4 kielczan.

BOKS

Wpiątkowym meczu, inaugurującym drugą kolejkę Polskiej Ligi Boks, Imperium Boxing Wałbrzych pokonało RKB Wisłok 1995 Rzeszów 10:8. Dwa sobotnie spotkania: Golden Team Nowy Sącz - Concordia Knurów i Pomorzanin Boxing Team Toruń - CKB Potężnie Ciechocinek zostały odwołane z powodu żałoby narodowej. Odbył się za to najciekawszy mecz tej kolejki, w którym zmierzyły się KB Legia Warszawa i KKB Rushh Kielce, uważane za faworytów do wygrania drużynowych rozgrywek.

Warszawianie wysoko pokonali kielczan, mając bardziej wyrównany skład. Po trzech pierwszych walkach prowadzili 6:0 i dopiero Cezary Znamiec, brązowy medalista młodzieżowych mistrzostw Europy zdobył pierwsze punkty dla gości.

Po tym pojedynku zobaczyliśmy w ringu mistrza Europy, Bułgara Rami Kiwana, który dał lekcję boks Konradowi Kozłowskiemu. Cień nadziei na sukces dał kielczanom Michał Pierzchała, wygrywając z Nikodemem Kozakiem. Ale ta szybko się rozwinęła, gdyż w kolejnych trzech pojedynkach pewnie wygrali pięściarze Legii.

KB Legia Warszawa - KKB Rushh Kielce 14:4. Nikolas Pawlik - Mateusz Szczoczarz 3:0, Elvir Karimov - Rostysław Krawczenko 3:0, Bartłomiej Rośkowski - Jan Sądowski 3:0, Paweł Sulęcki - Cezary Znamiec 0:3, Rami Kiwan - Konrad Kozłowski 3:0, Jakub Straszewski - Dawid Kruczkowski 3:0, Aleksiej Siewostianow - Damian Smagiel 3:0, Oskar Kopera - Jakub Domurad 3:0.

(a)

TABELA POLSKIEJ LIGI BOKSU

1. Warszawa	2	4	28
2. Kielce	2	2	20
3. Wałbrzych	2	2	14
4. Ciechocinek	1	2	10
5. Toruń	1	2	10
6. Rzeszów	2	0	16
7. Knurów	1	0	8
8. Nowy Sącz	1	0	2

Nie dla nas medale

Mistrzostwa Europy w dżudo: reprezentanci Polski kończyli szybko...

Dobiegły końca rozgrywane w czarnogórskiej Podgoricy mistrzostwa Starego Kontynentu w dżudo. W sobotę Grzegorz Teresiński (kat. +100 kg) przegrał z Czechem Lukaszem Krpalkiem w 1/8 finału.

Teresiński jako jedyny z Polaków zdołał pokonać jednego przeciwnika - wyeliminował Estończyka Karla Priilina Turka. Niedługo później musiał jednak uznać wyższość Krpalka, późniejszego brązowego medalisty.

Rundę wcześniej odpadł Patryk Broniec, a na pierwszej walce udział w turnieju zakończyła też Urszula Hofman (+78 kg). Broniec przegrał z reprezentantem Azerbejdżanu Uszangim Kokaurim, a Hofman - z Serbką Milicą Zabac.

W turnieju indywidualnym nikomu z liczącej czternaścioro zawodników

i zawodniczek polskiej drużyny nie udało się wygrać więcej niż jednej walki.

Na zakończenie mistrzostw odbyła się rywalizacja drużyn mieszanych. Triumf w niej odnieśli zawodnicy z Gruzji, którzy pokonali Włochów 4:3. Trzecie miejsce przypadło Niemcom i IJF (Rosja).

Reprezentanci Polski w pierwszej rundzie przegrali z Włochami 0:4 i odpadli z rywalizacji. Biało-czerwoni po raz pierwszy od dłuższego czasu zostali zgłoszeni przez macierzysty związek do walki mikstów. Powrót zakończył się w bardzo słabym stylu. Początkowo Polacy mieli rywalizować z Serbią. Po protestach losowanie powtórzono, gdyż przeprowadzono je niezgodnie z regulaminem.

I tak, Kinga Wolszczak (+70 kg) przegrała z Asją Tawano (brązowa medalistka ME 2025 w wadze +78 kg), Grzegorz Teresiński (+90 kg) z Gennaro Pirellim (brąz w kat. 100 kg), Arleta Podolak (57 kg) z Odette

Giuffridą (srebro w kat. 52 kg), a Wiktor Mrówczyński (73 kg) z Giovannim Esposito.

Europejska Unia Judo (EJU) do turnieju drużynowego dopuściła Rosjan, którzy startowali pod flagą międzynarodowej federacji (IJF).

Kobiety

78 kg: 1. Patricia Sampaio (Portugalia), 2. Anna Olek (Niemcy), 3. Julia Kurczenko (Ukraina) i Fanny Posvite (Francja).
+78 kg: 1. Romane Dicko (Francja), 2. Raz Hershko (Izrael), 3. Asya Tavano (Włochy) i Elis Starcewa (Rosja*).

Mężczyźni

100 kg: 1. Ilija Sutamanidze (Gruzja), 2. Zielim Kocojew (Azerbejdżan), 3. Simeon Catherina (Holandia) i Gennaro Pirelli (Włochy).
+100 kg: 1. Inat Tasojew (Rosja*), 2. Walerij Jendowicki (Rosja*), 3. Erik Abramov (Niemcy) i Lukas Krpalek (Czechy).

* - Rosjanie startowali w neutralnych barwach

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 28 KWIEŹNIA

TVP 1

20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

16.20 Pływanie: 1. dzień MP w Lublinie, 18.55 Pn: Betclic 1. Liga: Wisła Płock - Znicz Pruszków (na żywo), 21.00 Mag. Betclic 1. Ligi, 21.35 Gol - mag. ekstraklasy, 22.55 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

11.20 Hokej: MŚ Dywizji 1A w Sfantu Gheorghe, Włochy - Ukraina, 14.50 Polska - Japonia, 18.20 Wlk. Brytania - Rumunia (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.00 Tenis: 3. runda ATP w Madrycie (na żywo)

POLSAT SPORT 3

17.30 Siatkówka: PLS 1. liga, ChKS Chelm - KPS Siedlce, 20.30 KKS MCKiS Jaworzno (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

11.00 Tenis: 3. runda ATP w Madrycie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.00 Tenis: 3. runda ATP w Madrycie (na żywo)

SPORTKLUB

17.00 Pn: liga grecka, Levadeiakos - Lamia (na żywo)

EUROSPORT 1

14.00, 19.30 Snooker: 10. dzień MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2

13.30 Kolarstwo: 2. etap Wyścigu Dookoła Turcji (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00, 16.00, 19.00 Tenis: 4. runda WTA w Madrycie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Zagłębie Lubin - Stal Mielec, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.30 Pn: ekstraklasa, Zagłębie Lubin - Stal Mielec, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

18.25 Pn: liga włoska, Udinese - Bologna, 20.40 Lazio - Parma (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.40 Pn: liga włoska, Hellas - Cagliari (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Paweł CZADO

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Brakujące ogniwo

Kapitan reprezentacji Europy Luke Donald mianował José Marię Olazábal trzecim wicekapitanem Ryder Cup. 59-letni Hiszpan był ostatnim kapitanem, który poprowadził drużynę Europy do zwycięstwa na ziemi amerykańskiej.

Ryder Cup w Nowym Jorku zbliża się wielkimi krokami. Zwycięstwo Europy na wyjeździe trudniejsze jest niezwykle trudną misją. Zresztą podobnie dzieje się w drugą stronę. Ostatnio taka sytuacja miała miejsce w 2012 roku w Medinah i powszechnie uważa się właśnie tamtą batalię za najśłynniejszą potyczkę między drużynami Europy i USA. Od tego czasu odbyło się kolejnych pięć edycji tej imprezy i za każdym razem zwyciężała ekipa gospodarzy, kolejno w Szkocji, na polu Gleneagles, w Minnesocie – w Hazeltine National Golf Club, w Paryżu na Le Golf National, w Wisconsin - Whistling Straits, gdzie Europa przeżywała naprawdę ciężkie chwile, przegrywając 9-19, za to w pełni rewanżując się w Rzymie 16.5-11.5.

Cud w Medinah

Drużyna amerykańska straszliwie sponiewierała swoich oponentów podczas pierwszych dwóch dni rywalizacji w Medinah Country Club. Na początku niedzielnej batalii Amerykanie prowadzili 10-6 i potrzebowali zaledwie 4.5 punktu, aby wygrać. Europa z kolei musiała jakimś cudem wyszarpać osiem punktów, z dwunastu możliwych do zdobycia, aby zachować wywalczony w walijskim Celtic Manor puchar i 8.5, aby wygrać. Dokonując niemożliwego Europa popisała się cudownym powrotem zza światów, wygrywając osiem i remisując jeden, z dwunastu meczów singlowych. Putt Martina Kaymera z pięciu stóp na osiemnastym greenie, którym pokonał Ste-

ve'a Strickera, dał wynik 14-13, który już zapewniał Europie utrzymanie pucharu, w czasie gdy wciąż trwał jeden mecz, w którym mierzyli się Tiger Woods i Francesco Molinari. Tygrys nie trafił putta na ostatnim greenie i oddał dołek Włochowi, remisując z nim i dzieląc ostatni punkt, co zapewniło drużynie europejskiej zwycięstwo 14.5-13.5! Był to jeden z najlepszych powrotów w historii sportu i największy w historii Ryder Cup. Mózgiem całej opera-

cji był właśnie kapitan José María Olazábal.

„To był bardzo emocjonalny tydzień, zwłaszcza gdy sprawy nie układały się po naszej myśli, ale w niedzielę wszystko się dla nas odwróciło” – relacjonował Hiszpan. „Odwróciliśmy losy kilku kluczowych meczów pod koniec i to dało nam szansę na odzyskanie tego trofeum. Bycie kapitanem Pucharu Rydera to zupełnie co innego niż granie w nim. Myślę, że zajmuje to pierwsze miejsce w mojej karierze”.



Luke i José ponownie łączą siły.



José María Olazábal gotowy na kolejne wyzwanie.

Seve czuwał nad drużyną

45 Ryder Cup rozegrany zostanie na słynnym polu Bethpage Black w Nowym Jorku w dniach 26-28 września 2025 roku. Olazábal powraca do swojej roli, będąc również jednym z pięciu wicekapitanów Donalda w 2023 roku, kiedy to drużyna Europy pokonała Stany Zjednoczone 16.5-11.5 w Marco Simone Golf & Country Club we Włoszech. Dwukrotny mistrz Masters jako zawodnik reprezentował Europę w Pucharze Rydera aż siedem razy w latach 1987-2006, tworząc najbardziej kultowy duet w historii tych rozgrywek, wraz ze swoim rodakiem i mentorem - Sevem Ballesterosem, nieodżałowanym 5-krotnym zwycięzcą wielkoszlemowym, zmarłym na raka mózgu niecałe półtora roku przed wydarzeniami w Medinah.

„Seve był w moich myślach przez cały tydzień, podczas całej tej podróży” – mówił wzruszony kapitan po cudzie w Medinah. „Mieliliśmy jego sylwetkę na rękawach naszych koszulek i jego imię ostatniego dnia, ale oczywiście każdego dnia miałem też Sevego w moich myślach. Kiedy udało nam się zatrzymać trofeum, wszystkie te wspomnienia bardzo ożyły. Gdyby ktoś napisał scenariusz tych wydarzeń, byłby to scenariusz idealny, a żeby to się wydarzyło, Seve musiał mieć z tym coś wspólnego”.

Przemysłana decyzja

Tegoroczny Puchar Rydera będzie piątym, kiedy Olazábal będzie wicekapitanem po tym, jak pełnił tę funkcję w latach 2008, 2010

i 2014, a także w Rzymie dwa lata temu. Ponownie dołączy do Duńczyka Thomasa Bjørna i Włocha Edoardo Molinariego w sztabie Luka Donaldal. „To wspaniała wiadomość” – powiedział po swojej nominacji. „Kiedy Luke podszedł do mnie i zapytał o możliwość ponownego zostania wicekapitanem, mówiąc szczerze, myślałem o tym przez jakiś czas, ponieważ, wiesz, w Nowym Jorku, nie będzie łatwo. Ale Ryder Cup jest mi bardzo bliski. Mam wspaniałe wspomnienia z tego wydarzenia, więc powiedziałem - tak”.

„Myślę, że Luke wykonał wspaniałą pracę w Rzymie i wierzę, że wykona ją również bardzo dobrze tym razem. Zadbaj o absolutnie wszystkie szczegóły: graczy, caddiech, rodziny. Wspaniale było zobaczyć niektóre z motywów, które wymyślił, takich jak umieszczenie zdjęć poprzednich mistrzów. Świetnie było też widzieć, jak pracował w ciągu tygodnia, będąc tak blisko zawodników. Wspaniale było być częścią drużyny”.

„Naprawdę trudno wygrać poza domem, w Stanach Zjednoczonych. Wiemy, że w Nowym Jorku tłumy kibiców będą bardzo głośne, a pole golfowe będzie przygotowane na korzyść drużyny USA – będziemy musieli sobie z tym poradzić. Myślę, że nie ma większego wyzwania dla golfisty niż stawienie czoła w Pucharze Rydera poza domem i musimy być na to przygotowani psychicznie”.

Synonim europejskiego golfa

Olazábal rozegrał 31 meczów w ciągu swoich siedmiu występów w Pu-

charze Rydera jako zawodnik, wygrywając 18 z nich i zdobywając łącznie 20½ punktów dla Team Europe. Jego współpraca z charyzmatycznym Ballesterosem jest najbardziej udaną w historii tych rozgrywek, hiszpański duet zdobył 12 punktów w piętnastu wspólnych występach. Olazábal w swojej błyskotliwej karierze wygrał 30 profesjonalne turnieje na całym świecie, w tym 23 razy triumfował na European Tour w latach 1986-2005. Jest dwukrotnym zwycięzcą Masters, zdobywając Zieloną Marynarkę w 1994 i 1999 roku. Od 2009 roku jest też członkiem World Golf Hall of Fame.

„Z przyjemnością witam José Marię z powrotem w roli wicekapitana. Jest synonimem europejskiego golfa, Pucharu Rydera i wszystkiego, co on reprezentuje. Więc to, że znów jest częścią mojego zespołu, jest dla nas niezwykle pozytywne. On krwawi błękitem i złotem jak nikt inny” – tak Luke Donald nawiązywał do barw Europy. „Jego pasja do Pucharu Rydera jest niezrównana. Jest po prostu inspiracją dla wielu graczy, co zrobiło ogromną różnicę w Rzymie. To również niezwykle ważne dla nas, aby wiedzieć, że mamy po swojej stronie ostatniego kapitana, który wygrał na obcej ziemi. Byłem częścią tej drużyny jako gracz i mogłem być świadkiem jego postawy, niepoddawania się i inspiracji, którą czerpał od Sevego w tamtym tygodniu. W Nowym Jorku mogą być trudne chwile i wszyscy potrzebować będziemy tego doświadczenia, tej pasji i tej mentalności”.

Kasia Nieciak